BIBLIOTEKA PWSP KRAKÓW
35470
ZH M-216

CZĘŚĆ DRUGA

OPOWIADANIA
Z DZIEJÓW POWSZECHNYCH

DLA NIŻSZYCH KLAS

SZKÓŁ GIMNAZYALNYCH i REALNYCH

NAPISAŁ

DR. ALEKSANDER SEMKOWICZ.

CZĘŚĆ DRUGA.

Z 41 RYCINAMI i 4 MAPAMI.

Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Cena egzemplarza oprawnego 2 korony.

LWÓW.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Z drukarni i litografii Pillera i Sp. we Lwowie

1905.

M-216

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedagog
W RZESZOWIE

35.470

UP - Kraków BG
1050309605

OPOWIADANIA

Z DZIEJÓW POWSZECHNYCH.

SPIS RZECZY.

		Str.
1.	Teodoryk, król Ostrogotów	1
2.	Klodwik, król Franków	4
3.	Justynian, cesarz wschodnio-rzymski	6
4.	Mohamed	10
5.	Święty Bonifacy	13
6.	Karol Martel i Pepin Mały	15
7.	Karol Wielki	20
8.	Ludwik Pobożny	26
9.	Normanowie	29
10.	Alfred Wielki. — Wilhelm Zdobywca	32
11.	Henryk I. Ptasznik	35
12.	Otton I. Wielki	37
13.	Włodzimierz Wielki, ks. ruski	40
14.	Bolesław Chrobry, król polski	43
15.	Henryk IV.	47
16.	Bolesław Krzywousty	52
17.	Piotr z Amiens i Gottfryd z Bouillonu	56
18.	Bernard z Clairvaux	61
19.	Fryderyk I. Rudobrody	64
20.	Ryszard Lwie Serce i Filip August	67
21.	Ludwik IX, król francuski	70
22.	Fryderyk II. cesarz niemiecki	73
23.	Mongołowie	75
24.	Konradyn	78
25.	Rycerstwo	80
26.	Miasta	85
27.	Babenbergowie	89
28.	Rudolf z Habsburga	92
29.	Albrecht I. król rzymski	96
30.	Ludwik bawarski i Fryderyk austr.	98
31.	Karol IV. cesarz niemiecki	101

Str.
32. Kazimierz Wielki, król polski 104
33. Ludwik, król węgierski i polski 109
34. Rudolf IV. ks. austryacki 111
35. Jadwiga i Jagiełło 114
36. Dziewica orleańska 118
37. Cesarz Zygmunt 122
38. Cesarz Fryderyk III. 125
39. Zdobycie Konstantynopola przez Turków . . . 130
40. Jan Gutenberg 134
41. Morskie podróże i odkrycia Portugalczyków . . . 138
42. Krzysztof Kolumb 140

SPIS RYCIN.

Str. 3. Grobowiec Teodoryka w Rawennie.
„ 7. Justynian w otoczeniu dworu; mozaika w kościele św. Witalisa w Rawennie.
„ 9. Kościół św. Zofii w Konstantynopolu.
„ 12. Kaaba
„ 16. Lwi dziedziniec w Alhambrze.
„ 17. Moszea w Kordowie.
„ 20. Biust Karola W.: relikwiarz z złoconego srebra w skarbcu katedry akwizgrańskiej.
„ 27. Pieczęć cesarza Ludwika Pobożnego.
„ 30. Łódka normańska wykopana w Nydam w Szlezwigu w r. 1863.
„ 39. Pomnik Ottona I. w katedrze magdeburskiej.
„ 41. Kościół św. Zofii w Kijowie.
„ 46. Złota brama w Kijowie.
„ 50. Margrabina Matylda; z współczesnego rękopisu, znajdującego się w watykańskiej bibliotece.
„ 53. Wieża oblężnicza.
„ 55. Przyrząd do rzucania pocisków
a) przygotowany do wyrzucania pocisku
b) wyrzucający kamień.
„ 58. Rycerz krzyżowy; z rękopisu w brytańskiem muzeum.
„ 59. Mury Antyochii.
„ 60. Kościół św. Grobu w Jerozolimie.
„ 62. Widok klasztoru w Citeaux.
„ 67. Grobowiec Ryszarda Lwie serce w klasztorze w Fontevrault.
„ 81. Rycerz na koniu; z zbrojowni w Carskiem Siole.
„ 83. Turniej; miniatura w rękopisie Froissarta, znajdującym się w wrocławskiej miejskiej bibliotece.
„ 86. Brama Floryańska w Krakowie.
„ 88. Kościół w stylu romańskim, przedstawiający katedrę w Pizie.

Str. 89. Rzut poziomy kościoła romańskiego.
„ 93. Ruiny zamku habsburskiego.
„ 94. Płyta na nagrobku Rudolfa z Habsburga w katedrze w Spirze. Napis: Rudolfus. De. Habesburg. Romanorum. Rex. Anno. Regni Sui XV(III). O(biit). Anno. D(omi)ni. MCCXCI. Mense. Julio. In Die. Divisionis. Ap(ostol)orum.
„ 102. Pieczęć Jana, króla czeskiego; wielkość naturalna.
„ 103. Posąg Karola IV.; w muzeum król. w Berlinie.
„ 108. Pomnik Kazimierza W. w katedrze krak.
„ 113. Wnętrze kościoła św. Szczepana w Wiedniu.
„ 122. Szczyt wieży kościoła św. Szczepana w Wiedniu.
„ 123. Pieczęć majestatyczna cesarza Zygmunta. Napis: Sigismundus Dei Gratia Romanorum Imperator Semper Augustus Ac Hungarie Bohemie Dalmacie Croacie Rame Servie Galicie Lodomerie Comanie Bulgarieque Rex Et Lucemburgensis Heres.
„ 126. Grobowiec cesarza Fryderyka III. w kościele św. Szczepana w Wiedniu z czerwonego marmuru. Prawdopodobnie dzieło Mikołaja Lercha z Leyden. Napis: Fridericus Tercius Romanor. Imperator. S(em p(er) Augustus, Austrie, Stirie, Karinthie Et Carniole Dux D(omi)n(u)s Marchie Sclavonice Ac Portusnaonis Comes I(n) Habspurg, Tirol, Pherret Et I(n) Kiburg Marchio Burgovie Et Lantgravi Alsacie Obit An(n)o D(omi)ni MCCCC (rok śmierci nie dokończony, gdyż grobowiec został wykonany za życia cesarza, a po śmierci jego nie uzupełniono daty).
„ 128. Wjazd cesarza Maksymiliana do Wiednia 1490 r. Rzeźba na pomniku Maksymiliana w nadwornym kościele w Innsbruku.
„ 132. Pracownia uczonego; z rękopisu w bibliotece narod. w Paryżu.
„ 133. Szkoła św. Marka w Wenecyi w stylu odrodzenia.
„ 135. Podobizna pisma z X. wieku; rękopis w bibliotece narod. w Paryżu.
„ 136. Inicyał z biblii pisanej w 9 w dla Karola Łysego; w bibliotece narodowej w Paryżu
„ 137. Miniatura z rękopisu Erazma Ciołka, biskupa płockiego, przedstawiająca chrzest dzwonu.

I. Teodoryk, król Ostrogotów. (493—526).

W środkowej i północnej Europie, między Dunajem a Bałtykiem, Renem i Uralem, mieszkały liczne szczepy germańskie, które chcąc się skutecznie opierać potędze Rzymian, tworzyły wielkie związki, wpadały do państwa rzymskiego i zmuszały cesarzy do odstępowania im jednego obszaru po drugim. Między ludami germańskimi odznaczali się Gotowie największem uzdolnieniem i najbardziej wykształconym językiem. Dzielili się oni na zachodnich i wschodnich Gotów. Pierwsi, zwani także Wizygotami, zmusili Rzymian do odstąpienia im wielkich obszarów na prawym brzegu Dunaju, a wschodni Gotowie, czyli Ostrogotowie, zrzuciwszy po śmierci Attyli jarzmo Hunów, osiedli w Pannonii (zach. Węgry). Ludem tym rządzili królowie z rodu Amala. Cesarz bizantyński Leon I. chciał uwolnić państwo swoje od ciągłych napadów hufców ostrogockich, dlatego zobowiązał się wypłacać im corocznie 300 funtów złota i przyjął na swój dwór syna królewskiego Teodoryka, jako zakładnika pokoju. Piękny i dzielny chłopiec przywykły w ojczyźnie swojej do życia skromnego, ujrzał się nagle wśród przepychu, o jakim nigdy nie marzył. Jedenaście lat wychowywał się Teodoryk na cesarskim dworze w Konstantynopolu, kształcił się w różnych naukach i zapoznał się z najpiękniejszemi dziełami sztuki. W 18 roku życia powrócił młodzieniec do swojej ojczyzny, gdzie go Ostrogotowie ogłosili królem i według dawnego zwyczaju obnieśli na tarczy po obozie. Właśnie w tym czasie zdobył Odoaker, dowódca hufców germańskich, Italię. Teodoryk prosił cesarza, aby mu pozwolił uwolnić Włochy od obcego jarzma. Cesarz chętnie zgodził się na tę prośbę, albowiem w ten tylko sposób mógł się pozbyć niemiłego sąsiedztwa Gotów. W r. 488 wyruszyło 200.000 Go-

tów z żonami i dziećmi do Włoch. Ogromny tabor wozów, w których nagromadzono wszystko, co do życia było potrzebne, wlókł się niby ruchome miasto za zbrojnymi hufcami; nawet młyny ciągnęły woły, a niewiasty zajmowały się w drodze gospodarstwem, jakby w domu. Wśród mroźnej zimy przeprawił się olbrzymi orszak przez Alpy na nizinę Padu. W silnie obwarowanej Weronie zamknął się Odoaker, gotów bronić się do ostatniej kropli krwi. Wczesnym rankiem stanął już Teodoryk w pełnej zbroi pod murami starej twierdzy i gotował swe szyki do walki. Do namiotu rycerskiego młodzieńca przyszła matka i siostra, aby się z nim pożegnać i pobłogosławić jego zamiarom. Smutek, jaki przebijał się na twarzach najdroższych istot, nie uszedł uwagi Teodoryka. Chociaż i jego dręczył niepokój, pocieszał on matkę takiemi słowy: „O matko, imię twoje rozsławiać będą wszystkie narody, albowiem syn twój okaże się dzisiaj walecznym, a miecz ten wywalczy sławę rodowi Amalów; podaj mi matko piękny płaszcz, własną twą ręką utkany; chcę dzisiaj z większą wystąpić okazałością, niż zwykle; kto mnie nie pozna po mojej prawicy, niech mię pozna po szatach, niech one nęcą tych, którzy chcą umrzeć, albo będą nagrodą dla tego, kto mnie zabije“. Zarzuciwszy złotolity płaszcz na zbroję, pospieszył Teodoryk na pobojowisko, gdzie już gorąca wrzała walka. Na czele najwaleczniejszego hufca rzucił się bohater na wroga, przebił się przez linię bojową Odoakra i wkroczył po trupach przez bramę forteczną do Werony. Z garstką niedobitków umknął Odoaker drugą bramą do Rawenny. Medyolan, Pawia i inne miasta północnych Włoch uznały Teodoryka swym władcą. Pod murami Rawenny walczyli przeciwnicy trzy lata. Głód i zaraza zniechęcały już Ostrogotów do dalszych walk z Odoakrem, ale Teodoryk nie zwątpił o zwycięstwie. Zajął on port, do którego dowożono żywność dla załogi raweńskiej, wskutek czego tak straszny powstał głód w oblężonej stolicy, że Odoaker musiał ją oddać w ręce nieprzyjaciela. Zwycięzca przyrzekł wprawdzie Odoakrowi bezpieczeństwo życia, ale kilka dni później własną ręką przebił pierś przeciwnika mówiąc: „Nie czynię nic innego, jak tylko to, co ty moim ludziom uczyniłeś“ (493).

W ten sposób został Teodoryk królem Italii. Państwo jego sięgało na północy do Dunaju, na zachodzie obejmowało część południowej Francyi a na wschodzie rozciągało się aż

do Adryatyku. Pozornie ulegał on cesarzowi bizantyńskiemu, nazywał go swoim zwierzchnikiem i wybijał monety z wizerunkiem cesarskim. Po zwycięstwie nad Odoakrem udał się Teodoryk do Rzymu, modlił się na grobie św. Piotra, a na zgromadzeniu ludowem przyrzekł Rzymianom, że zachowa wszystkie dawne urządzenia i zwyczaje rzymskie.

Ludność Italii rychło oswoiła się z rządami nowego władcy, który bardzo różnił się od barbarzyńskiego Odoakra.

Grobowiec Teodoryka w Rawennie Do str. 4.

Teodoryk starał się usilnie o utrzymanie zgody między Gotami i Rzymianami; cały zarząd cywilny poruczył Rzymianom, Gotowie zaś stanowili siłę zbrojną. Na dworze raweńskim brzmiały wprawdzie bohaterskie pieśni germańskie, ale i najznakomitsi przedstawiciele literatury rzymskiej wielkiem cieszyli się u króla poważaniem. Skołatana ciągłemi wojnami Italia odetchnęła swo-

bodnie za panowania Teodoryka. Liczba mieszkańców wzrastała, zakwitły nauki i sztuki, rękodzielnictwo i rolnictwo. Rozumnemi prawami starał się on ułagodzić dziki charakter Gotów; wyznaczył karę śmierci za sprzedaż wolnego człowieka, za znieważanie grobów i za wykonywanie obrzędów pogańskich.

Po śmierci Teodoryka (526) niedługo trwało panowanie Ostrogotów w Italii. Już za rządów córki jego Amalazunty zaczęła się objawiać nienawiść przybyszów, wyznawców heretyckiej nauki Aryusza, ku katolickim Rzymianom. Z niechęcią spoglądali Gotowie na uczonych i artystów rzymskich, snujących się po pałacu królowej germańskiej. Ani jej młodość, ani piękność i wykształcenie nie zachwycały Gotów; chcieli ulegać bohaterskiemu mężowi, a nie uczonej kobiecie. Niepodobało im się, że syna jej wychowywali uczeni rzymscy, gdyż pragnęli, aby przyszły król zaprawiał rękę do miecza, a nie męczył się nad książkami. Z tego powodu powstały we Włoszech rozruchy, Amalazuntę zamordowano, a cesarz bizantyński Justynian wystąpił jako jej mściciel, zdobył Italię i wyparł Gotów za Alpy, gdzie znikli z widowni dziejowej.

2. Klodwik, król Franków. (481—511).

Nad środkowym i dolnym Renem, w dzisiejszej Belgii i północno-wschodniej Francyi, założyli germańscy Frankowie kilka państewek, które potomek mitycznego króla Meroweusza, imieniem Klodwik, w jedną połączył całość. Piętnaście lat liczył Klodwik, gdy objął rządy nad jednym szczepem frankońskim. Dziedzictwo to było za szczupłe dla młodego księcia, w którego głowie roiły się wielkie plany. Nie gardząc żadnym środkiem prowadzącym do upragnionego celu, podstępem i chytrością podbijał on jeden szczep za drugim i stworzył wielką monarchię, z której wytworzyły się dwa najpotężniejsze dzisiaj państwa, Niemcy i Francya. Najpierw wkroczył on do ostatniej posiadłości rzymskiej w Galii, a zdobywszy ją założył w Paryżu stolicę swego państwa. (486). Klodwik był poganinem, ale żona jego Klotylda, księżniczka burgundzka była chrześcijanką. Klodwik przyrzekł wprawdzie żonie, że przyjmie chrzest, ale nie spieszyło mu się zmienić wiary, gdyż więcej ufał swoim bogom, którzy mu tyle zwycięstw przysporzyli, aniżeli niewi-

działnemu i jedynemu Stwórcy. Dopiero w r. 496, gdy pod miastem Tolbiacum (Zülpich) walczył z Alamanami i większą część wojska stracił, wzniósł oczy ku niebu i tak się modlił do Boga, którego Klotylda czciła: „Jezusie Chrystusie, o którym Klotylda mówi, że jesteś synem Boga żywego, że uciśnionym pomocy udzielasz, a zwycięstwa wierzącym, uginam się przed Tobą i błagam Twej łaski. Jeżeli mi pomożesz zwyciężyć nieprzyjaciela, jeżeli się sam przekonam, że jesteś silny, przyjmę chrzest. Błagałem o zwycięstwo bogów moich, ale oni okazali się bezsilnymi. Jeżeli Ty mi udzielisz pomocy, uwierzę w Ciebie“. Jakby cudem przychyliło się szczęście wojenne na stronę Klodwika; król Alamanów poległ, a kraj jego nad średnim i dolnym Renem wcielony został do państwa frankońskiego. Powróciwszy z wyprawy powitał Klodwik Klotyldę temi słowy: „Klodwik pokonał Alamanów, a ty pokonałaś Klodwika“. Pobożna królowa odpowiedziała: „Chwała niechaj będzie Bogu za to podwójne zwycięstwo“. Od tego czasu nauczał Klodwika Remigiusz, biskup z Rheims wiary katolickiej, a gdy mu opowiadał o męczeństwie Chrystusa, zawołał oburzony król: „Gdybym tam był z moimi Frankami, zemściłbym się na prześladowcach Syna Bożego!“ Około Wielkanocy 496 r. odbył się chrzest Klodwika. Gdy król przystąpił do chrzcielnicy, przemówił doń Remigiusz: „Uchyl głowę dumny Franku, spal, coś czcił dawniej, a czcij, coś dawniej palił“. Za przykładem króla przyjęło 3000 Franków nową wiarę. Papież uradowany nawróceniem Klodwika, pozwolił mu używać tytułu „arcychrześcijańskiego króla“, który zatrzymali później wszyscy królowie francuscy. Mimo przyjęcia wiary chrześcijańskiej pozostał Klodwik dzikim barbarzyńcą; wysyłał morderców na sąsiednich królów, a nawet własną ręką zabijał najbliższych swych krewnych. Jednemu z nich rzekł: „Twój ojciec jest stary i kulawy, gdyby on umarł, ty panowałbyś w jego państwie, a wówczas mógłbyś liczyć na moją przyjaźń“. Zachęcony temi słowy, zamordował wyrodny syn własnego ojca. Wtedy wysłał Klodwik do niego morderców, którzy mu powiedzieli: „Ponieważ zabiłeś ojca, więc zasłużyłeś na karę“, i zamordowali go, a kraj jego zagarnął król frankoński. Gdy pozbył się wszystkich bliskich krewnych, rzekł Klodwik do dworzan: „Biada mi, czuję, że jestem obcym wśród obcych, już nie mam żadnego krewnego, któregobym mógł kochać“. Powiedział to

Klodwik w nadziei, że się zgłosi doń jakiś zapomniany krewny, którego będzie mógł życia pozbawić.

W Hiszpanii i południowo-zachodniej Francyi (aż do Loary), zwanej dawniej Akwitanią, mieszkali Wizygotowie, gdzie panował król Alaryk II. Był on wyznawcą kacerskiej nauki Aryusza i prześladował katolickich poddanych swoich. Klodwik postanowił ukarać go, dlatego zwołał swe drużyny i tak przemówił: „Sprawia mi to wielką boleść, że część Galli zostaje pod panowaniem kacerzy; wyruszmy przeciw nim, a Bóg użyczy nam zwycięstwa“. Wojowniczy Alaryk wystąpił przeciw Frankom, ale został zwyciężony, a Klodwik własną ręką przeszył pierś przeciwnika. Cesarz bizantyński uświetnił to zwycięstwo nadaniem Klodwikowi tytułu „patrycyusza“. Wizygotowie wyparci zostali do Hiszpanii, a miasto Toledo było ich stolicą. W ten sposób zjednoczył Klodwik zwycięstwami i mordami całą Galię w jedno państwo, które wraz z krajami zareńskimi nazywało się odtąd państwem frankońskiem. Po jego śmierci (511) rozpadło się państwo frankońskie na cztery dzielnice, w których panowali synowie Klodwika. Dzieje tych Merowingów i ich następców stanowią jedno pasmo okrucieństw, wiarołomstwa i bratobójczych walk, które zakończyły się usunięciem tej dynastyi. Klotylda spędziła resztę życia swego w głębokim smutku w klasztorze w Tours, oddana modlitwie i dobrym uczynkom.

3. Justynian, cesarz wschodnio-rzymski. (527—565).

Prawie tysiąc lat dłużej, aniżeli zachodnio-rzymskie państwo przetrwało cesarstwo wschodnio-rzymskie czyli bizantyńskie. Skołatane ciągłymi napadami Hunów i szczepów germańskich podźwignęło się ono dopiero za panowania cesarza Justyna, który urodzony w słowiańskiej wieśniaczej chacie, wstąpił do przybocznej straży cesarskiej, posuwał się ze stopnia na stopień, a w końcu obwołany został przez armię cesarzem. Siostrzeniec jego Justynian, także dziecię wieśniacze, wychowywał się na dworze cesarskim pod kierownictwem światłych nauczycieli, a po śmierci wuja wyniesiony został na tron. W pierwszych latach panowania jego wybuchł w stolicy straszny rokosz. Ludność, pozbawiona wszelkiego udziału w rządach, tak zasmakowała w zabawach, że w miejsce dawnych

stronnictw politycznych, utworzyły się teraz cztery stronnictwa cyrkowe, według barw, w jakich ich woźnice występowali na arenie. Żonie cesarza Teodorze utkwiła dobrze w pamięci chwila, gdy po śmierci ojca, który był dozorcą niedźwiedzi cyrkowych, błagała zgromadzoną na widowisku publiczność o

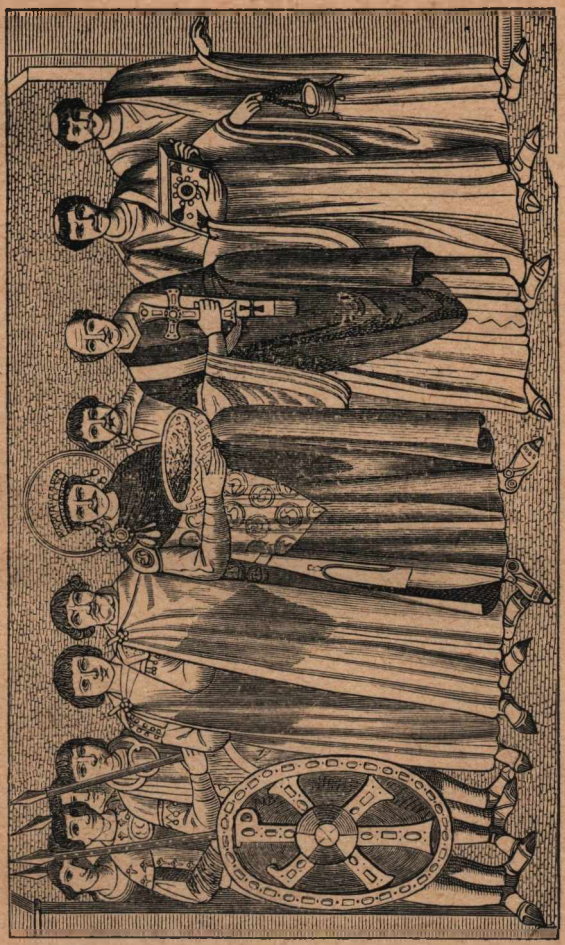

Justynian w otoczeniu dworu.

miłosierdzie dla biednej matki, obarczonej sierotami. Tylko błękitni okazali jej wówczas współczucie, stronnictwo zielonych odrzuciło z pogardą jej prośbę. Zostawszy cesarzową nakłoniła męża, aby tylko błękitnym najwyższe poruczał urzędy. Z tego powodu podniosły inne stronnictwa rokosz. Gdy w stolicy

zawrzała gwałtowna walka uliczna, a wrogowie Justyniana nowego wybrali cesarza, chciał Justynian uciekać z miasta, ale powstrzymała go Teodora mówiąc „Nie godzi się cesarzowi przeżyć utraty korony, tron jest najwspanialszym grobowcem panującego“. To stanowcze wystąpienie skutkowało. Na rozkaz Justyniana wyruszył wódz cesarski Belizaryusz wraz z błękitnymi przeciw rokoszanom i wymordował 30000 zielonych.

Pozbywszy się wrogów w stolicy, postanowił Justynian połączyć z swem państwem zachodnio-rzymskie kraje, zajęte przez Germanów i zaprowadzić we wszystkich prowincyach jedną religię i jednakowe prawa.

W r. 533 wysłał Justynian Belizaryusza do Afryki celem zdobycia państwa Wandalów, założonego przez Gaizeryka na gruzach dawnej rzymskiej prowincyi afrykańskiej. Panował tam wówczas Gelimer, wnuk Gaizeryka, srogi prześladowca katolików. Gelimer został zwyciężony i oblężony w twierdzy, zbudowanej na stromej skale. Gdy już Wandalom straszny zaczął dokuczać głód, poddał się Gelimer zwycięzcy i prosił go o kawałek chleba na zaspokojenie głodu, o gąbkę do wycierania łez i o cytrę, przy której dźwiękach mógłby nieszczęście swoje opiewać. Potem zawieziony został jako jeniec do stolicy i kroczył w złotych kajdanach za wozem tryumfalnym Belizaryusza, powtarzając ciągle słowa Salomona: „próżność, próżność i wszystko jest próżnością“. Ostatni ten król wandalski otrzymał posiadłość ziemską w Małej Azyi, gdzie wkrótce potem życie zakończył.

Zachęcony powodzeniem wysłał Justynian Belizaryusza na czele licznej armii do Włoch przeciw Ostrogotom (536). Znakomity ten wódz zdobył Rzym, potem wyruszył przeciw Rawennie, stolicy Ostrogotów, którzy wynieśli Witygesa na tron. Dzielnie bronił się Wityges w Rawennie, ale bez nadziei zwycięstwa. Belizaryusz zdobył podstępem stolicę, wziął Witygesa do niewoli, a najznakomitszą młodzież wcielił do szeregów bizantyńskich. Dwa lata później pochwycili Gotowie znowu za oręż. Król ich Totilas „mężny jak Achilles, roztropny jak Hannibal, szlachetny jak Epaminondas“, zajął Rzym. Belizaryusz, nie mogąc doczekać się posiłków z Konstantynopola, wysłał do Totilasa list z prośbą, aby nie niszczył czcigodnych pomników dawnej sławy i wspaniałych dzieł sztuki rzymskiej. Totilas przyrzekł mu, że ochroni od zniszczenia perłę królestwa swego. Wkrótce potem od-

wołany został Belizaryusz z Włoch, albowiem dworacy zazdrościli mu sławy wojennej i spotwarzyli przed cesarzem. Naczelne dowództwo nad armią italską otrzymał Narses, mąż o tak strasznem obliczu, że najdzielniejsi żołnierze lękali się go więcej, niż śmierci na polu bitwy. W pobliżu wsi Taginae

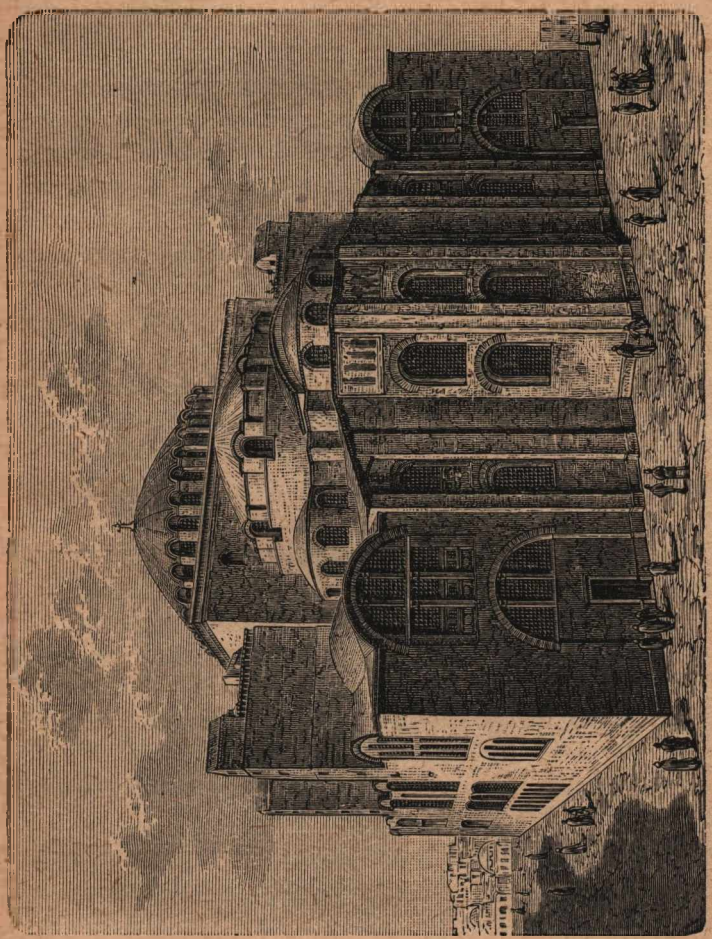

Kościół św. Zofii w Konstantynopolu.

Do str. 10.

stoczył on z Gotami krwawą bitwę, w której Totilas przeszyty dzidą, poległ śmiercią walecznych. Następca jego Tejas, otoczony w niedostępnych górach armią Narsesa, kazał jeźdźcom zleść z koni i kroczył na ich czele z mieczem w prawej, z tarczą w lewej ręce. Dwanaście grotów tkwiło już w tarczy

bohatera; a w chwili, gdy mu żołnierz inną podawał, padł ugodzony śmiertelnym ciosem. Dwa dni bronili się jeszcze Gotowie. Narses zdumiony ich bohaterstwem pozwolił im gromadnie, z bronią w ręku opuścić Italię. W r. 555 przestało istnieć państwo Ostrogotów. Włochy stanowiły odtąd prowincyę (exarchat) państwa bizantyńskiego, a Narses mianowany namiestnikiem (exarchą), rezydował w Rawennie.

Większą sławę, aniżeli zdobyczami, zjednał sobie Justynian jako prawodawca. Kazał on uczonym prawnikom zebrać wszystkie dawniejsze prawa i nowsze cesarskie rozporządzenia i ułożyć księgę praw, na podstawie której mieli sędziowie w całem państwie sprawiedliwość wymierzać. Księga ta, zwana „Corpus iuris“ stanowi podstawę wszystkich dzisiejszych prawodawstw. Poświęcał też Justynian wiele trudów i pieniędzy na obwarowanie granic olbrzymiego państwa swego, a stolicę ozdobił prześliczną świątynią św. Zofii (mądrości), będącą wzorem stylu bizantyńskiego. Gdy po sześcioletniej pracy ukończono budowę wspaniałego kościoła, wszedł cesarz do wnętrza świątyni, a olśniony jej przepychem, zawołał w uniesieniu: „Niechaj będzie imię Pańskie pochwalone; przewyższyłem cię Salomonie!“

Justynian umarł w r. 565, niekochany za życia, nieżałowany po śmierci. Był on człowiekiem podejrzliwym i niesprawiedliwym dla mężów, którym zawdzięczał swoją sławę. Nagrodą Belizaryusza były kajdany i takie ubóstwo, że ociemniały starzec — jak głosi podanie — żył z jałmużny na ulicach stolicy. Także Narses niedługo cieszył się łaską cesarską; cesarz Justyn II. niezadowolony z jego rządów we Włoszech, kazał mu powrócić do Konstantynopola i zasiąść do kądzieli. „Ja ci uprzędę nić — zawołał rozgniewany wódz — której niepotrafisz rozwikłać“. Narses dotrzymał słowa; powołał do Włoch barbarzyńskich Langobardów, którzy pod wodzą króla Alboina zdobyli całą północną Italię, zwaną jeszcze dzisiaj Lombardyą. (568).

4. Mohamed. († 632).

Na piasczystym i tylko gdzieniegdzie zielonością pokrytym półwyspie arabskim, żył w 7. wieku po narodzeniu Chrystusa twórca nowej religii, imieniem Mohamed. Straciwszy w dziecię-

cym wieku rodziców, wychowywał on się u wuja, bogatego kupca, z którym zwiedzał wiele krajów i poznał różne ludy. Potem wstąpił w służbę Kadidży, majętnej wdowy po kupcu i prowadził jej karawany w dalekie kraje. Dorodny młodzieniec porywającą obdarzony wymową, podbijał serca podwładnych. Małżeństwo jego z Kadidżą przysporzyło mu tyle majątku, że przestał się zajmować handlem i oddał się całkiem rozmyślaniom religijnym. Podczas swych podróży zaznajomił się Mohamed powierzchownie z religią żydowską i chrześcijańską, ale ani jedna, ani druga, nie wydała mu się zupełnie dobrą; dlatego postanowił stworzyć nową, prawdziwą wiarę. Gdy pewnego razu zasnął w jaskini, niedaleko swego rodzinnego miasta Mekki, miał mu się objawić anioł, który rzekł do niego: „Mohamedzie, ty jesteś prorokiem bożym, a ja jestem Gabryelem“. Rozmarzony Arab uwierzył, że go Bóg powołał na krzewiciela nowej wiary, dlatego uwiadomił o swem posłannictwie najpierw najbliższych krewnych, a potem wystąpił jawnie jako prorok. Głosił on naukę, która dziwny wzbudzała zapał wśród szczepów arabskich, nie wymagała bowiem zaparcia się, ale zostawiała zupełną swobodę namiętnościom człowieka. „Jeden jest tylko Bóg — uczył on — a Mohamed jest jego prorokiem“. Mojżesz i Chrystus byli według jego nauki także prorokami, ale ostatnim i największym prorokiem jest Mohamed. Jak krzyż jest sztandarem chrześcijan, tak samo półksiężyc jest znakiem wyznawców Mohameda. Pięć razy na dzień musi każdy wierny (Muzułmanin) modlić się twarzą ku Mece zwrócony; nie wolno mu pić wina i jeść mięsa wieprzowego; raz w życiu musi odprawić pielgrzymkę do Mekki; piątek jest dniem świętym, dniem odpoczynku. Podług nauki Mohameda ma każdy człowiek z góry przeznaczone szczęście lub nieszczęście, życie i śmierć, zbawienie i potępienie. Kto umiera za sprawę bożą, nie ma być poczytany za zmarłego, ale za żyjącego, o którym Bóg ma pieczę. Miecz jest kluczem do nieba. Kropla krwi na polu bitwy za wiarę przelana, noc pod bronią spędzona wyżej będzie w niebie policzona, aniżeli dwa miesiące postu lub modlenia się.

Takie zasady głosiła nauka Mohameda, zwana islamem, a spisana w księdze, zwanej koranem. Przesiąknięci tą nauką Arabowie walczyli z niesłychanym zapałem (fanatyzmem) w imię proroka, a wiara w przeznaczenie (fatalizm) niemało się przy-

czyniła do podniesienia ich fanatyzmu. Nie wszyscy jednak Arabowie uwierzyli w prorocze natchnienie Mohameda. W Mekce znajdowała się świątynia „Kaaba“, zbudowana według podania przez Izmaela przy pomocy Abrahama. W ścianie tego czwo-

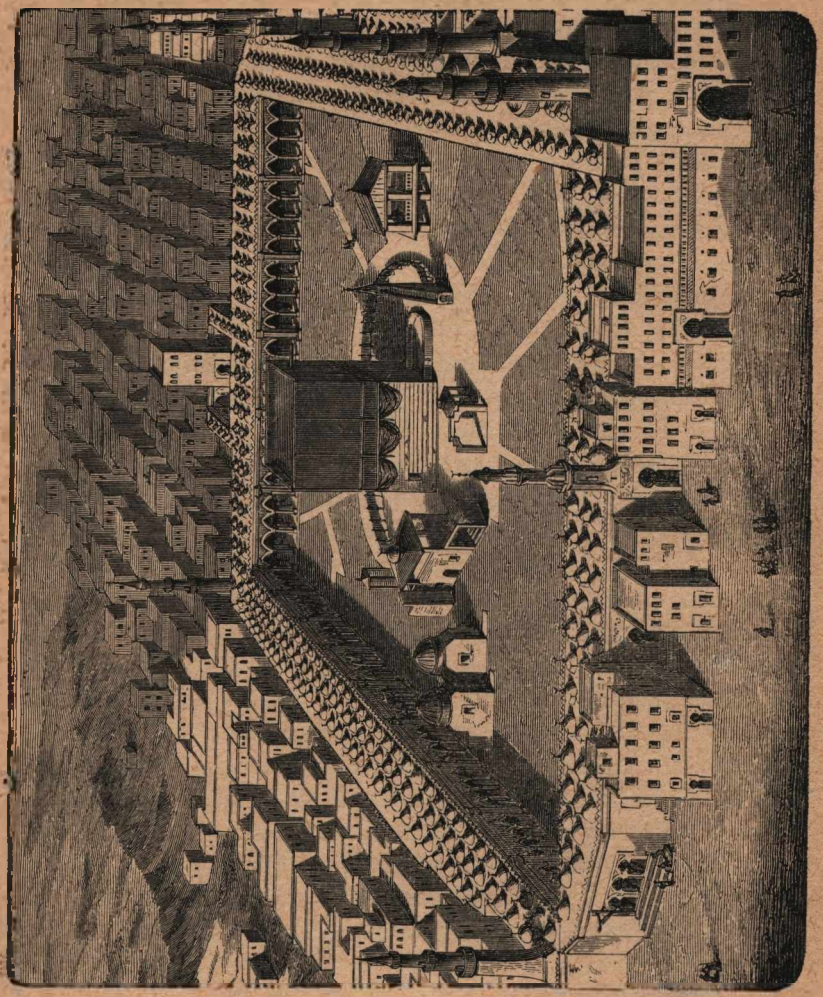

Do str. 12.

KAABA.

robocznego przybytku wmurowany był czarny kamień z nieba zrzucony, na którym miał być ślad stopy Abrahama. Nadzór nad tą świątynią mieli Kurejszyci, współplemieńcy Mohameda. Obawiali się oni, aby nowa nauka nie pozbawiła ich wielkich dochodów, pobieranych od pielgrzymów, zwiedzających tę świą-

tynię: dlatego czyhali na jego życie i zmusili go do ucieczki z Mekki. Gdy stryj zaklinał Mohameda, aby zaprzestał szerzyć swą naukę, odpowiedział Mohamed: „Niech im w pomoc przeciw mnie stanie słońce po lewej, a księżyc po prawej stronie, to jeszcze nie ulęknę się, chyba, że Bóg mi rozkaże“. Ucieczka Mohameda do Mediny, zwana po arabsku Hedżra, stanowi epokę w życiu proroka, a rok 622 jest początkiem ery mohamedańskiej. Podanie ustroiło tę ucieczkę cudownemi przygodami. Gdy Mohamed uciekając przed prześladowcami ukrył się w jaskini, chcieli Kurejszyci przeszukać ją, ponieważ jednak ujrzeli u wejścia sieć pajęczą i gniazdo gołębie, pospieszyli dalej w przekonaniu, że bez naruszenia pajęczyny nikt tam wejść nie mógł. Z wdzięczności za ocalenie życia, zakazał Mohamed zabijać pająki i gołębie.

Odtąd sprzyjało szczęście Mohamedowi. Liczba zwolenników jego wzrastała z każdym dniem. Na czele tłumów, roznamiętnionych ognistą przemową, wyruszył Mohamed przeciw swoim wrogom. „Kogo słowa nie przekonają — mówił on — tego przekona ostrze miecza“. Zdobywszy ojczyste miasto Mekkę objechał siedm razy Kaabę, zgruchotał 360 posągów ustawionych w tej świątyni, w której odtąd tylko wyznawcy jego nauki modlić się mogli. Gdy już cała Arabia została przez proroka zdobyta, chciał on także ościenne kraje ogniem i mieczem dla swojej wiary pozyskać, ale w Medynie zaskoczyła go śmierć w r. 632. Każdy Mohamedanin poczytuje jako święty obowiązek przynajmniej raz w życiu odwiedzić grób proroka. Następcy Mohameda, zwani kalifami, rozszerzyli swe panowanie oraz naukę proroka w większej części Azyi i północnej Afryce. Przepłynęli nawet cieśninę gibraltarską, wkroczyli do Hiszpanii, odnieśli pod Xeres de la Frontera walne nad Gotami zwycięstwo i założyli tu osobny kalifat z stolicą Kordowa (711). Tylko w północno-zachodnim, górzystym zakątku Hiszpanii ocalała prawdziwa wiara Chrystusa.

5. Święty Bonifacy. († 755).

W czasie, kiedy w zachodniej Azyi i północnej Afryce zrywano ze świątyń chrześcijańskich godło zbawienia i zastępowano je znakiem fałszywego proroka, zesłał Bóg męża, który głęboką wiarą, potęgą słowa i nieustraszoną odwagą zyskiwał

wśród barbarzyńskich Germanów gorliwych wyznawców wiary chrześcijańskiej. Mężem tym był Winfried, przezwany Bonifacym. Urodził on się w Anglii i tu kształcił się na kapłana. Z powodu rozległej wiedzy, jaką sobie w młodości przysporzył, rokowano mu świetną przyszłość w hierarchii duchownej; ale Bonifacy nie pragnął zaszczytów, on marzył o męczeńskim żywocie misyonarza. Otrzymawszy od papieża pozwolenie szerzenia wiary chrześcijańskiej w krajach germańskich, udał się Bonifacy do kraju Fryzów, mieszkających nad morzem Północnem. Panował tu książę Radbod. Już dawniej starali się misyonarze pozyskać go dla wiary chrześcijańskiej, raz nawet stał już na brzegu rzeki i miał przyjąć chrzest. Nagle zwrócił się do otaczających go kapłanów i zapytał jednego z nich: „Pobożny ojcze! powiedz mi, czy znajdę w niebie moich poprzedników, starych książąt fryzyjskich?“ „Nie — odpowiedział kapłan — wrota niebieskie zamknięte są przed poganami“. Wtedy wyjął Radbod nogę z wody i rzekł: „W takim razie wolę z moimi przodkami mieszkać w piekle, aniżeli z wami, ubogimi chrześcijanami w niebie“. Od tego czasu był on takim wrogiem chrześcijan, że nie przypuścił nawet św. Bonifacego przed swe oblicze. Otrzymawszy od papieża godność biskupa w krajach frankońskich, jednak bez dyecezyi, udał się Bonifacy do Hessyi i Turyngii. Było tu wielu ludzi, którzy się nazywali chrześcijanami, ale o prawdziwym Bogu, o nauce Chrystusa pojęcia nie mieli, i pogańskimi obrzędami szpecili służbę Bożą. We wiosce Geismar wznosił się olbrzymi dąb, poświęcony Tonarowi, bogu grzmotów; około tego drzewa gromadzili się poganie i składali ofiary swemu bóstwu. Właśnie w chwili, gdy barbarzyńcy modlili się w świętym gaju, przybył tam Bonifacy. Chciał on przekonać pogan, jak niedorzeczną jest rzeczą czcić drzewo; ale Hessowie, chociaż słuchali słów misyonarza, nie wierzyli mu. Wtedy kazał Bonifacy towarzyszom swoim obalić drzewo siekierami. W niemem osłupieniu spoglądali poganie na ten świętokradzki czyn, sądzili oni, że Tonar srogo ukarze zuchwalców, którzy się targnęli na poświęcony mu dąb. Gdy jednak drzewo z łoskotem powaliło się na ziemię, a bóg nie cisnął ognistych gromów na chrześcijan, padli poganie na kolana, oddali cześć prawdziwemu Bogu i odtąd w kaplicy zbudowanej ze ściętego dęba gorące wznosili modły do Wszechmocnego. Trzydzieści kilka lat

nauczał Bonifacy w Niemczech. O głodzie i chłodzie, wśród ciągłych zasadzek, kroczył z jednej osady do drugiej, głosił słowo Boże, zakładał kościoły i klasztory. Najsławniejszym był klasztor w Fuldzie, zbudowany wśród rozległej puszczy, gdzie zakonnicy angielscy, żyli według reguły św. Benedykta, założyciela pierwszego klasztoru na Monte Cassino koło Neapolu. Żyjąc w największej powściągliwości wykonywali Benedyktyni nietylko służbę bożą, ale uprawiali pustkowia, zakładali ogrody, zasiewali nieznane dotychczas w Niemczech nasiona i zboża, zajmowali się rzemiosłami i gościli w swych cichych murach podróżnych i biednych. Wielce zasłużyli się ci pobożni mnisi około rozwoju nauki, odpisywali bowiem dzieła religijne oraz pisarzy rzymskich, ozdabiali rękopisy malowanemi rycinami (miniaturami) i pięknemi literami początkowemi (inicyałami). W krótkim czasie powstało w Niemczech wiele klasztorów benedyktyńskich, a każdy taki klasztor mieścił w swych murach szkołę, z której rozszerzała się wraz z wiarą w jednego Boga także oświata wśród nawróconych plemion.

W r. 745 mianował papież Bonifacego arcybiskupem mogunckim i zwierzchnikiem (metropolitą) wszystkich biskupów niemieckich. Jednak nie długo dzierżył on tę godność. Chociaż święty ten mąż liczył już lat 65, postanowił poświęcić resztki życia nawracaniu pogan. W pobliżu pewnego miasteczka fryzyjskiego chciał on udzielić ochrzczonym już Fryzom sakramentu bierzmowania; ale zdradzieccy Fryzowie pojmali i zamordowali go (755). W klasztorze fuldajskim spoczywają zwłoki tego apostoła Niemiec.

6. Karol Martel i Pepin Mały. (741—768).

Potomkowie Klodwika, zwani od praojca swego Merowingami, byli królami bez władzy. Cały zarząd państwa spoczywał w ręku marszałka dworu (major domus), który dawniej miał tylko nadzór nad gospodarstwem dworskiem i zarządzał dobrami królewskiemi. Takim wszechwładnym urzędnikiem był także Karol Martel czyli Młot, syn Pepina z Heristalu. Zaszczytny ten przydomek zawdzięczał Karol zwycięstwu odniesionemu nad Arabami, którzy po zajęciu Hiszpanii, postano-

wili zdobyć Francyę a nawet całą Europę. Na czele 40.000 armii, żywiącej fanatyczną nienawiść ku chrześcijanom, przekroczył Abderhaman Pireneje. Karol zebrał garstkę dzielnych rycerzy i wyruszył przeciw wrogowi. Między miastami Tours i Poitiers (Tur i Puatje) zetknęły się obie armie; tu miało się rozstrzygnąć,

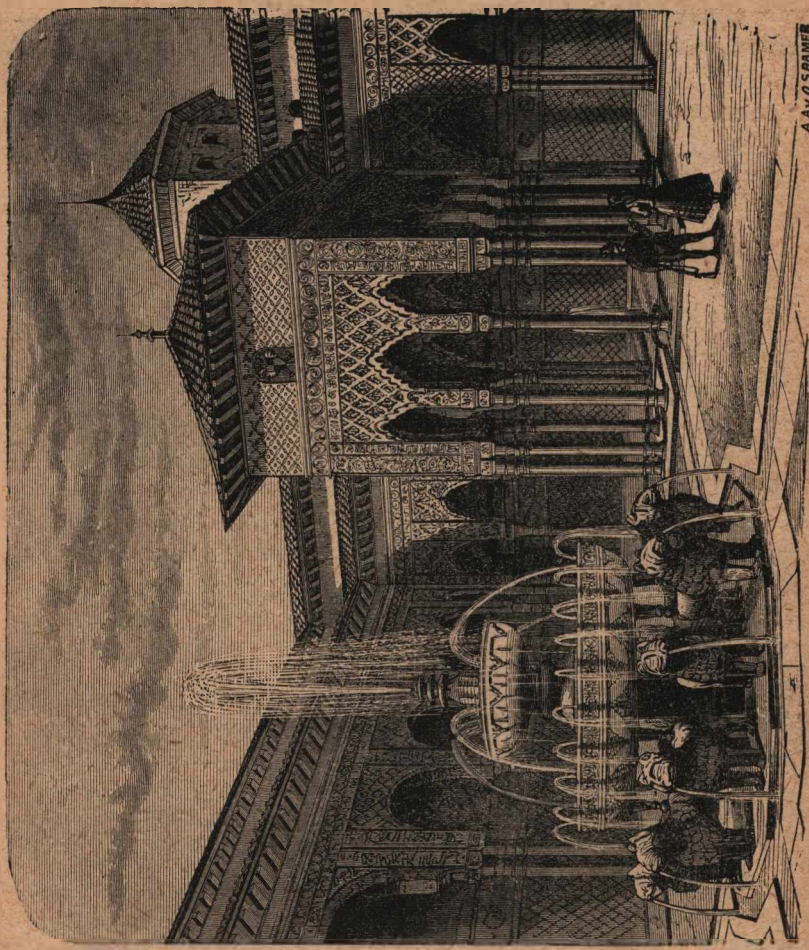

Lwi dziedziniec w Alhambrze. Do str. 17.

czy krzyż, czy półksiężyc panować będzie nad Europą. Siedm dni wrzał straszny bój. Dopiero gdy ciężki miecz frankoński obalił naczelnego wodza Arabów, uciekli najeźdźcy w największym popłochu do Hiszpanii (732). Karol ocalił więc Europę przed nawałą muzułmańską, dlatego wzrosło znaczenie jego

nietylko w oczach Franków, ale i u szczepów sąsiednich. Od tego czasu cała władza w jego spoczywała ręku; król frankoński pędził w komnatach pałacowych bezczynne życie, nie troszcząc się o nic i nikt się też o niego nie troszczył.

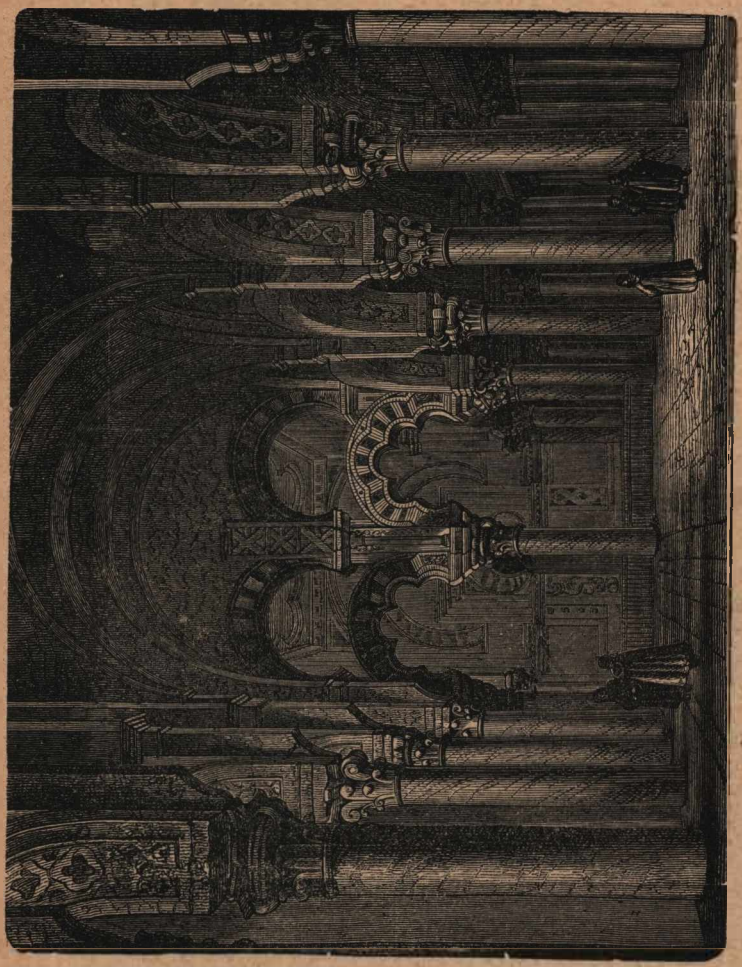

Moszea w Kordowie.

Po tym pogromie porzucili Arabowie myśl zawojowania Europy. W Hiszpanii założyli odrębne państwo mohamedańskie. t. zw. kalifat, z stołecznem miastem Kordowa. Wśród ciągłych walk z Hiszpanami ustępowali Arabowie coraz dalej na południe a w r. 1492 utracili ostatnią swą twierdzę Granadę. Ale mimo nieustannych walk oddawali się Maurowie także

cichej pracy cywilizacyjnej. W żadnym kraju europejskim nie wzniósł się handel i przemysł tak wysoko, jak w arabskiej Hiszpanii. Arabowie dbali także bardzo o rozwój nauki i sztuki; założyli 70 bibliotek i 17 wyższych zakładów naukowych; dzieła znakomitych uczonych arabskich tłómaczono na język łaciński a wspaniałe pomniki architektoniczne, (jak olbrzymia świątynia w Kordowie ozdobiona stu kolumnami i pałac Alhambra w Granadzie czyli pałac czerwony z dziedzińcem ozdobionym fontanną, wyrzucającą wodę z lwich paszcz), świadczą o wielkiem poczuciu piękna u tego ludu, obudzają do dziś dnia podziw i są nieprześcignionymi wzorami stylu maurytańskiego.

Ostatnim potomkiem rodu Merowingów był Childeryk III. Uczestniczył on na zgromadzeniach Franków, przyjmował obcych posłów, podpisywał dokumenta, ale od rządów usunął go zupełnie Pepin Mały, syn Karola Młota. Mimo małego wzrostu odznaczał się Pepin wielką siłą. Gdy pewnego razu olbrzymi lew obalił w cyrku rozjuszonego byka, zawołał Pepin: „Kto z was odważy się odebrać lwu zdobycz?“ Ponieważ żaden Frank nie chciał się narażać na niebezpieczeństwo, wybiegł Pepin na arenę i jednem uderzeniem odciął łeb królowi zwierząt. Zdumieni Frankowie nie ważyli się od tego czasu żartować z jego nikłej postaci. Chcąc uzyskać prawną podstawę do panowania, powołał Pepin panów frankońskich na swój dwór i zapytał ich, czy sobie życzą, aby przyjął godność królewską. Frankowie przyklasnęli temu zamiarowi i wysłali poselstwo do papieża z prośbą o uznanie Pepina królem frankońskim. Papież odpowiedział posłom, że słuszną jest rzeczą, aby ten się nazywał królem, kto ma rozum i potęgę a nie ten, który, pozbawiony władzy, używa tylko tytułu królewskiego. Bez krwawego przewrotu przeszła więc władza królewska z rodu Merowingów na Pepina, pierwszego króla z rodu Karolingów, tak zwanego od Karola Młota. Na zgromadzeniu w Soissons (Suasą) podnieśli Frankowie według dawnego zwyczaju germańskiego nowego króla na tarczy i obnosili go po obozie; potem złożyli mu hołd a arcybiskup Bonifacy namaścił skronie jego olejem świętym (751). Ostatni król z rodu Merowingów zakończył życie w klasztorze.

Od tego czasu coraz ściślejsze tworzyły się stosunki między królem frankońskim a stolicą apostolską. Ponieważ cesarz

bizantyński, chociaż był zwierzchnikiem Włoch, obojętnie spoglądał na wzrost potęgi Aistulfa, króla langobardzkiego, który ciągle niepokoił posiadłości papieskie, postanowił papież Szczepan wezwać Pepina na pomoc. W listopadzie 753 przekroczył papież Alpy, a syn Pepina, późniejszy cesarz Karol Wielki, towarzyszył mu na czele świetnego orszaku w podróży do króla. Sześć miesięcy bawił Szczepan w gościnie u Pepina, który przyrzekł, że go obroni przed Aistulfem. Papież udzielił mu namaszczenia królewskiego i uznał dziedzictwo korony frankońskiej w rodzie Pepina (754). Na czele licznego wojska przekroczył Pepin Alpy, zajął Pawię, stolicę Langobardyi i zmusił Aistulfa do zwrócenia papieżowi zabranych obszarów. Gdy jednak król powrócił do swego kraju, wyruszył wiarołomny Aistulf znowu przeciw Rzymowi. Zatrwożony papież wysłał do króla Franków posłańca z prośbą o pomoc. Pepin, posłuszny wezwaniu, wpadł do Langobardyi, zwyciężył Aistulfa i odebrał mu nietylko miasta papieskie, ale także wybrzeże od Ankony do Rawenny (756).

Tak więc był Pepin założycielem państwa kościelnego, które pierwotnie niewielką obejmowało przestrzeń, bo tylko okolicę Rzymu i zabrane Aistulfowi miasta nad morzem Adryatyckiem, ale w następnych czasach coraz bardziej się powiększało. Klucze od bram zdobytych miast wraz z dokumentem darowizny, złożył Pepin na grobie św. Piotra.

W ostatnich latach swego panowania zajmował się Pepin wyłącznie sprawami państwa frankońskiego. Zajął Akwitanię, potem zmusił do uległości Tassila ks. Bawaryi, którego prowadził od ołtarza do ołtarza i kazał mu na święte relikwie przysięgać, że wytrwa w wierności.

Gdy wojny ustały i żaden już nieprzyjaciel nie zagrażał państwu frankońskiemu, wtedy i zasiew św. Bonifacego bujne zaczął wydawać plony. Powstały kościoły i klasztory a zapał dla nauki Chrystusa ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa. Biskupi, którzy jako posłowie królewscy często jeździli do Rzymu przywozili stamtąd księży, którzy zwyczaje kościelne rzymskie wszczepiali w kościołach frankońskich i sprowadzali śpiewaków, którzy uczyli Franków śpiewu kościelnego.

W roku 768 umarł Pepin Mały, założyciel dynastyi Karolingów.

7. Karol Wielki. (768—814.)

Pepin Mały podzielił państwo frankońskie między dwóch synów, Karola i Karlomana. Ponieważ Karloman wkrótce potem umarł, uznali Frankowie Karola królem całej monarchii.

Biust Karola Wielkiego.

Ale za ciasno było Karolowi na odziedziczonej po ojcu ziemi; postanowił on połączyć wszystkie szczepy germańskie pod swojem berłem. Aby dzieła tego dokonać, musiał przez całe

życie walczyć z ludami, przywiązanymi do dawnej wiary, wolności i prastarych dynastyi.

Najdłużej — bo lat 33 — walczył Karol z Sasami, mieszkającymi w północnych Niemczech między Renem, Elbą i morzem Północnem. Nie były to tylko walki o rozszerzenie granic, ale krwawe boje między chrześcijaństwem a pogaństwem. Sasi byli fanatycznymi czcicielami Odyna. Co roku wpadali do sąsiednich krajów, palili kościoły, mordowali kapłanów, a jeńców chrześcijańskich składali na ofiarę Bogom swoim. Był to lud wolny, nieuznający żadnej władzy, nieopłacający żadnych danin ani podatków. Tylko podczas wojny widzimy na ich czele książąt. Wszelkie usiłowania pobożnych misyonarzy, aby Sasów zapoznać z nauką Chrystusa, spełzły na niczem. Pewien uczeń św. Bonifacego stanął raz z krzyżem w ręku przed zgromadzonymi Sasami i wobec ofiar z ludzi, zabitych na cześć bożków pogańskich, tak do nich przemówił: „Jeżeli nie pójdziecie za mną, wtedy zeszle Pan nieba i ziemi mężnego monarchę, który jak potok leśny spadnie na was, wszystko zdruzgocze, a wasze żony i dzieci zamieni w niewolników“. Wkrótce ziściła się przepowiednia odważnego mnicha. Na wiosnę 772 r. wyruszył Karol na czele licznej armii do Saksonii, zdobył główną warownię Eresburg i zburzył świątynię pogańską, na której szczycie wznosił się posąg Irminsul. Przerażeni Sasi poddali się i przyrzekli przyjąć chrzest. Ale znajdowali się między nimi mężowie niezłomnego charakteru, którzy o pokoju i o wierze chrześcijańskiej słyszeć nie chcieli. Ilekroć groziło Sasom niebezpieczeństwo, umykali oni do Danii lub Skandynawii, gdzie jeszcze kwitł kult Odyna, a gdy Karol zajęty był w jakim dalekim kraju, wracali zbiegowie do ojczyzny i rozpalali w swych ziomkach żądzę walki z Frankami. Jednym z takich bohaterów był Wittekind (Widukind), z książęcego pochodzący rodu. Gdy po długich walkach z Frankami przekonał się, że niepodobna opierać się dłużej władcy, przed którym tak wiele korzyło się narodów, przyjął Wittekind chrzest i poddał się Karolowi. Na wiadomość o nawróceniu Wittekinda, kazał papież odprawić we wszystkich kościołach dziękczynne nabożeństwo. Długo żyła w pieśniach ludowych pamięć o bohaterze, który zawsze zwyciężał, ale Karola nigdy pokonać nie mógł. Wiele lat trwała jeszcze wojna z Sasami; dopiero po strasznym pogro-

mie w r. 797 zadał im Karol śmiertelny cios. Tysiące rodzin saskich przesiedlił król do innych krajów a do opróżnionych ich sadyb wciskali się Słowianie i frankońscy koloniści. W zdobytym kraju założył Karol kilka biskupstw, (między innemi w Bremie i Paderbornie), budował wiele kościołów i klasztorów. Wiara chrześcijańska złagodziła charakter tego dzikiego ludu a z czasem zaginęła różnica między Sasami a Frankami.

W Lombardyi panował król Dezyderyusz, którego córkę Karol poślubił, ale wkrótce potem odesłał do ojca. Właśnie w tym czasie zajął Dezyderyusz kilka miast papieskich. Na wezwanie papieża Hadryana I. wyruszył Karol do Włoch. Dezyderyusz umknął do swej stolicy Pawii, którą wojsko frankońskie oblęgło. Na Wielkanoc pospieszył Karol do Rzymu, gdzie go duchowieństwo i ludność z wielką przyjęła czcią. U bramy kościoła św. Piotra oczekiwał papież swego wybawiciela, a gdy wstąpił z nim do wspaniałej świątyni, rozległ się majestatyczny śpiew: „Błogosławiony, który przybywa w imię Boga!“ Potem wrócił Karol do obozu pod Pawią, zdobył to miasto, a Dezyderyusza wysłał do klasztoru frankońskiego, gdzie król ten życie zakończył. Odtąd tytułował się Karol królem Franków i Langobardów (774).

Nie poprzestał Karol na tych zdobyczach. Na prośbę władcy Saragossy, wyruszył on do Hiszpanii 777, walczył zwycięsko z Arabami i wcielił do swego państwa obszar leżący między rzeką Ebro a Pirenejami, który nazwał „marchią hiszpańską“. Ale w powrocie napadli Baskowie w wąwozie Ronsewalskim na tylną straż armii frankońskiej i dotkliwą zadali jej klęskę. Podanie głosi, że bohaterski Roland, graf pogranicza Bretanii, raniony czterema strzałami pochwycił swój wspaniały, błyszczący miecz i uderzył nim z całej siły w kamień marmurowy; wolał on broń swą zgruchotać, aniżeli oddać ją nieprzyjacielowi; miecz roztrzaskał marmur, ale się nie złamał. Wówczas pochwycił Roland róg i z taką siłą zaczął trąbić, że Karol, który go o ośm mil wyprzedził, usłyszał złowrogi głos rogu, powrócił spiesznie do wąwozu, ale znalazł już zimne ciało bohatera.

Książę bawarski Tassilo, potomek starożytnego rodu królewskiego, złożył na rozkaz papieża przysięgę wierności Karolowi, ale wkrótce pożałował, że się upokorzył przed królem, którego ojciec niedawno jeszcze był urzędnikiem dworskim. Ogłosił on, że przysięgę na nim wymuszono i zaczął prześladować Fran-

ków, mieszkających w Bawaryi. Gdy jednak trzy armie frankońskie wkroczyły do jego kraju, poddał się Tassilo na łaskę i niełaskę Karola, który go skazał na dożywotnie więzienie w klasztorze a Bawaryę przyłączył do swego państwa (788).

Trudniejszą była walka z Awarami, którzy po zajęciu niziny nad środkowym Dunajem i Cisą sąsiadowali z dzierżawami Karola. Na czele tego dzikiego ludu stało kilku chanów, którzy ciągłe przedsiębrali wyprawy na kraje frankońskie. Ponieważ Karol walczył wówczas z Sasami, wysłał przeciw Awarom syna swego Pepina, aby sobie zasłużył na ostrogi rycerskie. Po uciążliwych walkach zdobył Pepin stolicę hagana, otoczoną dziewięcioma wałami z drzewa i kamieni. Pewien pisarz ówczesny strasznemi słowy kreśli zniszczenie dokonane przez Pepina w tym kraju: „Ile bitew stoczono, ile krwi przelano, o tem świadczy zupełne wyludnienie tego kraju. Tam, gdzie było główne obozowisko Awarów, niemasz teraz ani śladu jakichkolwiek siedzib ludzkich; wyginęła cała szlachta Hunów, a wszystko złoto i od wieków nagromadzone skarby przeszły w posiadanie króla Franków“. Na wyludnionych obszarach kraju awarskiego założył Karol Marchię wschodnią (Ostmark) stanowiącą związek państwa austryackiego.

Na stolicy św. Piotra siedział wówczas Leon III. Okaleczony i uwięziony przez wrogie mu stronnictwo, został papież wprawdzie przez przyjaciół swoich z więzienia uwolniony, ale ponieważ nie był pewnym władzy i życia, udał się do Paderbornu i prosił Karola o pomoc. Karol wyruszył do Włoch, aby wydać wyrok na tych, którzy prześladowali papieża. W kościele św. Piotra zgromadziło się duchowieństwo i wielu świeckich mężów. Na wyniosłym tronie zajął Karol miejsce obok papieża i wezwał obecnych, aby wystąpili z zarzutami przeciw Leonowi. Gdy żaden nieprzyjaciel papieża nie ważył się go oskarzyć, wystąpił przed tron kapłan, który w imieniu duchowieństwa następujące złożył oświadczenie: „Nie godzi się nam sądzić głowy kościoła, stolica apostolska jest sędzią wszystkich ludzi i od nikogo sądzoną być nie może“ Nazajutrz wyszedł Leon III. na ambonę z ewangelią w ręku i tak przemówił do zgromadzonych wiernych: „Ja, najwyższy kapłan świętego rzymskiego Kościoła, z własnego popędu oświadczam w waszej przytomności wobec Boga, który czyta w sumieniach ludzkich, wobec św. Piotra, księcia apostołów, że ani ja sam, ani przez innych

nie dopuściłem się żadnych występków; na co powołuję Boga jako świadka, przed którego obliczem teraz się znajdujemy. A zeznanie to czynię nie dlatego, iżby mię jakieś prawo do tego zmuszało, lecz jedynie w celu usunięcia od was wszelkich złośliwych podejrzeń co do mojej osoby". Zgromadzenie przyjęło tę mowę z wielką radością a Karol wydał wyrok śmierci na tych, którzy spotwarzyli papieża, ale na prośbę Leona zamienił tę karę na wieczne wygnanie. Kilkanaście dni później, w pierwszy dzień nowego roku, który się w owych czasach zaczynał od Bożego Narodzenia, spełnił się w kościele św. Piotra akt ogromnej doniosłości dziejowej. Karol udał się z wielką świtą do kościoła i modlił się klęcząc na stopniach ołtarza. Wówczas zbliżył się doń papież, włożył mu koronę cesarską na głowę a z piersi zgromadzonych rozległ się radosny okrzyk: „Niech żyje i zwycięża Karol, wielki cesarz rzymski, koronowany z woli Boga!" Podobnemi słowy witali starożytni Rzymianie swoich imperatorów. Potem ucałował papież Karola i namaścił go olejem świętym (800).

Tak się zakończył uroczysty dzień, stanowiący epokę w dziejach Europy. Dotychczas tylko cesarz bizantyński przyćmiewał powagą swą Karola, w nim upatrywano największego władcę świata i obrońcę Rzymu Teraz przeniesiona została najwyższa władza świecka na Karola, a z władzą tą także obowiązek bronienia papieża, najwyższego władcy duchownego.

Niełatwą było to rzeczą utrzymać ład w rozległem państwie frankońskiem, złożonem z tylu różnych szczepów. Ale Karol nie z powodu tylu zwycięstw otrzymał zaszczytny przydomek „Wielkiego", lecz dlatego, że był mądrym gospodarzem, prawodawcą i nauczycielem swoich poddanych. Całe państwo podzielił na obwody, w których hrabiowie sprawowali rządy; na granicach utworzył większe hrabstwa czyli marchie, gdzie margrabiowie w ciągłem pogotowiu wojennem strzegli państwo przed napadami nieprzyjaciół. Kilka razy co roku wysyłał on urzędników, zwanych posłańcami królewskimi, do najdalszych powiatów, aby się przekonali, czy hrabiowie dobrze zarządzają swymi okręgami; po powrocie składali ci wysłańcy królowi dokładne sprawozdanie. W najważniejszych sprawach państwowych zasięgał Karol rady zgromadzenia ludowego, które się dwa razy na rok odbywało. Wiosenne zgromadzenie nazywano wielkiem, jesienne zaś małem. Wielkie zgromadzenie nazywano

także polem majowem, chociaż niezawsze w maju się odbywało. Przybywali tam świeccy i duchowni panowie z swoimi lennikami, przybywało pospolite ruszenie i lud okoliczny. Rozstrzygano tu sprawy dotyczące pokoju i wojny, uchwalano lub zmieniano przepisy prawne, które starannie spisywano i w całem państwie ogłaszano. Takie rozporządzenia, których się około 1.200 przechowało, nazywały się kapitularzami; nietylko ważne sprawy państwowe stanowiły treść tych kapitularzy, ale zawierały one także rozporządzenia dotyczące gospodarstwa, miar i wag, wychowania, święcenia niedziel i świąt i t. d. Na zgromadzeniu wiosennem odbywał się także przegląd wojska. Jeżeli uchwalono wojnę, szykowało się zgromadzenie w oddziały i wyruszało do kraju nieprzyjacielskiego.

Na dworze cesarskim wielki panował ruch. Cisnęły się tu tłumy ludu z prośbami i skargami, a urzędnicy duchowni i świeccy badali dokładnie każdą sprawę i przedkładali cesarzowi do uwzględnienia lub odrzucenia. Żona Karola zajmowała się gospodarstwem dworskiem; musiała się ona starać o odzież, pożywienie, broń i konie dla urzędników i służby dworskiej. Urzędnicy nie pobierali stałych płac, lecz otrzymywali w nagrodę zasług opactwa, biskupstwa lub hrabstwa, niższą zaś służbę obdarzano końmi, odzieżą i t. d. Każdy zdobyty obszar był własnością panującego, który wydzielał z nich obszerne działy zasłużonym wodzom na wieczyste posiadanie (allodium), ci zaś oddawali mniejsze przestrzenie wiernym towarzyszom broni jako dożywocia; dożywotni posiadacze dóbr nazywali się lennikami (wasalami); właściciel tych dóbr nazywał się lennodawcą. Każdy lennik składał w ręce swego lennodawcy przysięgę wierności i walczył pod jego sztandarem. Lennicy królewscy stanowili armię, gotową każdej chwili do boju; w nagrodę za usługi pozwalał król lennikom przekazywać lenna na synów, w ten sposób zamieniły się z czasem dożywotnie lenna na posiadłości dziedziczne.

We wszystkich częściach olbrzymiego państwa posiadał Karol pałace, które były tak urządzone, że każdej chwili mógł w nich cesarz zamieszkać. Najczęściej przebywał Karol w Akwisgranie. Nie było to miasto w dzisiejszem znaczeniu. Karol zbudował tu wielki pałac, ozdobiony starożytnemi kolumnami, sprowadzonemi z Włoch; obok niego wznosiły się skromne mieszkania urzędników i dworzan. W olbrzymiej sali pałacowej

odbywały się narady Karola z panami frankońskimi. Na fundamentach tej budowli, która przetrwała do XIV wieku, wznosi się dzisiaj wspaniały ratusz akwisgrański. Gdy król w Akwisgranie przybywał, wrzało tu bardzo gwarne życie; setki lenników uwijało się po pałacu a w uroczyste święta lub podczas zgromadzenia ludowego zbiegali się tu kupcy z najdalszych krańców świata, z Konstantynopola, z Hiszpanii a nawet z Bagdadu i rozbijali namioty z rozmaitymi towarami.

Zwycięzca w tylu bitwach wsławił się także wszczepieniem wśród ludów germańskich zapału do nauk. Pewien współczesny Karolowi pisarz powiada, że w młodości ćwiczył się cesarz w pisaniu i zawsze kładł sobie pod poduszkę tabliczkę, aby w chwilach wolnych przyzwyczajać rękę do kreślenia liter, jednakże niewielkie czynił w pisaniu postępy. W szkole nadwornej, założonej jeszcze przez Merowingów kształcił się Karol w wielu naukach. Łacińskim językiem władał tak biegle jak frankońskim, po grecku a nawet po hebrejsku nieźle się wyrażał. Przy katedrach i klasztorach zakładał on szkoły, w których uczono psalmów, śpiewu kościelnego, matematyki, sztuki obliczania świąt kościelnych, oraz gramatyki, t. j. literatury klasycznej. Szkoła nadworna podobna była do akademii. Gromadzili się tu najznakomitsi uczeni, którzy przybierali imiona pisarzy starożytnych. Cesarz nazwał się Dawidem, inni Homerem, Pindarem i t. d. To dworskie koło uczonych zajmowało się nietylko rozstrząsaniem najważniejszych zagadnień naukowych, ale zbierało także starogermańskie pieśni bohaterskie, szukało stosownych nazw germańskich na oznaczenie miesięcy i dni, układało plany różnych budowli i t. d.

Karol umarł 28 stycznia 814 r. w 72 roku życia, po 46 latach panowania. Był to mąż wielkich myśli i czynów, uczony i bohater, postrach dla nieprzyjaciół, tkliwy opiekun ubogich. Kościół policzył pobożnego władcę w poczet świętych.

8. Ludwik Pobożny. (814—840).

Gdy się Karol czuł blizkim śmierci, powołał syna swego Ludwika do Akwisgranu i kazał Frankom złożyć mu hołd jako królowi; potem zapytał się wszystkich obecnych, czy życzą sobie, aby Ludwik dzierżył koronę cesarską; gdy się wszyscy zgodzili, udał się Karol z synem i z licznym orszakiem do

kościoła, gdzie upomniał Ludwika publicznie, aby Bogu służył, jego przykazania zachowywał, czcił Kościół, poddanych miłował, złych karał, a dla ubogich był ojcem. Potem kazał mu wziąć z ołtarza koronę i włożyć na głowę. Słabe były rządy Ludwika. Państwo frankońskie sięgające od rzeki Ebro do Elby, od oceanu Atlantyckiego do Raby, od Tybru do Eidery składało się z najrozmaitszych ludów, u których nie wygasła pamięć dawnej wolności. Aby wszystkie te ludy utrzymać w karbach posłuszeństwa i zapewnić byt monarchii, potrzeba było męża, obdarzonego głębokim umysłem i wielką stanowczością. Ludwik nie miał nigdy wytkniętego celu, ulegał on radom dworaków, którym dobro państwa niezawsze leżało na sercu. Był on mężem bardzo wykształconym i pobożnym a tak skromnym, że ubierał się jak zwykły człowiek i tylko na wielkie uroczystości stroił się w złociste szaty.

Pieczęć cesarska Ludw. Pobożnego

Pierwszą troską Ludwika było zapewnienie najstarszemu synowi następstwa w państwie frankońskiem. Zwoławszy do Akwisgranu sejm oświadczył cesarz, że z powodu niepewności i ułomności życia ludzkiego, postanowił przelać tytuł cesarski, póki jeszcze żyje i zdrów jest, na tego z synów swoich, którego mu Bóg wskaże. Wśród gorących modłów i postów wskazał mu Bóg Lotara jako wybrańca swego. Wybór ten z woli Bożej dokonany zgadzał się także z wolą ludu. Dwaj młodsi bracia otrzymali osobne królestwa, ale musieli uznać zwierzchnictwo Lotara.

Wkrótce potem ożenił się owdowiały Ludwik z księżniczką bawarską Judytą. Małżeństwo to było nieszczęściem dla Ludwika i jego państwa. Piękna, wykształcona, ale przebiegła Judyta zawładnęła wkrótce całym dworem i namówiła cesarza, aby synowi jej, Karolowi, zwanemu Łysym, wydzielił osobną dzielnicę z posiadłości starszych synów. Było to hasłem do wojny domowej. Synowie pochwycili za broń przeciw ojcu i wyruszyli na czele swych hufców do Kolmaru; wzgardzili oni pośrednictwem papieża, który ich wzywał do pogodzenia się z ojcem; cały lud zbrojny, ujęty podarunkami i obietnicami przeszedł do obozu synów. Do pozostałej garstki wiernych, którzy postanowili wytrwać przy cesarzu, rzekł Ludwik: „Idźcie i wy do moich synów, nie chcę, aby z mego

powodu krew się przelewała". Wioska Rothfeld, gdzie cesarz obozował otrzymała z powodu tej niecnej zdrady wojska nazwę Lügenfeld t. j. pole kłamstwa. Nieszczęśliwy cesarz udał się do obozu synów, którzy go wysłali do klasztoru w Soissons. Straszna odbyła się tutaj scena. Lotar kazał ojcu klęknąć na włosiennicy i odczytać głośno spis grzechów; potem odpasano mu miecz i złożono na ołtarzu, a obecni przy tym smutnym obrzędzie biskupi oświadczyli, że odtąd ma się Ludwik poświęcić modlitwie i służbie bożej. Na wieść o tem nieszczęściu cesarza zawrzały wszystkie szlachetne serca gniewem na Lotara; młodsi bracia gnębieni wyrzutami sumienia, uwolnili ojca i osadzili znowu na tronie. Ale niedługo trwał pokój. Wkrótce potem wybuchła wojna między cesarzem a synem jego Ludwikiem, który z powodu nowego podziału państwa czuł się pokrzywdzonym. Ale przed ukończeniem tej wojny umarł cesarz.

Po śmierci Ludwika jeszcze gwałtowniejsza zawrzała wojna między synami jego. W r. 841 stoczyli oni krwawą bitwę pod Fontanetum, o której naoczny świadek z głębokim wspomina smutkiem: „Brat zadawał tu śmierć bratu, stryj synowcowi, syn walczył przeciw ojcu. Bitwa ta niegodną jest rozgłosu, niegodną pieśni. Przeklętym niech będzie dzień ten, oby go można wykreślić z pamięci, oby nie zajaśniał nad nim promień słoneczny". Dwa lata później pogodzili się bracia w mieście Verdun 843 i podzielili się olbrzymiem państwem frankońskiem. Ludwik, zwany Niemieckim objął rządy we wschodnich krajach frankońskich, Karol Łysy w zachodnich. Lotar otrzymał godność cesarską, Włochy, oraz kraje leżące między posiadłościami młodszych braci (późniejszą Lotaryngię.) W ten sposób powstały trzy odrębne państwa: Francya, Niemcy i Włochy, między któremi coraz bardziej znikało poczucie jedności i wytworzyły się z czasem trzy odrębne często wrogie względem siebie narodowości. Od tego czasu walki i spory między książętami, bunty możnych i napady nieprzyjacielskie podkopywały powagę władców tych krajów. Ludzie uczeni zniechęceni tymi stosunkami, uciekają od zgiełku światowego i kryją się w murach klasztornych, bo tylko klasztory stały jeszcze na straży cywilizacyi, tam tylko gromadzono dzieła starożytnych pisarzy, które musiałyby zaginąć wśród powszechnego zamięszania. W sto kilkadziesiąt lat później wygasł ród Karola. W Niemczech po śmierci Ludwika Dziecięcia (911) zasiadł na

tronie ród książąt frankońskich, a potem saskich; we Francyi rozpoczął w roku 987 potężny hrabia Paryża Hugo Kapet panowanie dynastyi Kapetyngów, pod którą przekształciły się ludy galickie i germańskie w naród francuski.

9. Normanowie.

W Danii i na półwyspie skandynawskim mieszkali wówczas Normanowie czyli ludzie północy. Przez kilka wieków brzmiała w Europie chwała i groza ich imienia. Byli oni gorącymi czcicielami Odyna, który nauczył ich staczać boje i osłaniał w postaci jednookiego starca wojowników, niemogących się więcej bronić. Siedzibą jego była Walhala, gdzie go otaczali polegli bohaterowie. Stąd spoglądał on na cały świat, stąd wyruszał na boje. Nie ma w Walhali ani kobiet, ani niewolników; starzec, który nie w walce ale na łożu boleści życie zakończył, nie może wejść przez żadną z 450 bram prowadzących do wspaniałej komnaty boskiej, zastawionej dzidami, pokrytej tarczami. Taka wiara musiała wzniecać w duszach tych ludzi północy nienasyconą żądzę walk i zaborów. W ojczyźnie swej ciągłe staczali Normanowie walki z klimatem i morzem. Tu nie mógł mieszkać lud miękki i lękliwy, musiał on wszystko wywalczać na naturze, a ciągłe obcowanie z morzem dodawało mu hartu. Znakomici mężowie, królowie i wodzowie, zdobywali sobie na morzu sławę i majątki. Skarby nieprzechodziły w spadku z ojca na syna, ale grzebano je razem z właścicielem, aby syn własnem męstwem dobijał się majątku. Ale łupy nie stanowiły jedynej pobudki do wypraw wojennych. Sławę bohaterską unieśmiertelnioną pieśnią więcej oni cenili, aniżeli życie wśród rozkoszy i bogactw. Poezyę nazywali Normanowie mową bogów, jej treścią były czyny bohaterów. Przy żadnej biesiadzie nie brakło pieśniarza, którego skaldem zwano; nawet na wojnę wyruszali piewcy, którzy pieśniami w wojownikach zapał wzniecali i czyny ich w pieśniach potomności przekazywali. Młodzi synowie najznakomitszych Normanów, otrzymywali od ojców broń lub okręty, zbierali towarzyszy, puszczali się na morze, gdzie się trudnili korsarstwem. Ci bohaterowie-rozbójnicy nazywali się Wikingami (wik = zatoka); schroniskiem ich były murowane z olbrzymich kamieni pie-

Łódka normańska wykopana w Szlezwigu.

czary i groty w lesistych i górzystych zatokach. Na wszystkich morzach powiewały długie błękitne żagle Normanów, którzy mieli nawet dotrzeć do brzegów Ameryki. Żadna warownia nie mogła się oprzeć ich waleczności; krew i zgliszcza wskazywały kierunek ich pochodu. Pewien mnich francuski, świadek strasznych ich czynów, woła straszliwie: „Ktoby temu uwierzył, na co my patrzymy własnemi oczami, że horda z rozbójników złożona, dotarła do samego Paryża i nad brzegami Sekwany paliła klasztory i kościoły“.

Między bohaterami normańskimi pozyskał największą sławę Rolf czyli Rollo, mąż tak olbrzymiego wzrostu, że najsilniejszy koń ledwie go udźwignął. Gdy go król za różne przestępstwa skazał na wygnanie, udała się matka Rolfa do władcy i prosiła go o ułaskawienie syna. Zrozpaczona odmowną odpowiedzią, rzekła odważna niewiasta do króla: „Wypędzasz z kraju męża szlachetnego rodu; posłuchaj co ci powiem: niebezpieczną jest rzeczą drażnić wilka; jeśli go wprawisz w wściekłość, miej baczność na stada, które się pasą w lesie“. Na czele licznej drużyny Wikingów popłynął Rolf ku brzegom Francyi, wjechał w koryto Sekwany, burząc i paląc wszystkie miasta i wsie nad tą rzeką leżące. Gdy się statki Rolfa zbliżały ku Paryżowi, zawołał król francuski Karol, zwany Prostakiem, swoich wasalów, aby z bronią w ręku odparli wroga. Kilka lat wrzały krwawe boje nad Sekwaną. Znękana wojną ludność błagała króla o zawarcie z Normanami pokoju. Karol widząc, że nie podoła wrogom, wysłał do Rolfa pewnego biskupa, który nakłonił go do zawarcia pokoju (911). Normanowie otrzymali nadbrzeżny kraj na półn. zachodzie Francyi, przezwany odtąd Normandyą, gdzie się stale osiedlili. Rolf przyjął chrzest i zobowiązał się bronić króla francuskiego przed każdym nieprzyjacielem. Kult Odyna ustąpił miejsca nauce Chrystusa; kraj normancki pokrył się kościołami, a niedługo potem byli Normanowie najdzielniejszymi bojownikami za wiarę, najsurowszymi pokutnikami i najgorliwszymi obrońcami grobu Chrystusowego w Ziemi św. Później zdobyli Normanowie Anglię, inne zaś drużyny wyruszyły do południowych Włoch, gdzie utworzyły udzielne państwo, a zbrojne ich hufce wtargnęły nawet pod wodzą Ruryka do wschodniej Słowiańszczyzny, ujarzmiły ludność i założyły państwo ruskie, którego stolicą był Kijów.

10. Alfred Wielki. (871—901) — Wilhelm Zdobywca. (1066—1154).

W połowie V. wieku opuściły dwa szczepy germańskie, Anglowie i Sasi, obszary przy ujściu Łaby i osiadły w Brytanii, gdzie założyły 7 królestw i nazwały nową ojczyznę Anglią (Angelland-England). Na rozkaz papieża Grzegorza W. udał się tam w misyi apostolskiej św. Augustyn, którego praca tak pomyślnym uwieńczona została skutkiem, że wkrótce po swem do Anglii przybyciu, prosił papieża o przysłanie kapłanów „gdyż żniwo było wielkie, a robotników mało“ (597). Cios za ciosem spadał na kraj ten z powodu ciągłych napadów normańskich korsarzy, którzy pustoszyli miasta i wioski, a domy boże w stajnie zamieniali. Bóg ulitował się jednak nad ludem, który odznaczał się wielkim zapałem religijnym i wysyłał z łona swego wiele pobożnych mężów na ląd europejski, aby z narażeniem życia głosili słowa wiary wśród dzikich plemion germańskich. W chwili największego niebezpieczeństwa, gdy już jedna tylko prowincya była w posiadaniu Anglów, objął rządy Alfred, przezwany Wielkim (871—901).

W dziecięcym wieku odznaczał się on wielką bystrością umysłu i zapałem do nauk. Zamiłowany w starosaksońskich pieśniach ludowych, przesłuchiwał się Alfred nieraz całemi nocami śpiewom pieśniarzy o wzniosłych czynach starożytnych bohaterów. Pewnego razu pokazała matka synom swoim rękopis, zawierający pieśni bohaterskie i rzekła: „Kto najprędzej nauczy się czytać, otrzyma tę księgę“. Alfred wziął się rączo do pracy i w krótkim czasie nietylko nauczył się czytać, ale taką nabrał wprawę w pisaniu, że zapełnił modlitwami, psalmami i pieśniami całą książkę, z którą się ani w dzień, ani w nocy nie rozłączał. Objąwszy rządy w Anglii, przeraził się ogromem niebezpieczeństwa, jakie jemu i jego państwu zagrażało. Gdy bronił wybrzeży wschodnich, odbiera wiadomość, że Normanowie wylądowali na południu, inny posłaniec przybiega z straszną wieścią, że nieprzyjaciel rabuje na północy, morduje starców i kobiety a dzieci dzidami przeszywa. Wreszcie wpadły łupieskie zagony do zamku królewskiego, wymordowały obrońców a Alfred wymknął się cudem z stolicy i skrył się na bagnistej i lesistej wysepce. Tu dochodziły doń coraz gorsze wieści o strasznych czynach hufców nieprzyjacielskich. Ale zbliżała się chwila od-

wetu. Pewnego razu, gdy Alfred dumał w chacie pasterskiej nad księgą świętą, zbliżył się do niego żebrak i prosił o jałmużnę. Alfred nic nie miał prócz kawałka suchego chleba, którym się z biedakiem podzielił. Według podania ubogim tym był Chrystus, który się wygnańcowi tej samej nocy objawił i zwycięstwo nad wrogiem zwiastował. Przebrany za śpiewaka, opuścił Alfred swoją kryjówkę i udał się do obozu Normanów, gdzie zbadał ich siły i zamiary. W oznaczonym dniu zebrała się wierna drużyna królewska w gęstym lesie, skąd, rozgrzana gorącą mową Alfreda, wyruszyła na wroga i zwyciężyła go. Od tego czasu czujne oko Alfreda i grube mury odbudowanego Londynu, odstraszały Normanów od napadów; czasem tylko przebijały okręty wikingów do wybrzeży angielskich, ale wyćwiczeni w rzemiośle wojennem Anglowie nietylko dzielnie bronili swego kraju, ale odważnie napadali na wroga, przed którym niedawno jeszcze w największym popłochu uciekali. W czasie tych walk — a było ich 56 — narażał się Alfred na największe niebezpieczeństwa; nieraz musieli mu poddani przypominać, że powinien oszczędzać życia dla dobra ludu. Był on bożyszczem żołnierzy, blaskiem swego męstwa zapalał w sercach ich lwią odwagę. Teraz jeszcze pokazują Anglicy z dumą owe miejsca, w których się Alfredowi jakie nieszczęście zdarzyło lub szczęście uśmiechnęło. W roku 897 wpadli duńscy Normanowie po raz ostatni do Anglii. Odparci od murów Londynu, tak upadli na duchu, że porzucili na zawsze zamiar zdobycia Anglii. W zwycięstwie tem tkwi początek potęgi angielskiej. Normanowie skierowali zaborcze swe zapędy ku Francyi, gdzie znaleźli drugą ojczyznę i przyjęli wiarę Chrystusa.

Ale nietylko temi zwycięstwami, nietylko odbudowaniem Londynu i stworzeniem potężnej floty zasłużył się Alfred swojej ojczyźnie. Był on także wskrzesicielem Anglii i nauczycielem swego ludu. Zburzone miasta i sioła zabudowały się, pola zazieleniały, a srogiemi choć sprawiedliwemi rozporządzeniami tak uszlachetnił serca zdziczałych poddanych, że przechodzień, który na gościńcu publicznym zgubił pieniądze, mógł je po kilku tygodniach na tem samem miejcu znaleść. Chcąc wskrzesić zaniedbane z powodu ciągłych walk nauki, powołał Alfred do Anglii uczonych frankońskich, aby wszczepiali w narodzie

światło wiedzy; on sam chociaż już liczył lat 36 uczył się z zapałem języka łacińskiego i przetłumaczył na język ojczysty wiele dzieł historycznych, geograficznych, teologicznych i filozoficznych. W sile wieku, gdyż liczył lat 53, umarł Alfred Wielki, prawodawca, ulubieniec i zbawca swego ludu, postać wielka, czysta i szlachetna.

Po śmierci Alfreda nastąpiły w Anglii niespokojne czasy. Jeden z następców jego kazał wymordować wszystkich Normanów, mieszkających w Anglii, czem tak oburzył Swena, króla duńskiego, że na czele licznej floty przybił do brzegów angielskich, zdobył cały kraj i władał odtąd nad Danią, Norwegią i Anglią. Syn jego Kanut Wielki, był wnukiem Mieszka, ks. polskiego i pierwszym chrześcijańskim królem duńskim. Po jego śmierci powstały spory o tron angielski, z których skorzystał Wilhelm ks. Normandyi, lennik króla francuskiego i postanowił zdobyć kraj, tak często przez jego przodków gnębiony. Ponieważ także papież popierał zamiary Wilhelma, popłynął on na czele 1000 okrętów do Anglii. Gdy okręty normańskie przybiły do brzegu, zakołysał się statek książęcy tak mocno, że Wilhelm upadł na ziemię. Nie chcąc, aby rycerstwo poczytywało ten wypadek za złą wróżbę, krzyknął książę: „Zająłem cię już Anglio!“; poczem kazał przedziurawić wszystkie okręty, aby żaden Normańczyk nie umknął do ojczyzny. Król angielski Herald wyruszył na czele licznych hufców przeciw Wilhelmowi. Śpiewając pieśni bohaterskie rzucili się Normanowie pod Hastings na wojsko Haralda (1066). Zawrzał krwawy bój, trwający od świtu do zmroku. Anglicy i Normanowie prześcigali się w waleczności, ale włócznia normańska odniosła zwycięstwo nad maczugą angielską. Harald poległ śmiercią bohaterską, a Wilhelm „Zwycięzca“ wkroczył do Londynu i koronował się na króla. Ciężkie nastały dla Anglików czasy. Chcąc stłumić raz na zawsze wszelki opór, odebrał Wilhelm wszystkim, którzy przeciw niemu walczyli, dobra ziemskie i rozdał je Normanom. A chociaż z czasem znikła nienawiść między oboma plemionami, a język francuski, którego używali Normanowie zmięszał się z językiem anglosaskim, mimo to długo jeszcze opiewali bardowie w tęsknych pieśniach ludowych, w dawnym praojców języku, czasy królów rodzimych.

II. Henryk I. Ptasznik (919—936)

Po śmierci ostatniego króla z rodu Karolingów wybrali niemieccy książęta Konrada ks. frankońskiego na władcę swego. Panowanie jego nie było szczęśliwe. Węgrzy, którzy w IX wieku z za Donu przez stepy czarnomorskie pod wodzą Arpada wkroczyli do dzisiejszych Węgier, niegdyś siedziby Hunów, bezkarnie pustoszyli pograniczne obszary niemieckie, a książęta lekceważyli sobie rozkazy królewskie. Z potężnym i dzielnym ks. saskim Henrykiem staczał Konrad ciągłe walki i tak go znienawidził, że postanowił pozbyć go się bez wrzawy. W tym celu kazał sporządzić złote kajdany, które tak były zrobione, że książę musiałby zginąć, gdyby go niemi skuto. Ale złotnik, któremo powierzono tę robotę, przestrzegł Henryka, aby się nie jawił na dworze królewskim, gdyż go tam nieszczęście spotka. Nikt się nie spodziewał, że Konrad właśnie wroga swego uzna swoim następcą. Groźne położenie Niemiec wymagało, aby na tronie zasiadł mąż, któryby posiadał szacunek książąt i podołał walkom z licznymi nieprzyjaciółmi. Takim był tylko Henryk; dlatego ze zdumieniem i radością przyjęto w Niemczech wieść o postanowieniu umierającego króla. Według podania wręczone zostały Henrykowi odznaki królewskie w chwili, gdy zajęty był łowieniem ptaków; z tego powodu otrzymał przydomek „Ptasznika“.

Henryk postanowił działać, a nie błyszczeć, dlatego nie chciał przyjąć namaszczenia królewskiego, bo dość było dlań zaszczytu, że się wzniósł wyżej, aniżeli każdy z jego przodków. Starał on się głównie o to, aby pogodzić książąt i wspólnemi siłami uderzyć na Węgrów, którzy ciągle wpadali do Niemiec, palili wsie i miasta i zapędzali do ciężkiej niewoli tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. W r. 924 został jakiś książę węgierski przez Niemców schwytany i do więzienia wtrącony. Za uwolnienie jeńca chcieli Węgrzy wypłacić Henrykowi ogromny okup, ale król oświadczył im, że nie pragnie pieniędzy, ale pokoju. Po długich targach zgodzili się Węgrzy na 9-letnie zawieszenie broni pod warunkem, że Henryk wypłacać im będzie co roku haracz. Król postanowił użyć tego czasu na zabezpieczenie kraju przed napadami węgierskimi. Nie było wówczas w Niemczech miast warownych; na pustych płaszczyznach rozrzucone były osady nie otoczone ani murami,

ani rowami. W razie napadu nieprzyjacielskiego wszystko szło z dymem, nikt nie mógł się schronić ze swojem mieniem. Budował więc Henryk warowne grody, otoczone murami i szerokiemi fosami; w środku wznosił się zamek, w którym dzień i noc czuwała załoga. Mieszkańcy tych obwarowanych miast nazywali się mieszczanami (Bürger od wyrazu burg). Ale trudno było znaleźć ludzi, którzyby w zamkniętych miastach mieszkać chcieli; ludność przywykła do swobody wiejskiej uważała miasta za więzienia. Dla tego rozporządził Henryk, aby każdy dziewiąty mężczyzna porzucił ojcowską chatę i zamieszkał w sąsiednim grodzie; ci zaś, którzy pozostali na wsi, mieli część plonów znosić do magazynów miejskich, aby w razie napadu nieprzyjacielskiego nie brakło załodze pożywienia. Aby zachęcić ludność wiejską do osiedlania się w miastach, nadawał król mieszczanom różne przywileje; tu mogły się tylko odbywać targi i sprawować sądy; dla tego ze wszystkich stron cisnęli się do miasta ludzie, mający załatwić jakąś sprawę sądową lub zaopatrzyć się w sprzęty, ubranie lub żywność. Z czasem zabudowały się miasta domami i kościołami, coraz więcej przybywało ludności i wzrastał dobrobyt. Przykład króla zachęcał także książąt do zakładania miast, tak, że całe Niemcy pokryły się warownymi grodami, a niektóre z nich tak się wzbogaciły, że mogły wznosić wspaniałe świątynie i pałace, które do dziś dnia przetrwały.

Nie poprzestał na tem Henryk. Stworzył on bitną armię konną. O biegłości jej w rzemiośle wojennem przekonał się król w czasie walk z sąsiednimi Słowianami, którym wśród zimy zabrał miasto Branibor, otoczone ze wszech stron zamarzniętemi jeziorami i bagnami. Po upływie dziewięcioletniego rozejmu przybyli do Henryka znowu posłowie węgierscy po haracz. Jednak król, ufając łasce bożej i dzielności swoich drużyn, odmówił wypłaty haraczu i postanowił zmierzyć się w otwartem polu z groźnym wrogiem. Zniewaga ta oburzyła Węgrów. Niezliczone hufce pokryły niziny niemieckie. Teraz dopiero przekonali się Niemcy o pożytku miast. Ze wszystkich stron spędzali włościanie swe bydło do grodów warownych i ukrywali tu dobytki. Henryk zgromadził hufce konne i tak do nich przemówił: „Niezapominajcie, ile nieszczęść sprowadził dziki wróg na kraj nasz, ile chat waszych spalił, niezapominajcie o pomordowanych przez Węgrów żonach i dzieciach

waszych, o zniszczonych kościołach i ołtarzach. Nadszedł dzień zemsty. Bądźcie mężami, módlcie się do Boga, który nie opuści uciśnionych“. I nie zawiódł się pobożny król na swoich zastępach. Nad rzeką Unstrutą, w pobliżu miasta Merseburga, stoczył Henryk z Węgrami krwawą bitwę (933). Z krzyżem w ręku pędził król na dzielnym rumaku przed swymi hufcami; towarzyszył mu rycerz trzymający chorągiew z wizerunkiem św. Michała Archanioła. Z okrzykiem „Kyrie elejson“ natarli Niemcy na Węgrów i taki sprawili wśród nich popłoch, że w największym nieładzie zaczęli uciekać, zostawiając Niemcom obóz, w którym nagromadzone były ogromne bogactwa. Po odniesionem zwycięstwie padł Henryk na kolana i gorąco dziękował Bogu za udzieloną mu łaskę; za przykładem króla zeskoczyło także rycerstwo z koni i wielbiło Pana zastępów za pogromienie pogańskiego wroga. W całych Niemczech panowała radość z powodu tego zwycięstwa. Ale już w roku 936 opłakiwali wdzięczni poddani śmierć dzielnego i pobożnego Henryka, pogromcy Węgrów i twórcy miast niemieckich.

12. Otton I. Wielki (937—973).

Na tronie niemieckim zasiadł po śmierci Henryka syn jego Otton I. Nazwano go „Wielkim“, gdyż krocząc drogą wytkniętą przez Karola W. uczynił on Niemcy pierwszorzędnem państwem w Europie. Nigdy jeszcze nie widzieli Niemcy tak wspaniałej koronacyi jak za Ottona I. Na wielkim ołtarzu w kościele akwisgrańskim złożone były odznaki królewskie. Arcybiakup moguncki wręczył klęczącemu Ottonowi najpierw miecz Karola W. i rzekł do niego: „Weź ten miecz i używaj go tylko na zgubę nieprzyjaciół wiary i w obronie Chrystusa“: potem wręczył mu berło, mówiąc: „Rządź, jako ojciec nad twoimi poddanymi; otaczaj opieką sługi boże, wdowy i sieroty“; poczem udzielił mu namaszczenia królewskiego. W zamku Karola W. odbyła się wspaniała uczta koronacyjna, podczas której najznakomitsi książęta niemieccy usługiwali królowi, jeden jako marszałek, inni jako podczaszy, podkomorzy, krajczy i t. d. Otton był bardzo pobożnym królem; o monarszym majestacie miał tak wysokie pojęcie, że wigilię dnia, w którym miał się ludowi w koronie ukazać, spędzał na modlitwie i pościł. Ku

matce swojej pałał on tkliwą miłością, Gdy raz przed wyjazdem pożegnał się z nią u wrót kościelnych, powróciła matka do świątyni i płacząc ucałowała miejsce, na którem stał Otton podczas mszy świętej. Gdy o tem królowi doniesiono, zeskoczył z konia, pobiegł do kościoła, uklęknął przed matką i rzekł: „O matko czcigodna, czem ci się za twe łzy odpłacę“. Bóg pobłogosławił za to Ottonowi, udzielał mu zwycięstwa za zwycięstwem i wzniósł go ponad wszystkich monarchów Europy. Największe niebezpieczeństwo groziło Niemcom, gdy ogromne hufce węgierskie wpadły niespodziewanie do ich kraju i uderzyły na miasto Augsburg. Wodzowie węgierscy byli pewni zwycięstwa. „Konie nasze — mówili oni — wypiją wszystką wodę z rzek i jezior niemieckich, a podkowy ich stratują wszystkie miasta“. Ale nie ziściły się ich nadzieje. Augsburski biskup, bogobojny staruszek, taką odwagą natchnął mieszkańców, że mimo gwałtownych ataków nie mogli Węgrzy zdobyć Augsburga. Otton zebrał swe rycerstwo i wyruszył na odsiecz zagrożonemu miastu. Przed bitwą pościli wojownicy niemieccy a następnego dnia o świcie wyruszyli z rozwiniętymi sztandarami w ośmiu oddziałach przeciw wrogom. Niemieckie rycerstwo walczyło z lwią odwagą i odniosło wieczorem świetne zwycięstwo na równinie rozciągającej się nad rzeką Lech (955). Według podania ocalało tylko siedmiu Węgrów, których cesarz z obciętemi uszami i nosami do Węgier odesłał. Był to ostatni napad tego ludu na Niemcy. Wkrótce potem przyjął Gejza, król węgierski chrzest, a syn jego Stefan otrzymał od papieża koronę i taką się odznaczał gorliwością w krzewieniu wiary chrześcijańskiej, że go Kościoł w poczet świętych policzył.

Kilka razy wyruszał Otton do Włoch. Berengar, król włoski chciał gwałtem zmusić Adelajdę, wdowę po swoim poprzedniku, aby oddała rękę synowi jego. Ale królowa wzgardziła tą propozycyą, za co wtrącona została do ciemnego więzienia. Wieść o jej cierpieniach obiegła całą Europę, wszyscy bowiem cenili ją z powodu mądrości i szlachetności serca. Nieszczęśliwa królowa uciekła z więzienia i prosiła Ottona, aby ją obronił przed okrutnym Berengarem. Mimo oporu książąt niemieckich, którzy obawiali się zawikłań wojennych, wyruszył król do Włoch (951), zdobył Pawię i ożenił się z Adelajdą. Kilka lat później wyruszył Otton znowu do Włoch, ukorono-

wał się w Medyolanie żelazną koroną lombardzką, poczem wyruszył do Rzymu celem zwrócenia papieżowi posiadłości, wydartych mu przez wrogów. Tutaj odbyła się w r. 962 uroczysta koronacya Ottona na cesarza rzymskiego. Potomek owego Wittekinda, który po długich walkach z Karolem W. ukorzył się przed majestatem Boga, ozdobił teraz swe skronie koroną cesarską, a tem samem został świeckim zwierzchnikiem ludów chrześcijańskich, tak jak papież był duchowną głową całego świata. W ten sposób powstało „święte rzymskie państwo niemieckiego narodu".

Przed wyjazdem do Włoch poruczył Otton obronę granic wschodnich margrabiemu Geronowi, pałającemu śmiertelną nienawiścią ku sąsiednim Słowianom. Kilka razy w roku przekraczał on Elbę, niszcząc i burząc bez litości wsie i miasta. Gdy nie mógł orężem pokonać jakiego księcia słowiańskiego, zapraszał go na ucztę, upajał i mordował; czasem udało mu się przekupić wodza, który zdradzał swego pana, lub podburzał poddanych przeciw panującemu. W ten sposób granice państwa niemieckiego posuwały się coraz dalej na wschód aż do kraju, którym władał książę polski Mieszko. Chcąc podbić kraj potężnego księcia, wysłał Gero pewnego wichrzyciela do Słowian północnych, aby ich podburzył przeciw Mieszkowi. Równocześnie wkroczył Gero od zachodu do Polski. Z dwóch stron napadnięty, musiał Mieszko

Pomnik Ottona I. w katedrze magdeburskiej.

uledz przeważającym siłom pobratymczych Słowian i Niemców i uznać zwierzchnictwo niemieckie (963). Trzy lata później przyjął Mieszko chrzest, ożenił się z księżniczką czeską Dąbrówką, a Polska, dotychczas w Europie nieznana, jakby różdżką czarodziejską do życia powołana, wzrosła wkrótce w potężne państwo.

Na Wielkanoc 972 przybył Mieszko na dwór Ottona do Kwedlinburga. Po raz pierwszy ujrzał książę polski świetny dwór cesarski i liczne poselstwa greckie, bułgarskie, węgierskie, słowiańskie i duńskie; albowiem na dworze cesarskim rozstrzygały się losy światy. W następnym roku umarł Otton I. Po nim panowali trzej cesarze z rodu saskiego, (Otton II. Otton III. i Henryk II.) ale żaden z nich nie dorównał Ottonowi w zdolności rządzenia olbrzymiem państwem.

13. Włodzimierz Wielki, książę ruski. (980—1015).

Na dalekim Wschodzie aż po Wołgę mieszkały dawniej liczne plemiona słowiańskie, żadnej nie podlegające władzy i różne noszące nazwy. Wojny i rabunki, uczty i ofiary bogom składane, polowania, rybołowstwo, gdzieniegdzie uprawa roli, stanowiły zajęcie tych szczepów, chociaż nie brak świadectw, że kwitł tu także handel z ludami północnymi i z cesarstwem wschodniem. Takie stosunki trwały aż do połowy IX. wieku. W r. 859 wpadły z północy do kraju tego hufce normańskie zwane Waregami czyli Rusami i zmusiły Słowian do płacenia sobie daniny. Trzy lata później przestali Słowianie płacić Rusom haracz, zaczęli się sami rządzić i budować zamki. Ale nie było w kraju żadnego ładu ani prawa; jedno plemię gnębiło drugie, walki i spory coraz groźniejsze przybierały rozmiary. Sprzykrzyły się Słowianom takie stosunki; naczelnicy plemion zeszli się na naradę i rzekli: „Poszukajmy kniazia, któryby nami rządził, utrzymywał porządek i sprawiedliwość nam wymierzał“. I poszli za morze, do Warego-Rusów i powiedzieli im: „Ziemia nasza jest wielka i obfita we wszystko, lecz nie ma w niej ładu; przyjdźcie, zostańcie naszymi książętami i rządźcie nami“. Normańscy Waregowie wybrali trzech braci, którzy z swoimi drużynami pod wodzą Ruryka przybyli do ziemi Słowian i zbudowali zamek Ładogę. Od tego czasu kraj

przez nich zajęty otrzymał nazwę Rusi. Szybko rozszerzało się panowanie Rusów w kierunku południowym. Syn Ruryka Oleg założył w Kijowie stolicę i podbił liczne plemiona, mieszkające nad Dnieprem. Zbrojne drużyny Rusów wpadały ciągle do sąsiednich krajów dla łupieży i z zamiłowania do bojów

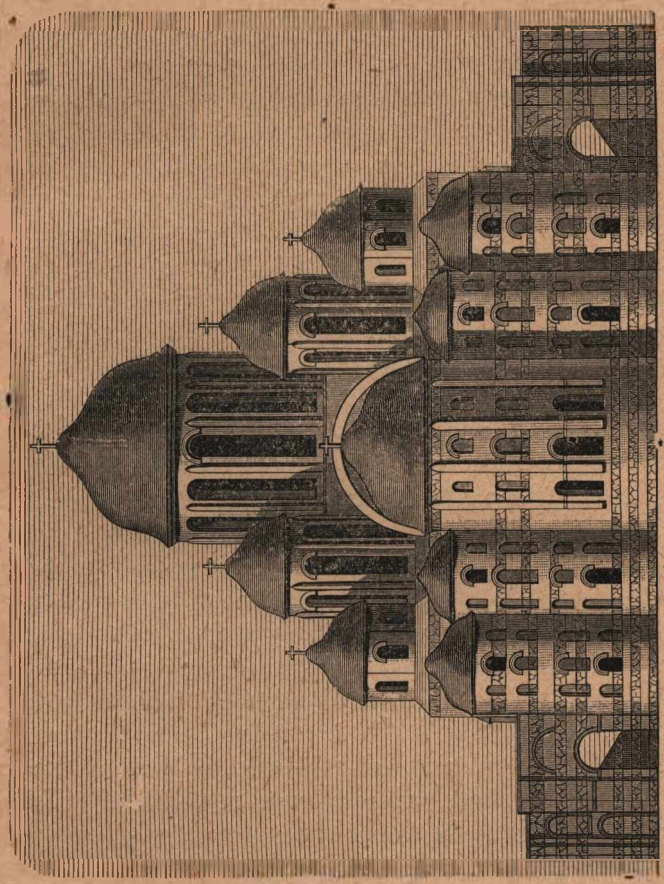

Kościół św. Zofii w Kijowie.

Bliskość Czarnego morza i Carogrodu nęciła zaborcze hufce do wypraw na Grecyę, a nawet na wybrzeża Azyi Mniejszej, skąd z bogatymi łupy wracali na Ruś. Zbytek w roskosznej Grecyi i wysoka jej cywilizacya oczarowała barbarzyńskich Normanów; wkradł się do nich przepych Wschodu, ale charakter ich pozostał surowym, dzikim. Dopiero przyjęcie wiary

chrześcijańskiej wpłynęło na ułagodzenie ich obyczajów i przyspieszyło zagładę ich narodowej odrębności. Pogromcy Słowian zginęli bez śladu wśród społeczeństwa słowiańskiego; pozostała po nich tylko nazwa kraju (Ruś) i dynastyi (Rurykowiczów).

Książę Włodzimierz, który wprowadził wiarę Chrystusa na Ruś, przebywał w młodości dłuższy czas w Skandynawii i był gorącym czcicielem starych Bogów. Gdy zamieszkał w Kijowie wzniósł on na wzgórzu, w pobliżu zamku, mnóstwo posągów, między którymi pierwsze miejsce zajmował Perun, wyciosany z drzewa, ze srebrną głową i złotą brodą. Bogu temu składał on ofiary ludzkie, a lud tak wierzył w ich skuteczność, że mordował tych, którzy się wzbraniali iść na stos ofiarny. Ale w Kijowie było już wielu wyznawców nauki Chrystusa, nawet Olga, babka księcia była chrześcijanką. Stosunki handlowe i polityczne z Carogrodem, opowiadania ruskich kupców i rycerzy o przepysznem nabożeństwie bizantyńskiem, zachwiały w Włodzimierzu zaufanie do własnych bożków i coraz pilniej zaczął się zajmować religią, która już wielu liczyła na Rusi męczenników.

Podanie opowiada o nawróceniu Włodzimierza w następujący sposób: Na dworze Włodzimierza, zjawili się wysłańcy bułgarscy, niemieccy, żydowscy i greccy. Każdy z nich wychwalał swą wiarę chcąc nakłonić księcia do przyjęcia jej. Nieprzekonali oni jednak Włodzimierza o doskonałości swych wyznań, dlatego wysłał książę dziesięciu mądrych mężów do obcych krajów, aby się naocznie przekonali, która religia jest najlepsza. Gdy posłowie powrócili na Ruś, tak oświadczyli księciu: „Byliśmy u Niemców, widzieliśmy ich kościoły, w których się modlą, lecz nie zauważaliśmy tam ani piękności ani ozdób. Nakoniec przybyliśmy do Greków, wprowadzono nas tam, gdzie się modlą do swego Boga i zdawało się nam, że jesteśmy w niebie, gdyż na ziemi nie ma nic tak pięknego i wspaniałego. Wiemy, że u nich Bóg jest obecny i że ich służba boża jest najwspanialszą“. Wtedy zapytał się Włodzimierz bojarów: „Gdzie się chcecie ochrzcić?“ — A oni mu odpowiedzieli: „Gdzie się tobie podoba“. Minęły dwa lata. W Carogrodzie panowali wówczas dwaj bracia, Bazyli i Konstantyn. Pewien Grek wzniecił przeciw nim rokosz i ogłosił się w Kapadocyi cesarzem. Chcąc uratować stolicę i tron, powołali cesarze Włodzimierza na po-

moc. Książę kijowski wysłał na okrętach greckich 6000 ludzi, którzy pomogli cesarzom zgnieść groźne powstanie. Za tę przysługę otrzymał Włodzimierz siostrę cesarzów Annę za żonę, ozdoby królewskie i tytuł „basileus“, którego używał na złotych i srebrnych monetach (989).

Gdy księżniczka grecka przybyła do Chersonu, oślepł nagle Włodzimierz. Wówczas kazała mu Anna powiedzieć: „Jeżeli chcesz wyzdrowieć od tej niemocy, ochrzcij się natychmiast, bo inaczej zostaniesz zawsze ślepym“. Włodzimierz odpowiedział: „Jeśli to się stanie, to zaprawdę Bóg chrześcijański jest wielkim“. I nie zawiódł się na nim Włodzimierz. Gdy biskup chersoński położył ręce na jego głowę, ujrzał książę światło boże i zawołał: „Teraz poznaję prawdziwego Boga“. Powróciwszy do Kijowa, kazał Włodzimierz zniszczyć posągi bałwanów pogańskich. a tysiące bojarów i ludu przyjęło chrzest w nurtach Dniepru. Z chwilą wprowadzenia liturgii słowiańskiej na Rusi znikły ostatnie szczątki języka Waregów, a wśród plemion słowiańskich zaczęło wzrastać poczucie jedności narodowej i politycznej.

14. Bolesław Chrobry, król polski (992—1025).

Trzydzieści lat minęło od czasu pokonania Mieszka przez margrabiego Gerona. Na książęcym tronie w Gnieźnie zasiadł Bolesław Chrobry, który z małego państewka, rozciągającego się między Odrą i Wisłą, odciętego Pomorzem i Prusami od morza Bałtyckiego, stworzył potężną monarchię sięgającą od Bałtyku do Dunaju, od rzeki Sali w dzisiejszej Saksonii do Wisły i dalej na wschód, aż do sadyb Jadźwingów i puszcz podlaskich. Ze strachem wspominają współcześni kronikarze o tym mężu, który z lennika stał się najokropniejszym wrogiem cesarza, z radością zapisują każdy rok, w którym Bolesław żadnej nie wyrządził Niemcom szkody. Ale nietylko dzielnym wojownikiem był Bolesław, nietylko wytknął Polsce obszerne granice, ale był on także znakomitym zarządcą swego państwa, zorganizował je na wzór państw zachodnich, utrwalił w niem wiarę chrześcijańską i zjednał Polsce cześć u ludów sąsiednich.

Za panowania cesarza Ottona III. istniały między Polską a Niemcami przyjaźne stosunki. Młodzieńczy cesarz, wychowa-

nek uczonego papieża Sylwestra II, marzył o wszechświatowej potędze, o zespoleniu wszystkich krajów europejskich pod sztandarem krzyża w jednę rzeczpospolitę chrześcijańską, której głową miał być cesarz rezydujący w Rzymie. Chciał on także Polskę, potężną już wówczas z powodu zdobycia Pomorza i Chrobacyi z Krakowem, włączyć do swej wymarzonej monarchii, dlatego pragnął poznać kraj, którego niedotknęła jeszcze stopa żadnego Rzymianina. I pobudki religijne przyczyniły się niemało do pielgrzymiej podróży cesarskiej do Polski. Powszechnie mniemano, że w r. 1000 nastąpi koniec świata. Otton postanowił na grobie św. Wojciecha, zamordowanego przez Prusaków, a pochowanego w Gnieźnie, wznieść modły do Boga i uczcić pamięć świętego, z którym go szczera łączyła przyjaźń. O przyjęciu cesarza przez Bolesława cuda opowiadają współczesne kroniki. U granic swego państwa powitał książę polski dostojnego gościa. Gdy wspaniały orszak zbliżył się do Gniezna, zdjął cesarz obuwie a wprowadzony do świątyni, modlił się ze łzami w oczach na grobie świętego męczennika. Potęga, przepych i bogactwa Bolesława olśniły Ottona: „Na koronę cesarską — zawołał cesarz — daleko więcej widzę, niż mi sława doniosła“; potem włożył na głowę Bolesława złoty dyadem, mówiąc: „Nie godzi się tak wielkiego męża, jakby jakiego księcia dukiem lub hrabią nazywać, słuszna dyademem ustroić skroń jego“. Nie była to koronacya, ale zaszczytne odznaczenie; jak przedtem, był Bolesław także później lennikiem cesarskim, ale posiadał odtąd pewne prawa, których inni lennicy wykonywać nie mogli. Potem udali się monarchowie i cały ich orszak do komnat zamkowych, gdzie przez trzy dni odbywały się wspaniałe gody. Po skończonej biesiadzie kazał Bolesław zebrać wszystkie złote misy, czary i inne naczynia i oddał je cesarzowi dla okazania mu czci. Powracającego do Rzymu Ottona odprowadził Bolesław na czele 300 świetnie ustrojonych rycerzy do Magdeburga, gdzie obaj władcy spędzili święta wielkanocne.

Pobyt cesarza w Gnieźnie doniosłe miał dla Polski znaczenie. Dotychczas nie tylko polski książę zawisły był od cesarza, ale i jedyne w Polsce biskupstwo poznańskie podlegało władzy niemieckiego arcybiskupa z Magdeburga. Cesarz ustanowił w Gnieźnie arcybiskupstwo, któremu podlegały inne polskie biskupstwa równocześnie założone. Od tego czasu zwiększała się

liczba duchowieństwa, rozszerzała się wiara chrześcijańska i oświata. Miasta, w których wznosiły się stolice biskupie, jak Poznań, Kraków, Wrocław, Płock, Lubusz i Kołobrzeg, były ogniskami tego nowego światła, które rzucało ożywcze promienie we wszystkich kierunkach. Oprócz biskupstw i kościołów parafialnych powstały także klasztory benedyktyńskie w Tyńcu, Sieciechowie i na Łysej górze, które zaszczepiały w niemowlęcym jeszcze narodzie zarodki cywilizacyi. Także siostra Mieszka I. Adelajda wielce załużyła się około krzewienia chrześcijaństwa w Węgrzech; była ona żoną Geizy ks. węgierskiego a matką św. Szczepana, który w r. 1000 otrzymał od papieża tytuł króla apostolskiego, używany do dziś dnia przez monarchę austryackiego.

Dwa lata później umarł cesarz Otton z żalem w sercu ku Rzymianom, którzy wzgardzili rządami cudzoziemskiego władcy i zmusili go do opuszczenia stolicy świata. Następcą jego był Henryk II. człowiek chorowity, stworzony raczej na mnicha aniżeli na rycerza, dbający więcej o koronę niebieską, aniżeli ziemską. Bolesław, którego Otton III. nazwał sprzymierzeńcem i przyjacielem cesarstwa, postanowił teraz wywalczyć Polsce zupełną niezawisłość. Jeszcze przed wyborem Henryka na cesarza, wpadł on do Niemiec, zajął Łużyce, Miśnię i zdobył Czechy, zostające pod zwierzchnictwem cesarza Henryk chciał uznać Bolesława władcą Czech, ale pod warunkiem, że wiernie pełnić będzie służbę lennika; ale książę polski odprawił z niczem posłów niemieckich, zaczął się zbroić i zawierał przymierza z książętami niemieckimi, buntującymi się przeciw cesarzowi. Z tego powodu wkroczył cesarz w r. 1004 na czele trzech armii do Polski i rozpoczął z Bolesławem wojnę, trwającą z małemi przerwami 16 lat, z której książę polski wyszedł zwycięsko. W r. 1018 zawarł z nim cesarz w Budziszynie pokój „nie jak się godziło, ale jak można było“. Bolesław utracił wprawdzie Czechy, ale zatrzymał obszary na Niemcach zdobyte, sięgające do rzeki Elby.

Uporawszy się z cesarzem, zwrócił Bolesław ostrze miecza swego na Wschód. Na stolicy kijowskiej siedział wówczas Świętopełk, syn Włodzimierza W., człowiek lękliwy, okrutny, morderca dwóch braci. Młodszy brat jego Jarosław, wielki przyjaciel księży i mnichów, oczytany w księgach greckich i słowiańskich, wyruszył przeciw niemu na czele 40000 Nowogrodzian i kilku tysięcy normańskich Waregów i pogromił go

nad Dnieprem. Świętopełk uciekł do swego teścia Bolesława i prosił go o pomoc. Na czele licznych hufców, ściągniętych z grodów polskich, stanął książę polski nad Bugiem, (1018) dosiadł konia, rzucił się w spienione fale, rozprószył wojsko Jarosława, poczem zdobył Kijów, wspaniały jak Carogród. Na znak zajęcia stolicy ruskiej, uderzył Bolesław mieczem w złotą bramę kijowską tak silnie, że wyszczerbił głownię. Miecz ten

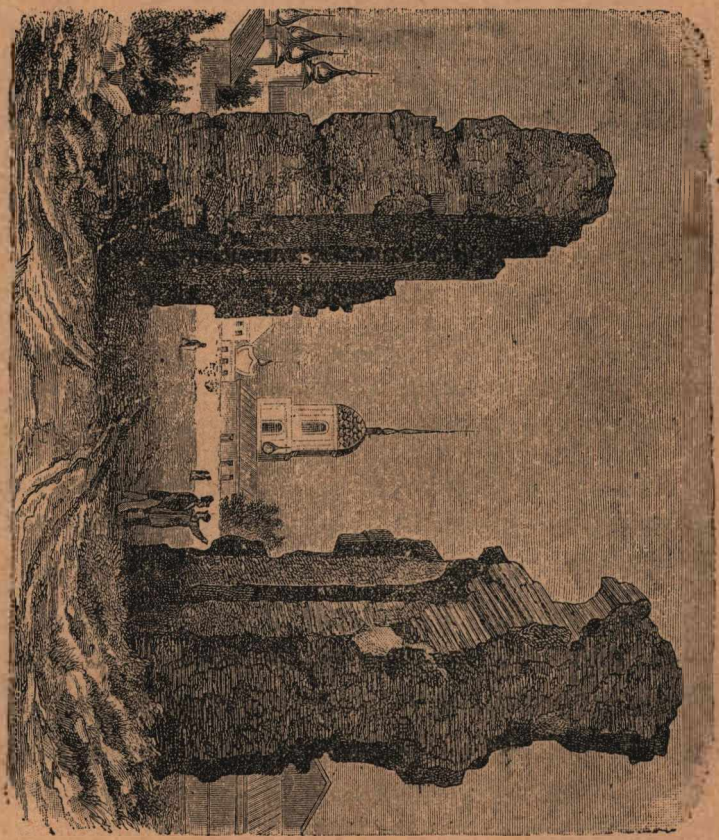

Złota brama w Kijowie.

nazwany „Szczerbcem“ przypasywano królom polskim podczas koronacyi. Dziewięć miesięcy bawił Bolesław w Kijowie; rządził tu, jakby w własnej stolicy; słał posłów do cesarza niemieckiego i bizantyńskiego z darami i słowami przyjaźni, a niezliczone skarby wysłał do Polski. Potem wyniósł na tron Święto-

pełka, osadził ruskie grody załogami polskiemi i ruszył do domu, zdobywszy po drodze ziemię czerwieńską, zajętą przed trzydziestu kilku laty przez Włodzimierza. Źle się odwdzięczył Świętopełk Bolesławowi, kazał bowiem wymordować wszystkich polskich wojowników pozostałych w grodach; ale wkrótce potem wypędzony przez Jarosława, umarł na wygnaniu w nieznanym jakimś kraju.

U schyłku życia wyprawił Bolesław posłów do stolicy apostolskiej z prośbą o koronę. Gdy się o tem Henryk dowiedział, obsadził wąwozy alpejskie zasadzkami, które pochwyciły posłów polskich dążących do Włoch. Nie zraziło to jednak Bolesława. Po śmierci Henryka (w r. 1024), ostatniego władcy z rodu saskiego nastąpił Konrad II., który zajęty był walkami z książętami niemieckimi. Skorzystał więc Bolesław z tych zawikłań w państwie niemieckiem i ukoronował się ku wielkiemu zgorszeniu Niemców, którzy czyn ten uważali za sprzeniewierzenie się lennika cesarzowi. Wkrótce potem umarł wielki ten monarcha (1025) i pochowany został w katedrze poznańskiej, gdzie potomność wzniosła piękny pomnik Mieszkowi, pierwszemu królowi chrześcijańskiemu i Bolesławowi, najznakomitszemu bohaterowi na tronie polskim.

Trzydzieści lat później umarł w Kijowie przeciwnik Bolesława, Jarosław Mądry. Był on nietylko dzielnym wojownikiem, ale także mądrym rządcą swego państwa. Starał się o podniesienie handlu i przemysłu w swym kraju, ozdobił Kijów i inne miasta wspaniałemi cerkwiami. Największą sławę zjednał on sobie wydaniem księgi praw, zwanej „Prawdą ruską“. Po jego śmierci rozpadła się Ruś na takie mnóstwo drobnych księstw, że na małym obszarze dzisiejszej wschodniej Galicyi istniały trzy stolice książęce, w Haliczu, Przemyślu i Trębowli.

15. Henryk IV. (1056—1106).

Po wygaśnięciu saskiego rodu, panowali w Niemczech przez całe stulecie cesarze z domu frankońskiego. Z tego rodu pochodził także Henryk III (1039—1056), za którego czasów władza cesarska doszła do szczytu. Dzięki pomocy udzielonej przez Henryka wygnanemu księciu polskiemu Kazimierzowi, zapanował ład w Polsce, wyniszczonej i spustoszonej wsku-

tek domowych zaburzeń i najazdu ks. czeskiego Brzetysława. Także Czechy i Węgry hołdowały Henrykowi III. Cesarz ten dbały o dobro kościoła osadzał na stolicy apostolskiej mężów, godnych tego najwyższego dostojeństwa a pragnąc utrzymać spokój w własnem państwie, kazał duchownym głosić wszędzie ustawę o pokoju bożym (Treuga Dei), uchwaloną przez synody. Nastąpił po nim Henryk IV., który liczył sześć lat, gdy go ojciec odumarł. W imieniu dziecięcia sprawowała rządy matka; ale książęta niemieccy nie chcieli ulegać kobiecie. Arcybiskup koloński Anno postanowił przeto porwać małego króla na swój dwór i ująć w swe dłonie kierownictwo spraw państwowych. W nadreńskiem mieście Kaiserswerth urządził on wspaniałą zabawę, na którą zaprosił matkę królewską wraz z synem. Po uczcie zaprowadził Anno Henryka na brzeg Renu, aby oglądnął nowy statek. Gdy dziecko z zajęciem oglądało piękne urządzenie okrętu, odbili wioślarze od brzegu i popłynęli z biegiem rzeki. Henryk przeczuł zdradę, błagał ze łzami w oczach, aby go do matki zaprowadzono, a nawet rzucił się do rzeki, chcąc przepłynąć na brzeg; ale służba arcybiskupa wydobyła go z wody i zawiozła do pałacu Annona w Kolonii. Strapiona matka starała się groźbami i prośbami odzyskać syna, ale łzy jej nie wzruszyły arcybiskupa, który bardzo surową wykonywał nad Henrykiem opiekę. Gdy Anno w następnym roku wyjechał do Rzymu, zabrał go podstępem biskup bremeński Adalbert na swój dwór, obchodził się z nim bardzo łagodnie i czynił zadość wszystkim jego zachciankom. Takie wychowanie źle wpłynęło na charakter Henryka; zamiast się uczyć, gonił za rozrywkami, był lekkomyślnym, dumnym i żądał, aby się wszyscy z niewolniczą uległością przed nim uginali. Zostawszy w 15 r. życia królem, zamieszkał w saskim zamku Harzburgu koło Gosslaru. Sasi uciskani daninami na otrzymanie świetnego dworu, drażnieni i prześladowani przez dworzan, udali się do króla ze skargą. Ale Henryk odpowiedział posłom: „Saksonia jest pięknym krajem, ale jej mieszkańcy są niecnymi knechtami“. Aby im jeszcze więcej dokuczyć, kazał Henryk budować w kraju saskim liczne zamki i osadzał w nich załogi, jakby w kraju nieprzyjacielskim. W r. 1073 udał się Henryk na sejm do Augsburga, gdzie uchwalono wypowiedzieć wojnę Bolesławowi Śmiałemu, księciu polskiemu za niszczenie kraju czeskiego. Nieprzyjaciele Henryka rozgłosili, że król zbiera wojsko nie

przeciw Polsce, ale przesciw Sasom. Posłowie sascy przybyl znowu do Henryka z prośbą, aby ich uwolnił od wyprawyi polskiej i usunął nadużycia, popełniane przez jego urzędników. Henryk odmowną dał odpowiedź. Wiedząc, że prośbami nie uzyskają sprawiedliwości, pochwycili Sasi za broń i ruszyll pod zamek Harzburg, gdzie właśnie Henryk przybywał. Zaskoczony niespodziewanie umknął król wśród nocy z zamku i błąkał się przez kilka dni w lasach i górach. Strasznych gwałtów dopuszczali się teraz Sasi; zburzyli wszystkie zamki zbudowane przez Henryka, palili kościoły, znieważyli nawet zwłoki rodziny królewskiej. Haniebne te czyny wywołały oburzenie w całych Niemczech. Książęta pospieszyli królowi na pomoc i nad brzegami rzeki Unstruty strasznie pogromili rokoszan. Krwawo mścił się teraz Henryk na Sasach, którzy opuszczeni przez wszystkich książąt, zanieśli do papieża skargę na króla (1075).

Na stolicy św. Piotra siedział wówczas Grzegorz VII., jedna z najwznioślejszych postaci, o jakich wspominają dzieje. Nazywał się on dawniej Hildebrandem i był synem rzemieślnika toskańskiego Jako mnich odznaczał się on taką mądrością i stanowczością, że powołany został do grona kardynałów, a gdy się opróżniła Stolica apostolska, wyniesiony został na urząd namiestnika Chrystusowego. Teraz postanowił Grzegorz wznieść władzę papieską ponad wszystkie władze świeckie. „Dwa światła błyszczą na niebie — mówił on — ale tak jak księżyc otrzymuje światło od słońca, tak samo cesarze, królowie i książęta zawdzięczają swe istnienie papieżowi, powinni mu przeto ulegać“. Na wniosek Grzegorza uchwalone zostały na synodach prawa, które wstrząsły całym światem i były zarzewiem długoletnich walk, staczanych zarówno mieczem, jak i piórem. Najpierw wystąpił Grzegorz przeciw bezecnej sprzedaży godności duchownych (symonia); potem rozesłał po świecie bullę o inwestyturze, w której zakazał księżom przyjmować biskupstw i opactw z rąk książąt świeckich. Każdy taki duchowny stawał się bowiem lennikiem, wykonywał nawet służbę wojskową i na czele swych wasalów wyruszał w żelaznej zbroi na wyprawy wojenne. Zarówno duchownym przyjmującym inwestyturę jak i książętom nadającym takową, zagroził papież klątwą. W końcu nakazał Grzegorz ścisle przestrzegać dawnych dekretów kościelnych o celibacie, t. j. bezżeństwie kapłanów, aby się mogli troszczyć tylko o Kościół, a nie o swe rodziny.

Henryk poczytywał te rozporządzenia papieskie za targnięcie się na prawa monarsze i nadawał tak jak dawniej biskupstwa i opactwa ludziom, niegodnym tych dostojeństw. Papież nie przeląkł się oporu Henryka, postanowił on bronić swych przekonań do ostatniego tchu. Właśnie w tym czasie przybyli posłowie sascy na dwór papieski ze skargą na króla. Grzegorz wezwał Henryka pod karą klątwy do Rzymu, aby usprawiedliwił się z czynionych mu zarzutów. Rozgniewany król powołał do Wormacyj przychylnych sobie biskupów, którzy uchwalili detronizacyę papieża. Wówczas rzucił Grzegorz na Henryka klatwę, a poddanych jego uwolnił od dochowania mu przysięgi wierności. Z początku szydził Henryk z klątwy papieskiej, sądził, że potężny głos namiestnika Chrystusowego przebrzmi w Niemczech bez echa. Ale srogo się pomylił. Dworzanie i najlepsi przyjaciele unikali wyklętego, a książęta wprost mu oświadczyli, że wybiorą nowego króla, jeśli w przeciągu roku nie uzyska przebaczenia papieskiego. Chcąc ratować tron, musiał się Henryk upokorzyć. Wśród ostrej zimy r. 1077 wyruszył w towarzystwie wiernej żony i kilku dworzan przez Alpy do Włoch. Straszna była to pielgrzymka. Dumny władca Niemiec brodził w śniegu po pas, drapał się rękami i nogami po ślizkich stokach alpejskich, a biedną jego żonę musiano nieraz w wołową skórę zawijać i sznurami na dół spuszczać. Papież bawił wów-

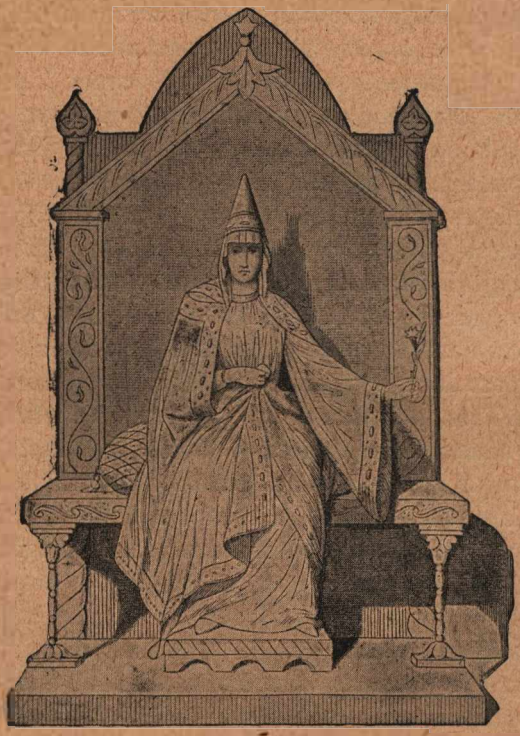

Margrabina Matylda.

czas w zamku Canossa, u bogobojnej margrabiny Matyldy. Przez trzy dni od rana do nocy stał Henryk u bramy zamkowej, z odkrytą głową, boso, w długiej szacie pokutniczej, oczekując z pokorą przebaczenia. Dopiero trzeciego dnia uwolnił go Grzegorz od klątwy. Upokorzony Henryk powrócił do Niemiec. W drodze dowiedział się, że książęta wynieśli na tron popieranego przez papieża Rudolfa ks. szwabskiego. Henryk zebrał wojsko i wyruszył przeciw Rudolfowi, który wprawdzie zwyciężył, lecz otrzymał śmiertelną ranę. Gdy umierającemu Rudolfowi odcięto zranioną rękę, westchnął on z żalem: „Oto ręka, którą przysiągłem wierność mojemu królowi Henrykowi!“ Wkrótce potem wyruszył Henryk, którego papież znowu wyklął, do Włoch i zdobył Rzym. Grzegorz schronił się u Normanów w Salerno, gdzie w r. 1085 umarł. Na łożu śmierci rzekł on do przyjaciół: „Kochałem sprawiedliwość, brzydziłem się złem, dlatego umieram na wygnaniu“. Mianowany przez Henryka papież ukoronował go wprawdzie na cesarza, ale od chwili śmierci Grzegorza spotykały go ciągłe upokorzenia i ciosy. Najboleśniejszy cios wymierzył w serce nieszczęśliwego Henryka własny syn jego — Henryk V., który wzniecił rokosz przeciw wyklętemu ojcu, pojmał go i zmusił do zrzeczenia się tronu. Bolesny był to widok, gdy starcowi odbierano odznaki królewskie. Dumny niegdyś władca rzekł wówczas ze łzami w oczach: „Cierpię za grzechy mojej młodości, jak żaden król dotąd niecierpiał“. Ale i po śmierci (1106) nie miał on spokoju. Pięć lat spoczywało ciało jego w niepoświęconej ziemi, dopiero, gdy papież uwolnił zmarłego króla od klątwy, pochowano go z katedrze w Spirze.

Długi i nieszczęsny spór o inwestyturę zakończył się dopiero r. 1122 ugodą w Wormacyi zawartą (Konkordat wormacki). Henryk V. przyrzekł, że nie będzie mianował biskupów i opatów, ale kapituły będą ich wybierać w jego obecności, że nie będzie wręczał wybranym pastorału i pierścienia, gdyż tylko papieżowi przysługuje prawo rozdawania odznak władzy duchownej; ponieważ jednak każdy biskup i opat, jako właściciel dóbr świeckich, podlegał w sprawach świeckich cesarzowi, więc na znak tej zależności otrzymać miał od niego berło. Henryk V. zmarł bezpotomnie, w kwiecie wieku, a z nim wygasł ród królów frankońskich (1125).

16. Bolesław Krzywousty (1102—1138).

Następcy Bolesława Chrobrego (Mieszko II., Kazimierz Odnowiciel), nie zdołali utrzymać Polski na stanowisku, wywalczonem jej przez tego dzielnego monarchę. Spojone przez niego szczepy, nie czując nad sobą żelaznej dłoni Chrobrego, niechętne cudzoziemskiemu duchowieństwu, nieprzystępne wpływom Zachodu — dążyły do zrzucenia z siebie królewskiego i chrześcijańskiego jarzma; a ludy ościenne postanowiły krwawo pomścić pogromy i zabory, dokonane przez Bolesława. Władza królewska, tak dawniej potężna, poniżona została wskutek wasni w łonie rodzin panujących i z powodu morderstwa popełnionego przez Bolesława Śmiałego na św. Stanisławie, biskupie krakowskim (1079). Następca jego Władysław Herman był słabym władcą, zarzucił nawet tytuł królewski, otaczający blaskiem państwo polskie. Wielką część jego panowania zajmowały spory, a nawet wojny z dwoma synami, Zbigniewem i Bolesławem. Starszy syn — Zbigniew — wychowany w klasztorze niemieckim był młodzieńcem uczonym, ale nauka nie zjednała mu w narodzie tyle miłości, co bohaterskie czyny, dokonywane przez Bolesława Krzywoustego. Młody ten książę odziedziczył dzielność swego wielkiego praojca Chrobrego. Już w dzieciństwie gardził on zabawami, a wprawiał rękę do miecza. Powalić dzika, przebić oszczepem niedźwiedzia było dlań zabawką. Na czele zgrai dzielnej młodzieży uwijał się Bolesław na pograniczach, wkradał się potajemnie do nieprzyjacielskich miast i włości i ze zdobytym łupem wracał do domu. Jeszcze za życia ojca był on obrońcą ojczyzny i wszędzie odpierał zwycięsko nieprzyjaciela. Nie dziwna przeto, że ojciec przeznaczył mu panowanie w większej części Polski, Zbigniewowi zaś małą wydzielił dzielnicę. Mocno bolało Zbigniewa, że młodszy brat jego takiej zażywał sławy w narodzie, a na niego nikt nie zważał, chociaż był starszym i uczonym, a temsamem nad całą powinien panować Polską, a nie nad mniejszą jej częścią. Dlatego od chwili śmierci ojca okazywał on bratu śmiertelną nienawiść. Charakter jego przedstawia się w tem gorszem świetle, że z nienawiści i zazdrości ku bratu szkodził on własnej ojczyźnie; łączył się z wrogami Polski, zdradzał im plany wojenne Bolesława, a nawet czyhał na życie jego. Niecne te knowania nie odstraszały Bolesława; kroczył on z żelazną wytrwa-

łością drogą, którą sobie wytknął i dokonywał czynów, godnych Bolesława Chrobrego.

Zaraz po objęciu rządów rozpoczął Bolesław wiekopomne krzyżowe boje z Pomorzanami. Już Chrobry podbił kraj ich i zaszczepił tam naukę Chrystusa. Ale po śmierci jego powrócili Pomorzanie do pogaństwa, a pamięć o istnieniu niegdyś biskupstwa w Kołobrzegu całkiem się zatarła. Wojny te, od których odrywały go często knowania Zbigniewa, trwały przeszło 20

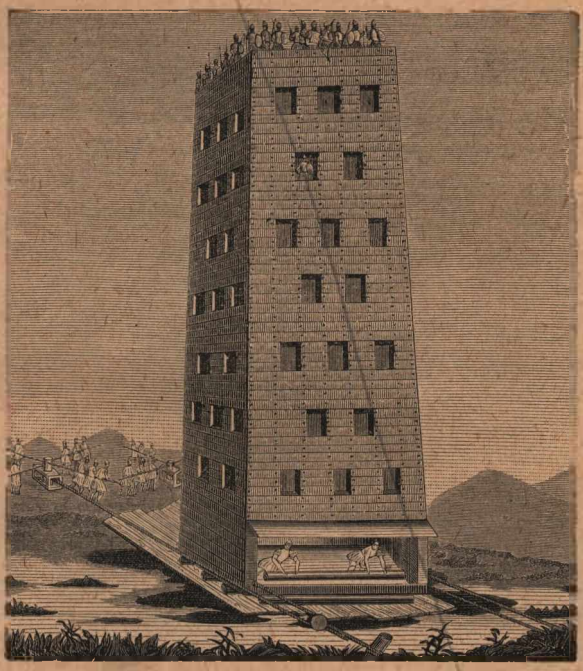

Wieża oblężnicza.

lat i zakończyły się zupełnem zwycięstwem Bolesława (1122). Obszar przez niego zdobyty obejmował nietylko Pomorze gdańskie, ale i kraje nadodrzańskie z Szczecinem, oraz wyspę Rugię i kraj Lutyków. Chcąc te ziemie silnej z Polską zespolić, wysyłał tam Bolesław misyonarzy, którzy głosili słowo boże. Najskuteczniejszą była misya Ottona, biskupa bamberskiego, który wspierany orężem Bolesława, ochrzcił 22000 Pomorzan i umocnił w ich kraju chrześcijaństwo. Miejsce dawnych posągów

i świątyń pogańskich zajęły kościoły, nad którymi czuwał biskup pomorski, mieszkający w Julinie.

W pierwszych latach tych wojen z Pomorzanami, zaszły w Niemczech ważne zmiany. Cesarz Henryk IV, wyklęty przez papieża, zrzucony z tronu przez syna swego Henryka V, umarł gorzkimi trapiony wyrzutami. Niemieccy cesarze nie zrzekli się wprawdzie zwierzchnictwa nad Polską, ale zajęci ciągłemi wojnami nie mieli czasu z bronią w ręku popierać swych uroszczeń. Henryk IV żył nawet w bardzo przyjaznych stosunkach z Władysławem Hermanem i dał mu swoją siostrę za żonę. Inną drogą kroczył Henryk V. Postanowił on zmusić Bolesława do uznania zwierzchnictwa niemieckiego. Książę czeski i Zbigniew podsycali w nim nienawiść ku Bolesławowi, przedstawiali mu zajęcie Polski jako sprawę bardzo łatwą, twierdzili, że na widok wojska niemieckiego Polacy z radością powitają cesarza a zamki polskie dobrowolnie otworzą bramy przed zwycięzcą. Zachęcony temi namowami, zażądał Henryk od Bolesława, aby połowę Polski oddał Zbigniewowi, jemu zaś płacił rocznie 300 grzywien, jako daninę. Bolesław odrzucił te żądania, mówiąc, że woli królestwo utracić, niż w hańbiącej zależności je widzieć. Na czele licznego wojska wkroczył Henryk do Polski i oblęgł Głogów. Właśnie w tym czasie walczył Bolesław na Pomorzu. Dowiedziawszy się o pochodzie cesarskim, pospieszył z małą garstką rycerstwa nad Odrę, rozbił tutaj obóz i czekał na swe hufce, które zmęczone wyprawą pomorską, nie mogły natychmiast do nowego wyruszyć boju. Zamek głogowski słabą miał załogę, co gorsza, rozpadał się w gruzy i byłby się poddał cesarzowi, gdyby nie nadbiegli w czas gońcy Bolesława z groźbą, że każdy zdrajca na krzyż wbity zostanie. Załoga polska postanowiła bronić się. Cesarz otoczył miasto ze wszech stron, kazał przywiązać do machin oblężniczych polskich zakładników w nadziei, że oblężeni dla ocalenia ich nie będą stawiać oporu. Ale przypuszczenie to zawiodło Henryka. Polacy dzielnie się bronili, niedozwolili zbliżyć się wojsku niemieckiemu pod mury nawet pod ochroną ruchomych dachów, nie pozwolili im podsunąć pod zamek wież oblężniczych z żelaznymi taranami, ale rzucali na wroga z proc kamienie, palące belki, lali nań wrzącą wodę, podnosili hakami drabiny, na których się wspinali i nagle je potem spuszczali, druzgocąc ludzi. Nie próżnował też Bolesław. Obsadził

on wojskiem płytkie miejsca na Odrze, aby przeciąć Niemcom odwrót, zabierał żywność przeznaczoną dla wroga, napadał z nienackana tylne hufce niemieckie i taki sprawił popłoch w obozie cesarskim, że wojsko wyczerpane ustawicznem czuwaniem, głodem i niewczasem, niezdolne było do walki z Polakami. Henryk przekonał się, że obietnice Zbigniewa były kłamliwe, postanowił więc powrócić do Niemiec. Straszny był to odwrót. Przez gęste lasy, nieprzebyte bagna i puszcze, wśród nieznośnego upału sierpniowego, nie śpiąc, nie jedząc, ostatnich sił

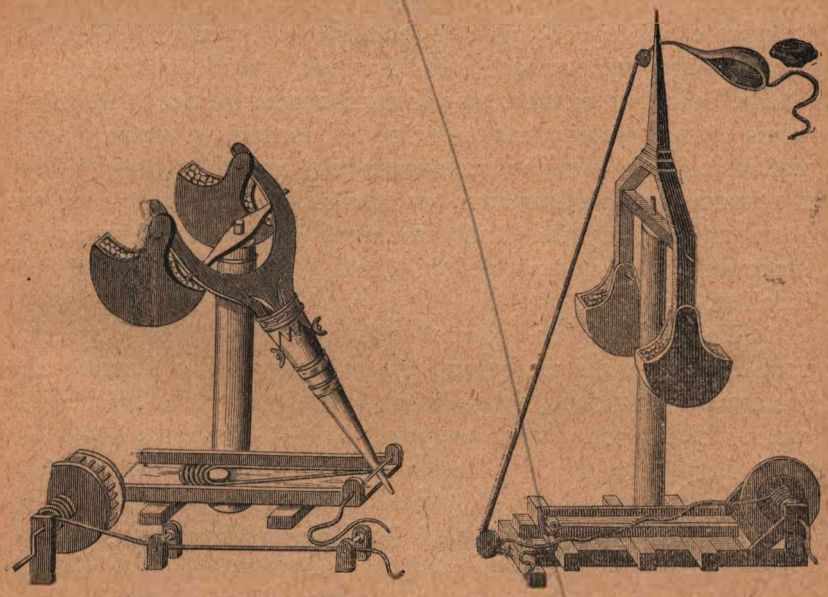

Przyrządy do rzucania pocisków.

dobywając, trapiony ciągłemi zasadzkami kroczył cesarz z niedobitkami swej armii do Niemiec ze wstydem i z trupami zamiast z daniną (1109).

Mimo klęski cesarza nie zaprzestał Zbigniew knowań przeciw bratu. Podjudzał Pomorzan i innych wrogów do napadu na Polskę, i wplątał Bolesława w wojnę z Czechami, która się jednak zwycięstwem Polaków zakończyła. Widząc, że wszyscy dawni sprzymierzeńcy opuszczają go, pogodził się wreszcie Zbigniew z Bolesławem, ale się nie upokorzył. Nie jako człowiek

złamany długiem wygnaniem, ale jako dumny zwycięzca przybył on do obozu Bolesława; przed nim kroczył rycerz z mieczem, towarzyszyli mu trębacze i dobosze. Gniewało Bolesława takie postępowanie, a gdy mu doniesiono, że Zbigniew czyha na jego życie, kazał go pochwycić i oślepić. Od tej chwili nie miał Bolesław spokoju. Surowemi praktykami kościelnemi i pielgrzymkami do miejsc świętych, starał się uspokoić sumienie, skalane zbrodnią. Ukoiwszy się z żalu, walczył Bolesław dalej — raz na Pomorzu, to znowu na Rusi lub Węgrzech. Wszędzie oręż jego siał postrach, a gdy miał chwilę odpoczynku, pracował nad wzmocnieniem wiary i oświaty w narodzie. Już papież Grzegorz VII i jego następca wysyłali do Polski legatów, aby wprowadzali ład i karność wśród duchowieństwa i ludu. Bolesław nietylko wspierał usiłowania papieży, ale także hojną dłonią wzbogacał kościoły, budował klasztory, sprowadzał z krajów zachodnich uczonych mnichów, którzy byli mistrzami narodu, zarówno w naukach, jak i w rolnictwie i przemyśle. Przykład króla zachęcał możnych panów do naśladowania, z których jeden, Piotr Włast 70 zbudował kościołów.

U schyłku życia podzielił Bolesław Polskę między czterech synów z zastrzeżeniem, że najstarszy w rodzinie miał panować w Krakowie, a inni książęta mieli mu ulegać. W r. 1138 umarł dzielny ten władca, zwycięzca w 47 bitwach.

17. Piotr z Amiens i Gottfryd z Bouillonu.

Od czasu, kiedy Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego zbudowała w Jerozolimie kościół św. Grobu, pielgrzymowali tam pobożni z całego świata i modlili się na miejscach, po których Bóg-człowiek stąpał i wzniosłą głosił naukę. Gdy Seldżukowie, barbarzyński szczep turecki, odebrali Arabom Palestynę, dopuszczali się srogich na chrześcijanach nadużyć i żądali wysokich opłat za zwiedzanie miejsc świętych. Nieraz podczas nabożeństwa wpadali niewierni do kościoła, siadali na ołtarzach, wywracali kielichy i znieważali patryarchę. Odgłos tych zniewag dochodził często do Europy i wzniecił w duszy Grzegorza VII zamiar oswobodzenia Palestyny z rąk mohamedańskich Seldżuków. Ale papież ten zajęty walką z Henrykiem

IV, zamiast stanąć jako zwycięzca u grobu Chrystusa, umarł jako wygnaniec w Salerno. Wkrótce po jego śmierci zasiadł na stolicy św. Piotra mąż, który swoją powagą, wymową i wytrwałością pobudził Europę do wiekopomnych zapasów z Islamem. Mężem tym był papież Urban II. Pewnego razu stanął przed jego obliczem biedny pustelnik, imieniem Piotr z Amiens (Amię), opowiadał papieżowi o strasznych prześladowaniach, jakich doznają chrześcijanie w Palestynie, mówił ze łzami w oczach, jak mu się we śnie Chrystus objawił, który go wezwał, aby się udał do Europy i głosił wyprawę krzyżową. Papież wzruszony opowiadaniem Piotra pozwolił mu wzywać wiernych do walki z wrogami krzyża. Niepozornej powierzchowności, ale obdarzony wielką mocą ducha, kroczył Piotr w habicie mnicha, pieszo lub na mule, od miasta do miasta i wzniecał ognistą swą wymową niesłychany zapał dla świętej sprawy. Wkrótce potem zwołał papież synod do francuskiego miasta Clermont (Klermą). Przybyło tu 14 arcybiskupów, 225 biskupów, 400 opatów, oraz niezliczona ilość wiernych. Wśród uroczystej ciszy wygłosił Urban natchnioną mowę, którą temi zakończył słowy: „Uzbrójcie się w gorliwość bożą, przypasujcie miecz do boku; lepiej jest zginąć w walce, niż patrzeć na cierpienia ludu naszego i znieważanie miejsc świętych. Kto chce służyć sprawie Boga, niech się do nas przyłączy. Zwróćcie oręż, którym dotąd grzesznie krew braci przelewaliście — przeciw wrogom wiary i imienia chrześcijańskiego“. Z tysiąca piersi rozległ się okrzyk: „Bóg tak chce!“. Gdy się tłumy uspokoiły, zawołał papież: „Słowa te niechaj będą waszem hasłem bojowem, a krzyż znamieniem męstwa i pokory“. Potem ukląkł przed Urbanem pewien biskup i prosił go o błogosławieństwo. Papież przypiął mu na prawem ramieniu krzyż z czerwonego sukna i rozkazał, aby znakiem tym zdobili się wszyscy uczestnicy wyprawy, których nazywano dla tego krzyżowcami. Tak rozpoczęły się długie boje, w których rycerstwo chrześcijańskie nie dla sławy lub nagrody, ale z czystej miłości ku Chrystusowi, niosło krew swą w ofierze. W całej Europie powstał teraz gorączkowy ruch. Kto się czuł zdolnym do dźwigania broni, łączył się z Piotrem. Ale armia tego pustelnika, licząca przeszło 100.000 krzyżowców, wystąpiła lekkomyślnie do walki z Seldżukami i taką poniosła klęskę, że Piotr z garstką niedobitków powrócił do Konstantynopola.

Lepszy był wynik wyprawy, którą przedsięwziął książę lotaryński Gottfryd z Bouillonu (Buiją), wzór rycerza chrześcijańskiego, wraz z bratem swoim Baldwinem i kilku książętami normańskimi. Setki tysięcy krzyżowców wyruszyło w r. 1097 do Azyi. Ale sroższy od Seldżuków nieprzyjaciel zaczął dziesiątkować szeregi rycerzy, mianowicie głód, pragnienie i choroby na spiekłych równinach Frygii. Mimo to zdobyli krzyżowcy Niceę Edessę a po kilkumiesięcznem oblężeniu także Antiochię, otoczoną grubym murem, na którym wznosiło się 450 wież. Nie długo cieszyli się krzyżowcy tem zwycięstwem, gdyż wkrótce potem otoczyła Antiochię ogromna armia Seldżuków. Znużeni długim pochodem, zwątpili krzyżowcy o zwycięstwie, gdyż w dzień i w nocy trapił ich nieprzyjaciel pociskami, a srogi głód tysiące porywał ofiar. Ale po trzech tygodniach oblężenia rozpacz chrześcijan zamieniła się w radość, trudną do opisania. Pewien ksiądz oświadczył wodzowi, że mu się objawił św. Andrzej i wskazał miejsce pod kościołem św. Piotra, gdzie zakopana jest włócznia, którą pierś Chrystusa przebito. Gdy w wskazanem miejscu znaleziono tę świętą relikwię, uszykowali się krzyżowcy w 6 oddziałów i wyruszyli do boju. Na czele tych hufców kroczył rycerz z włócznią świętą. Po zaciętej walce zwyciężyli krzyżowcy i uwolnili Antyochię od oblegających ją Seldżuków.

Rycerz krzyżowy.

Na Zielone święta 1099 ujrzeli chrześcijanie z wysokiej góry miasto Jerozolimę. Natychmiast rzuciła się cała armia na kolana, ucałowała ziemię i ze łzami w oczach zanuciła pieśń dziękczynną a pieśń ta potężna rozległa się po górach i lasach i echem wzleciała ku niebu. Cel tylu trudów, walk i cierpień został osiągnięty. Nieprzeczuwali krzyżowcy, jak ciężka czeka

ich jeszcze praca. Jerozolima była silną twierdzą, opasywały ją grube mury, broniło jej 40.000 wojska. Mimo braku wody

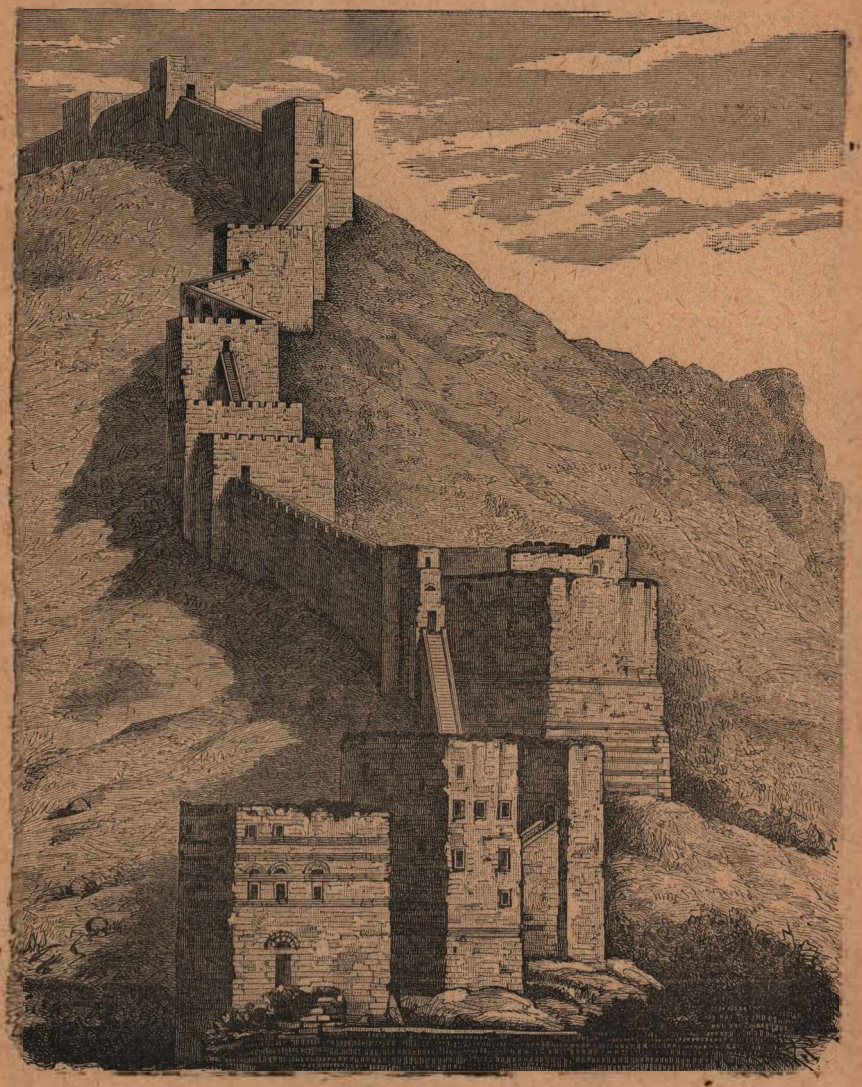

Mury Antyochii.

i strasznej spiekoty walczyli chrześcijanie z niesłychaną odwagą. Dnia 14 lipca 1099 rozpoczęli szturmować miasto, ale po sied-

Kościół św. Grobu w Jerozolimie.

miogodzinnej krwawej walce zostali odparci. I znowu cudowne zjawisko pokrzepiło ich ducha. W obozie gruchnęła wieść, że na górze oliwnej objawił się św. Jerzy z promieniejącą tarczą. Zapaleni tą wieścią krzyżowcy, ruszyli jeszcze raz na wroga, zwyciężyli go i z okrzykiem „Bóg tak chce“ — wtargnęli do miasta świętego. Strasznie mścili się chrześcijanie na niewiernych; w niektórych świątyniach krew pomordowanych Turków strumieniem płynęła. Potem obmyli krzyżowcy swe ręce, przywdziali czyste szaty i zwiedzali miejsca święte, boso, z sercami skruszonemi. Gdy przeminęły dni upojenia, prosili krzyżowcy Gottfryda, aby przyjął godność króla jerozolimskiego. Ale bohaterski ten mąż nie chciał królewską koroną zdobić skroni swych w mieście, w którem Chrystus cierniową koronę nosił; dlatego zadowolił się tytułem „obrońcy Grobu świętego“. W następnym roku umarł Gottfryd, a brat jego Baldwin ukoronował się na króla jerozolimskiego. — Tak się zakończyła pierwsza wyprawa krzyżowa. Głęboka wiara w pomoc bożą okazała się potężniejszą, aniżeli grube mury i tysiące włóczni nieprzyjacielskich.

18. Bernard z Clairvaux.

W r. 1144 zdobyli Mohamedanie chrześcijańskie księstwo Edessy. Zrozpaczeni krzyżowcy wezwali znowu pomocy Europy. Ale tu wielka zaszła zmiana od czasu pierwszej wyprawy krzyżowej. Religijny zapał ostygł, wszyscy uganiali za uciechami światowemi. Książęta i szlachta, oczarowani przepychem Wschodu, spędzali czas na ucztach, a wesołe pieśni zagłuszały jęki ranionych w turniejach rycerzy. Wśród takich stosunków pojawił się na widowni dziejowej mąż, którego świątobliwie życie i ognista wymowa pobudziła Francuzów i Niemców do przedsięwzięcia drugiej wyprawy krzyżowej. Mężem tym był św. Bernard z Clairvaux (Klerwo). Pochodził on z hrabiowskiej rodziny i już w dziecięcym wieku odznaczał się wielkiemi zdolnościami; wróżono mu, że będzie sławnym uczonym lub zajaśnieje blaskiem rycerskim. Ale Bernard postanowił poświęcić się Bogu, dlatego wstąpił do klasztoru w Citeaux (Sito). Pod wpływem natchnionego zapału tego męża przywdziała cała jego rodzina habit zakonny, a napływ młodzieży francuskiej do tego

zakonu był tak wielki, że musiano kilka nowych założyć klasztorów, aby ich pomieścić. Wówczas powstał także klasztor Cystersów w Clairvaux, w którym mieszkało 700 mnichów pod kierownictwem św. Bernarda.

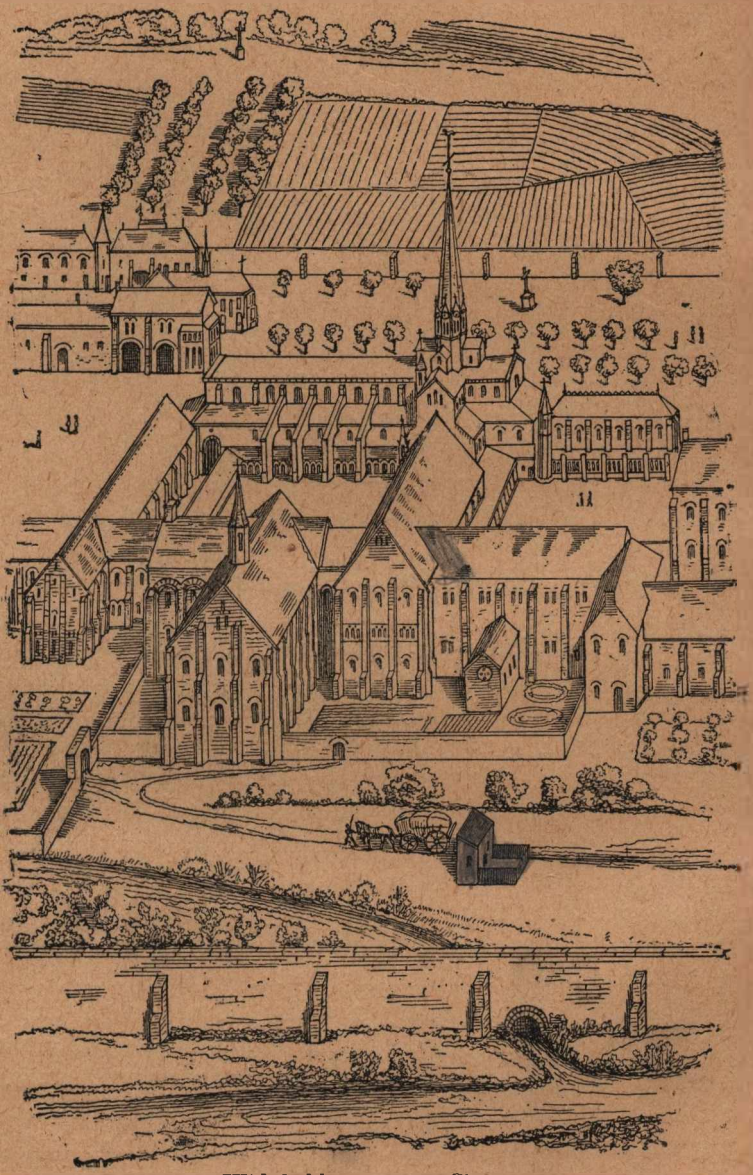

Widok klasztoru w Citeaux.

Ale i w celi zakonnej nie znalazł spokoju mąż święty; wywoływały go stąd ciągle sprawy światowe. Papież i biskupi, królowie i książęta pragnęli usłyszeć natchnionego głosu, i poruczali wycieńczonemu modlitwą i postami mnichowi — rozstrzyganie różnych sporów. Śmiało rzec można, że Bernard z zacisza swego klasztoru rządził światem. Gdziekolwiek się pojawił, zbiegali się ze wszystkich stron mocarze i prostaczkowie, witali go okrzykami radości, a potem z dumą wspominali, że ich błogosławiła ręka św. Bernarda. Takiemu mężowi polecił papież głoszenie wyprawy krzyżowej celem uwolnienia Edessy z rąk niewiernych Na Wielkanoc 1146 wystąpił Bernard wobec króla francuskiego Ludwika VII z tak natchnioną mową, że król i najznakomitsi panowie przyrzekli wyruszyć do Azyi; także wśród ludu taki wzbudził on zapał, że gdy się wszyscy domagali krzyża, pociął Bernard swą szatę na kawałki, z których robiono krzyże i przyszywano je na ramieniu.

W Niemczech panował wówczas Konrad III, pierwszy król z rodu Hohenstaufów. Henryk ks. bawarski i saski z rodziny Welfów zaprzeczał mu prawa do tronu, ale został pokonany, a dziedziczne jego księstwo bawarskie oddano Leopoldowi margrabiemu austryackiemu z rodu Babenbergów. Od tego czasu trwała zacięta walka między Welfami a Hohenstaufami, których nazywano także Gibellinami. Ponieważ papieże byli stronnikami Gwelfów (Welfów) dlatego nazywano później zarówno w Niemczech jak i we Włoszech, zwolenników cesarzy. Gibellinami. Z powodu tych walk domowych oraz wyprawy do Polski w obronie praw Władysława II do księstwa krakowskiego (1146), nie miał Konrad zamiaru wyruszać do Azyi. Gdy jednak na Boże narodzenie (1147) przybył Bernard do Spiry i wygłosił w katedrze wzniosłe kazanie, tak poruszył serce króla i wszystkich obecnych, że Konrad ze łzami w oczach prosił mnicha, aby go ozdobił krzyżem, mówiąc: „Poznaję łaskę nieba i z wdzięcznością usłucham głosu natchnienia“. Wkrótce potem stanęła 80.000 armia niemiecka na ziemi azyatyckiej. Jedna część wyruszyła krótszą, ale uciążliwszą drogą środkiem Małej Azyi, druga obrała drogę dłuższą, lecz wygodniejszą wzdłuż wybrzeża morskiego. Cesarz dowodził pierwszym hufcem. Greccy przewodnicy, przekupieni przez Turków, zaprowadzili krzyżowców przez bezdrożne, lesiste i górzyste okolice na obszerną równinę, opasaną wysokiemi skałami. Tutaj znikli

wiarołomni Grecy, a Turcy otoczyli ze wszystkich stron wojsko krzyżowe. Wśród strasznych bojów przebił się Konrad przez szeregi tureckie i połączył się w Nicei z drugim hufcem,

Właśnie w tym czasie przybył król francuski na czele licznego rycerstwa do Konstantynopola. Ogrom i piękność stolicy wschodniego cesarstwa, blask dworu i przepych w kościołach oczarowały pielgrzymów. Ale Grecy chcieli jak najprędzej pozbyć się Francuzów, dlatego rozsiewali kłamliwe wieści o wielkich zwycięstwach Niemców w Azyi, o zdobyciu wielu miast i niezmiernych skarbów. Bolesne było jednak rozczarowanie pielgrzymów francuskich, gdy w pobliżu Nicei ujrzeli wynędzniałe, odarte i wychudłe pułki niemieckie i dowiedzieli się o smutnym ich losie. Ze łzami w oczach rzucił się Ludwik w objęcia Konrada, poczem razem oblęgali Damaszek. Ale wyprawa ta, która tyle pochłonęła ofiar, spełzła na niczem. Chory i zniechęcony Konrad powrócił do Niemiec, a wkrótce potem opuścił także Ludwik Ziemię świętą. Smutne wieści z Palestyny odbiły się bolesnem echem w Europie. Niebyło rodziny, którąby nie opłakiwała jakiej drogiej straty. Szemrano na św. Bernarda, który zachęcał do tej wyprawy i pomyślny przepowiadał wynik. Bolało to świętego męża, ale wolał, żeby przeciw niemu szemrano, aniżeli przeciw Bogu.

19. Fryderyk I. Rudobrody (1152—1190).

Wielka była radość w Niemczech, gdy po śmierci Konrada wybrali książęta bratanka jego Fryderyka królem niemieckim. Karol W. był dlań wzorem, a pogodzenie książąt niemieckich i przywrócenie powagi cesarskiej we Włoszech, to program jego rządów.

Najkrwawsze boje staczał Fryderyk z Włochami, którzy wzdychali do wolności i o zwierzchniczej władzy cesarskiej słyszeć nie chcieli. Niektóre miasta lombardzkie wybierały sobie rządców i urzędników, wybijały własne monety i na własny pożytek ściągały podatki i cła. Ale cesarz nie zapomniał, że miasta te składały poprzednikom jego przysięgę hołdowniczą i dostarczały im posiłków wojennych, dla tego postanowił siłą zmusić Włochów do uległości. Duma Medyolańczyków, którzy uciskali mniejsze miasta lombardzkie, gniewała

Fryderyka. Wysłał on pismo do Medyolanu z rozkazem, aby zaprzestał krzywdzić sąsiednie miasta. Ale obywatele medyolańscy podarli list królewski i rzucili go do błota. Fryderyk postanowił ostrzem miecza przywrócić panowanie niemieckie we Włoszech, chciał zdeptać i zgnieść ludność, która tak shańbiła majestat królewski. Pięć razy wyruszał do tego kraju; uzyskał wprawdzie koronę lombardzką w Pawii i cesarską w Rzymie (1154), ale właściwego celu nie osiągnął, gdyż po każdem upokorzeniu, coraz dumniej wznosił Medyolan czoło. Ważne sprawy krajowe i wojna z Bolesławem Kędzierzawym, którego zmusił do złożenia sobie hołdu w Kryszkowie (1157), spowodowały cesarza do odłożenia wyprawy przeciw Medyolańczykom. Dopiero gdy w r. 1158 przybył Fryderyk do Lombardyi, wysłali Medyolańczycy poselstwo do niego z prośbą o pokój. Cesarz taką dał im odpowiedź: „Słodkie są wasze słowa i pokorne, lecz lisa trzymacie w zanadrzu; poburzyliście kościoły boże i miasta cesarskie; taką więc miarą, jaką innym mierzyliście i wam będzie odmierzone“. Rozpoczęła się straszna walka, toczona z obu stron z nadzwyczajnem bohaterstwem i pogardą życia. Gdy w oblężonem mieście głód zaczął się srożyć, wyruszyli Medyolańczycy boso, z mieczami przywiązanymi do szyi, upadli przed cesarzem na kolana, a konsul ich tak przemówił: „Zawiniliśmy i błagamy o przebaczenie, miecze nasze składamy u stóp twoich, życie nasze powierzamy łasce twojej“. Fryderyk przebaczył skruszonym. Zaledwie jednak powrócił do Niemiec, zaczęli Medyolańczycy łączyć się z nieprzyjaciółmi cesarza i uciskać wierne mu miasta. Fryderyk wyruszył znowu do Włoch i tak szczelnie otoczył Medyolan, że mieszkańcy musieli się poddać na łaskę i niełaskę jego. Wręczając mu sztandary swoje, błagali go obywatele w imię Zbawiciela o litość. Widok tych nieszczęśliwych rozczulił rycerstwo niemieckie, tylko Fryderyk nie okazał wzruszenia; postanowił on zburzyć do szczętu dumną stolicę Lombardyi, aby po wszystkie czasy wiedziano, jaką karę pociąga za sobą wiarołomstwo. Znikł Medyolan z powierzchni ziemi; tylko wieże kościelne sterczały na pustkowiu pługiem zaoranem. Medyolańczycy przenieśli się do czterech sąsiednich wiosek. Ale nowy wróg, potężniejszy od Lombardów, wystąpił teraz przeciw cesarzowi — papież Aleksander III. Popierane przez głowę Kościoła miasta lombardzkie, utworzyły

związek przeciwko Frederykowi i zbudowały silną twierdzę, którą na cześć papieża nazwano Aleksandryą.

Fryderyk wyruszył znowu do Włoch. Przewidując niebezpieczeństwo wezwał cesarz Henryka Lwa ks. bawarskiego, aby mu pospieszył z pomocą. Usłuchał Henryk rozkazu, ale przybył bez wojska. Strapiony Fryderyk zaklinał go, aby go nie opuszczał w tak groźnej chwili, a gdy prośby nie wzruszyły księcia, miał cesarz upaść na kolana przed poddanym swoim i ze łzami w oczach błagać go o dochowanie przysięgi wierności. Ale dumny Welf pragnął upokorzenia Hohenstaufa. Pod Legnano poniósł Fryderyk straszną klęskę (1176) a Włosi pierwsze zwycięstwo, stanowiące podstawę ich wolności. Wszystkie plany cesarskie rozchwiały się; duma tego żelaznego człowieka strasznie cierpiała od upokorzenia, jakie się nań zwaliło, ale mimo to pogodził się na zjeździe w Wenecyi z papieżem i z Lombardami. Następnego roku wybrał się Fryderyk po raz szósty do Włoch, ale z różdżką oliwną pokoju, a nie z strasznym swym mieczem w ręku. Bez goryczy w sercu odwiedził on miasto, które mu przypominało dumne jego plany, dawne zwycięstwa i straszną klęskę. Był to pochód tryumfalny. Miasta włoskie prześcigały się w okazywaniu czci sędziwemu władcy.

Opatrzność nie użyczyła Fryderykowi spoczynku po tylu trudach. Ledwie powrócił z Włoch, gruchnęła w Europie straszna wieść o zdobyciu Jerozolimy przez sułtana Saladyna. Cesarz zebrał liczne wojsko i wyruszył w dzień św. Jerzego, patrona pielgrzymów, do Ziemi świętej (trzecia wyprawa krzyżowa). Z okrzykiem „Chrystus panuje, Chrystus zwycięża“ rzucił się Fryderyk pod twierdzą Ikonium na wroga i pobił go. Wybrawszy się w dalszy pochód stanął cesarz obozem nad rzeką Salef (Kalykadnus). Most nad tą rzeką był wązki, dlatego przeprawiała się armia bardzo długo na drugi brzeg. Zniecierpliwiony cesarz spiął konia ostrogami, rzucił się w wezbraną rzekę, chcąc ją w pław przebyć. Ale spienione fale uniosły Fryderyka; z wody wydobyto martwe zwłoki jego. Nie było w armii krzyżowców męża, któryby umiał wzniecać święty zapał w sercach żołnierzy. Większa część pielgrzymów, zwątpiwszy o powodzeniu dalszej wyprawy, powróciła do Europy; tylko garstka pod wodzą syna cesarskiego dotarła do

Antyochii, gdzie pochowano zwłoki cesarskie. Wkrótce umarł także syn Fryderyka i wielka część krzyżowców na morową zarazę. (1191).

20. Ryszard Lwie Serce (1189-1199) i Filip August (1180-1223).

Gdyby nieustraszona waleczność była najwyższym przymiotem monarchy, mógłby Ryszard pierwsze zająć miejsce między królami Anglii. Serce jego nie znało trwogi, nikt nie zadawał tak ciężkich razów jak Ryszard, nikt nie czuł się szczęśliwszym wśród zawieruchy wojennej od niego. Z dumą nazywali go Anglicy lwem albo lwiem sercem. Ponieważ jednak mądrość i przezorność w postępowaniu, poszanowanie praw i panowanie nad sobą, stanowią najważniejsze przymioty każdego panującego, przeto zasługuje Ryszard więcej na miano błędnego rycerza, aniżeli wielkiego monarchy. Poszukiwał on przygód awanturniczych, w postępowaniu z ludźmi był dumnym, często gwałtownym; niekiedy czynił pokutę i przyrzekał poprawę, ale postanowień swych nie umiał spełniać. Zostawszy królem marzył Ryszard o oswobodzeniu Jerozolimy. Chcąc zaopatrzyć się w pieniądze na wyprawę krzyżową, sprzedawał zamki, miasta, wsie i urzędy a nawet powiedział, że chętnie sprzedałby Londyn, gdyby kupca znalazł. Gdy

Pomnik grobowy Ryszarda Lwie Serce

zebrał sporo pieniędzy, uzbroił Ryszard liczne hufce, na których czele wyruszył do Francyi. Tu połączył się z nim król francuski Filip August. Z powodu burz jesiennych postanowili obaj królowie przezimować w Messynie. Wypoczynek ten był nieszczęściem dla sprawy oswobodzenia Ziemi świętej. Obaj królowie, ludzie młodzi, zamiłowani w przepychu, obaj ambitni i dumni, nie mogli długo żyć z sobą w zgodzie. Gwałtowne usposobienie Ryszarda drażniło Sycylijczyków, powstawały ciągłe niesnaski między nimi a Anglikami. Wreszcie sprzykrzył się krzyżowcom bezczynny pobyt w Messynie. Ryszard wydał armii swojej hasło do pochodu i przybił szczęśliwie do portu Ptolemaidy (Accon). Tutaj połączyły się z nim resztki wojska zmarłego Fryderyka Rudobrodego, pod dowództwem Leopolda ks. austryackiego. Nieszczęsny był przebieg tej t r z e c i e j wyprawy krzyżowej. Zamiast walczyć w obronie krzyża wszczął Ryszard spory z Filipem, które zniechęcały krzyżowców i odbierały im nadzieję zwycięstwa. Wprawdzie udało się Ryszardowi zdobyć Ptolemaidę, ale gdy dumny ten władca rzucił do błota sztandar Leopolda, wetknięty na murach zdobytej twierdzy, opuścił obrażony austryacki książę Ziemię świętą. Także i król francuski nie chcąc nadal znosić upokorzeń, postanowił wrócić do Europy w chwili, gdy się Ryszard przygotowywał do walnej bitwy z Saladynem. Zanadto był Ryszard dumnym, aby prosić Filipa o pomoc; ale nie mogąc powstrzymać gniewu, zawołał za odjeżdżającym Filipem: „Hańbą niechaj się pokryje twoje królestwo“. Odtąd dzierżył sam Ryszard naczelne dowództwo nad krzyżowcami; gromił pojedyncze oddziały muzułmańskie i dokonywał takich cudów waleczności, że niewierni kryli się przed nim, jak zwierzęta przed głodnym lwem, a matki saraceńskie straszyły dzieci jego imieniem. Ale złudną była jego nadzieja, że zdobędzie Jerozolimę. Saladyn był większym wodzem, jak Ryszard. Ponieważ właśnie w tym czasie otrzymał król wiadomość z Anglii, że brat jego Jan Bez Ziemi, popierany przez Filipa Augusta chce mu wydrzeć tron, zawarł Ryszard natychmiast ugodę z Saladynem, który odstąpił chrześcijanom nadbrzeżny pas ziemi od Tyru do Jafy. Boleść i wstyd opanowały krzyżowców, gdy się dowiedzieli o tych warunkach, gdy spoglądali na tryumfujących w Jerozolimie Muzułmanów i na chrześcijan w kajdanach. Ale ciężko odpokutował Ryszard za swoją lekkomyślność. Opuściwszy Syryę,

błąkał się po morzu Śródziemnem, nie wiedząc, jaką drogą ma dążyć do Anglii. Nigdzie w Europie nie mógł się spodziewać gościnnego przyjęcia. Filip August popierał bunt wzniecony przez brata jego Jana; ks. austryacki Leopold czekał z upragnieniem na sposobność do pomszczenia się na nim z powodu zhańbienia sztandaru austryackiego. Na nieszczęście rozbiła burza morska okręty Ryszarda, który cudem ocalał i przybił do brzegów morza Adryatyckiego. W przebraniu pielgrzyma chciał się Ryszard przez Niemcy udać do Anglii; ale niedaleko Wiednia poznano go i przyprowadzono do Leopolda, który go kazał uwięzić w zamku Dürenstein nad Dunajem. Cesarz Henryk VI. zażądał od Leopolda wydania mu jeńca „gdyż się nie godzi, aby król w książęcem przebywał więzieniu“. Leopold wydał Ryszarda w ręce cesarza, który go uwięził w zamku Trifels, ciesząc się nadzieją znacznego okupu za uwolnienie jeńca. Cieszył się także Filip August i Jan, „że dyabeł został pochwycony“, a nawet wszelkich dokładali starań, aby go cesarz jak najdłużej trzymał w więzieniu. Ale lud angielski głęboko odczuł krzywdę wyrządzoną królowi. Według podania udał się trubadur Blondel do Niemiec, stawał przed każdym zamkiem i śpiewał ulubione pieśni Ryszarda. Przybył wreszcie pod zamek Trifels i zanucił piosnkę, którą niegdyś wspólnie z królem ułożył. Jak wielką była radość trubadura, gdy z celi więziennej usłyszał drugą zwrotkę tej samej pieśni! Natychmiast pospieszył Blondel do Angli i uwiadomił o tem szczęśliwem zdarzeniu żonę królewską, która nie szczędziła grosza, aby męża swego uwolnić. Za 150.000 grzywien srebra odzyskał Ryszard wolność i podążył z gorączkowym pośpiechem do Anglii, aby ukarać wiarołomnego Jana i jego sojuszników. Jan poddał się bratu, Filip August zawarł z Ryszardem pokój. Wkrótce potem zginął Ryszard przeszyty strzałą podczas oblężenia zamku swego wasala (1199). Następca jego Jan Bez Ziemi panował tak niedołężnie, że Anglicy wzniecili rokosz i zmusili go do podpisania aktu, zwanego „wielką kartą swobód“ (magna charta libertatum). Dokument ten stanowiący podstawę ustroju państwowego w Anglii orzekał między innemi, że żaden obywatel angielski nie może być uwięziony bez wyroku sądowego, że wszelkie nadzwyczajne podatki mogą być tylko za zgodą baronów, duchowieństwa i szlachty nakładane (1215).

21. Fryderyk II. cesarz niemiecki. (1215—1250).

Trzy lata liczył Fryderyk, gdy umarł ojciec jego cesarz Henryk VI.; wkrótce potem osierociła go także matka, po której odziedziczył tron sycylijski. Opiekunem jego był papież Innocenty III, mąż niestrudzony w walkach z wrogami Kościoła, uprzejmy i dobrotliwy w postępowaniu, do zbytku szczodry w rozdawaniu jałmużny, wielki mowca, uczony, a nawet poeta. Innocenty był wzorem najwyższego arcykapłana i namiestnika Chrystusa.

Marzył on tak jak jego poprzednicy o oswobodzeniu Ziemi św. z rąk niewiernych. Głos papieża nie poruszył jednak serc ludów, zniechęconych niepomyślnym wynikiem wiekowych walk z Muzułmanami. Tylko garstka baronów francuskich wyruszyła na czele swych lenników na wyprawę krzyżową. Lecz zamiast do Palestyny wyruszyli krzyżowcy na prośbę doży weneckiego Henryka Dondolo do Dalmacyi, zdobyli Zarę, potem popłynęli do Konstantynopola na pomoc strąconemu z tronu cesarzowi. Po zdobyciu tej stolicy cesarskiej (1204), podzielili się Wenecyanie i baronowie francuscy prowincyami państwa wschodnio-rzymskiego i założyli cesarstwo łacińskie, które dopiero 1261 przeszło w posiadanie prawowitych władców. W ten sposób c z w a r t a wyprawa krzyżowa, podjęta w zapale religijnym do wyzwolenia Palestyny z rąk Muzułmanów, wzbogaciła Wenecyę i baronów francuskich, ale głównego celu nie osiągnęła.

Po śmierci cesarza Henryka VI. wrzały w Niemczech walki z powodu wyboru dwóch królów. Książęta niemieccy wysłali do młodego Fryderyka, króla sycylijskiego, poselstwo z prośbą o przyjęcie korony niemieckiej. Papież z radością zgodził się na tę prośbę i ukoronował w Rzymie swego wychowanka. Nie przewidywał Innocenty jak zażartym przeciwnikiem będzie Fryderyk dla następców jego na Stolicy św. Piotra. Piękny młodzieniec, wnuk Rudobrodego, z radością został przez Niemców powitany. Dumne plany dziadka świtały już wówczas w duszy młodzieńca, który przed koronacyą ślubował papieżowi, iż wyruszy do Palestyny w obronie grobu Chrystusowego. Gdy jednak stanął na ziemi niemieckiej, gdzie wielki panował nieład, gdy w grobie spoczął papież, któremu Fryderyk z dziecięcą ulegał powolnością, nietylko zapomniał

o Palestynie, ale zachowywał się wobec papieża dumnie i wcale nie ukrywał zamiaru pozbawienia papiestwa zwierzchniczej władzy nad światem chrześcjiańskim. Na Stolicy apostolskiej zasiadł teraz Grzegorz IX., 90 letni staruszek, ale odznaczający się młodzieńczą energią i porywającą wymową. Na jego wezwanie wyruszył Fryderyk do Ziemi świętej (1227). Ale w kilka dni po odpłynięciu powrócił cesarz pod pozorem choroby do Włoch. Papieża oburzyła obojętność religijna Fryderyka; cisnął nań klątwę i wysłał bullę do wszystkich monarchów europejskich, piętnującą w groźnych wyrazach cesarza, jako kłamcę i obłudnika, który przez 12 lat odkładał krucyatę, wskutek czego chrześcijanie palestyńscy niebliczone ponieśli szkody. W odpowiedzi na tę bullę wystosował Fryderyk listy do wszystkich państw europejskich, w których oskarżał papieża, że niegodnie z nim postępuje, zapewniał, że choroba i zawichrzenia w Niemczech i w Sycylii powstrzymywały go od wykonania ślubu. W czerwcu 1228 odpłynął Fryderyk do Palestyny. Ponieważ jednak ciążyła na nim klątwa, wysłał papież do Ziemi św. bullę, w której zakazał chrześcijanom popierać wyklętego. Pozbawiony pomocy, wysłał cesarz do sułtana poselstwo, które złożywszy mu bogate dary tak przemówiło: „Pan nasz i cesarz przesyła ci pozdrowienie jako brat i przyjaciel i uwiadamia cię, że nie żądza podbojów zagnała go za morze, gdyż posiada więcej krajów, aniżeli którykolwiek inny władca, ale przybył on dla tego, aby odzyskać miejsce święte, kolebkę wiary naszej". Sułtan przyjął podarunki, napisał uprzejmy list do Fryderyka, a wkrótce potem zawarł z nim 10 letni rozejm, na podstawie którego otrzymał cesarz miasto Jerozolimę, Betleem, Nazaret oraz spory obszar nadbrzeżny. Fryderyk uważał za wielki trumf, że bez rozlewu krwi dokonał w tej piątej wyprawie krzyżowej dzieła, o który najpotężniejsi władcy przez 40 lat nadaremnie się pokuszali. Lecz papież potępił ten układ, który nie zabezpieczał posiadanie Jerozolimy chrześcijanom a co gorsza, że Fryderyk zapewnił Muzułmanom pozostawienie tam meczetów i pomoc przeciwko wszystkim ich wrogom, a nawet przeciw chrześcijanom w Antyochii i innych miastach Syryi północnej. Mimo to wjechał Fryderyk uroczyście do Jerozolimy i ukoronował się w kościele św. Grobu na króla jerozolimskiego. Tytuł ten przeszedł także na następnych cesarzy niemieckich, a teraz używają go monarchowie austryaccy. Powróciwszy do Włoch pogo-

dził się Fryderyk z papieżem, który zdjął z cesarza klątwę. Po tylu trudach zamieszkał Fryderyk w Palermo, otoczony świetnym dworem, w przepysznych komnatach, w których nagromadzone były najpiękniejsze dzieła sztuki chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Śpiewacy, tancerze i błazny rozweselali licznych książąt przy stole biesiadniczym, a artyści, poeci i uczeni snuli się po zamku cesarskim, obsypywani pieniądzmi i pochwałami potężnego władcy. Ale niedługo używał Fryderyk błogiego wczasu. Musiał on spieszyć do Niemiec, gdzie własny syn jego Henryk wzniecił groźny rokosz przeciw ojcu. Henryk został pokonany i uwięziony, a wspólnik jego Fryderyk Bitny ks. austryacki utracił dzierżawy swoje. Cesarz zamieszkał w Wiedniu, gdzie się też zebrali książęta i wybrali drugiego syna cesarskiego Konrada IV. na króla niemieckiego.

Na Stolicę apostolską wstąpił 1243 papież Innocenty IV. Gdy był kardynałem okazywał Fryderykowi wielką przychylność, ale gdy cesarzowi doniesiono o wyniesieniu go na tron papieski, powiedział on: „Utraciłem przyjaciela, bo papież nie może być Gibellinem“. Nie omylił się Fryderyk. Innocenty postanowił wynieść na tron niemiecki księcia życzliwego i powolnego papieżowi i rozerwać nić, łączącą Sycylię z Niemcami. Fryderyk wysłał posłów na sobór, który się w r. 1245 w Lugdunie (Lyonie) odbywał, aby usprawiedliwili go z zarzutów, z jakimi papież przeciw niemu wystąpił i nakłonili Innocentego do zawarcia z nim pokoju. Ale posłowie cesarscy nie osiągnęli celu a nawet obrazili papieża twierdzeniem, że żadna władza na ziemi nie może cesarza sądzić. Papież rzucił znowu klątwę na Fryderyka i uwolnił poddanych od dochowania mu przysięgi wierności. Gdy papież straszny ten wyrok ogłosił, rzucili biskupi gorejące świece na ziemię na znak, że zagasła ziemska potęga cesarza. Rozgniewany cesarz kazał sobie przynieść siedm koron, niemiecką, burgundzką, lombardzką, rzymską, sycylijską, sardyńską i jerozolimską, a włożywszy jednę na głowę, zawołał: „Mam jeszcze moje korony, strumienie krwi popłyną, nim mi je kto wydrze!“ I polała się obficie krew i we Włoszech i w Niemczech, gdzie na rozkaz papieża obrano królem Henryka Raspe, landgrafa Turyngii a po jego śmierci Wilhelma hr. Hollandyi. Szczęście odwróciło się od sędziwego cesarza. Cios za ciosem spadał na jego głowę. Papież ogłosił przeciw niemu krucyatę, Włosi zadali mu dotkliwą klęskę, przyjaciele go

opuścili, starszy syn Enzio jęczał w strasznym lochu więziennym a Konrad walczył nieszczęśliwie z przeciwnikiem swoim w Niemczech. Pozostał mu tylko najmłodszy syn Manfred, na którego rękach skonał Fryderyk 1250.

22. Ludwik IX, król francuski (1226—1270).

Sprzykrzyły się ludom Europy wyprawy krzyżowe, które wiele krwi kosztowały, ale mimo 150-letnich walk celu nieosiągnęły. Dlatego, gdy papież Innocenty IV. na wszystkie krańce Europy wysłał legatów, aby głosili krucyatę, znalazł się tylko jeden monarcha, w którym się obudził duch Gottfryda z Bouillonu. Królem tym był Ludwik IX, władca Francyi, którego otacza zarówno sława wielkiego monarchy, jak i aureola świętości. Był on ascetą na tronie; nietylko wykonywał z największą ścisłością wszystkie praktyki religijne, ale nawet kazał się biczować spowiednikowi swojemu. Z wdzięczności ku Bogu za cudowne uzdrowienie z śmiertelnej choroby, ślubowa Ludwik przedsięwziąć szóstą wyprawę krzyżową, chociaż matka i bracia starali się go odwieść od tego zamiaru. Na rozkaz królewski zebrali się książęta i rycerze na czele licznych drużyn w Paryżu, wsiedli w południowej Francyi na okręty, a po kilkunastu dniach przybyli na wyspę Cypr (1248). Ze wszystkich stron przybywały poselstwa do króla z prośbą o pomoc przeciw Muzułmanom. Na żądanie papieża odpłynął Ludwik do Egiptu i wśród dźwięków hymnu św. Ambrożego wkroczył do miasta Damietty. Ale zamiast natychmiast wyruszyć ku stolicy Kairo, zatrzymał się Ludwik z wojskiem swem w zdobytem mieście, a tymczasem Nil tak wezbrał, że krzyżowcy o dalszym pochodzie marzyc nie mogli. Skutkiem bezczynnego życia znikła karność w wojsku francuskiem i wyczerpały się zasoby żywności, podczas gdy nieprzyjaciel, ochłonąwszy z pierwszego strachu, zgromadził olbrzymią armię. Wreszcie ruszył król do Mansurah, zostawiwszy załogę w Damiecie. Sułtan prosił Ludwika o pokój, chciał mu nawet odstąpić całe królestwo jerozolimskie, byle tylko z Egiptu się wydalił. Gdy Ludwik odmowną dał posłom odpowiedź, zawrzała na wąskich ulicach miasta Mansurah gwałtowna walka. Najznakomitsi rycerze francuscy i angielscy polegli w tym boju.

który się wprawdzie zakończył zwycięstwem Francuzów, ale żadnych nie przysporzył im korzyści. Teraz prosił Ludwik sułtana o pokój i chciał mu odstąpić Damiettę w zamian za Jerozolimę. Ale nieprzyjaciel odrzucił tę propozycyę, a nawet żądał od posłów królewskich, aby mu Ludwika wydali. Baronowie francuscy odpowiedzieli jednak z dumą: „Wolimy raczej wszyscy zginąć, lub dźwigać kajdany w niewoli, niż wydać wrogowi króla naszego“. Ludwik wydał hasło do odwrotu; ponieważ jednak nie zniszczył mostów za sobą, dopędzili Muzułmanie Francuzów, pobili ich, króla pojmali i zaprowadzili jako jeńca do Mansurah. Straszne katusze znosił tu Ludwik. Muzułmanie chcieli go zmusić do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, ale król krzepił się modlitwą, a na wszelkie zniewagi i pokusy odpowiadał: „Syn Boży więcej cierpiał; jestem w waszej mocy, możecie ze mną robić, co chcecie“. Odzyskawszy po wydaniu Turkom Damietty wolność, wysła król pismo do Francyi z prośbą o pomoc. Ale żaden książę, żaden rycerz nie chciał nieść życie i mienie w ofierze dla świętej sprawy. Zamiast posiłków przyjechał do Ludwika pewien kardynał z straszną wieścią o śmierci matki jego. Zaprowadził on króla do kaplicy, kazał zamknąć drzwi; rozmawiał z nim długo o dobroci Boga, a potem zalewając się łzami wyjawił mu śmierć matki. Rycerza, którego ani niewola, ani rany, ani klęski niepokonały, pokonała nieszczęsna ta wieść. Król jęknął boleśnie, padł zemdlony na ziemię, a gdy odzyskał przytomność, dziękował Bogu, że mu tak długo pozostawił ukochaną matkę, a teraz powołał ją do chwały swojej. Wkrótce potem powrócił Ludwik do Paryża, a tłumy witały z niekłamaną radością króla, na którego twarzy klęski poniesione w Afryce i śmierć matki, głęboki wyryły smutek (1254).

W kilka lat później uwiadomił Ludwik papieża, że zamierza znowu przedsięwziąć siódmą wyprawę krzyżową. Tym razem wyruszyły hufce królewskie nie do Palestyny, ale do Tunisu. Brat Ludwika, Karol, król sycylijski, chciał za pomocą wojska francuskiego zdobyć Tunis, dlatego obałamucił Ludwika, że emir tunetański gotów jest przyjąć wiarę chrześcijańską, skoro tylko armia francuska przybije do brzegów jego kraju. Ale srogo ukaraną została łatwowierność Ludwika. Emir nie zjawił się w obozie jego, nie myślał zmieniać swej wiary, a nawet rozkazał mordować chrześcijańskich poddanych swoich.

Na domiar nieszczęścia wybuchła w obozie francuskim morowa zaraza, która zdziesiątkowała armię i króla porwała (1270). Tak zginął Ludwik, którego Francuzi uwielbiali jako wzór chrześcijańskiego rycerza. Chociaż był ascetą, nie zaniedbywał on dla modlitw i umartwień swych obowiązków królewskich. Był dzielnym rycerzem w boju, mądrym rządcą państwa, najlepszym przyjacielem swoich poddanych. Dla wszystkich był on szczodrym, tylko sobie skąpił wszystkiego. Dla tych cnót, które zdobiły Ludwika, policzył go Kościół w poczet świętych.

23. Mongołowie.

W środkowej Azyi, na północnych i wschodnich krańcach pustyni Gobi mieszkają Mongołowie, lud dziś nieliczny i biedny, który przed kilkuset laty straszną odegrał rolę w dziejach świata. Twórcą potęgi Mongołów był Temudżyn uznany przez naród chanem nad chanami (Dżengischan). Zdobył on olbrzymie państwo chińskie i kraje nad Indusem, potem pędził na czele swych dzikich zastępów przez szerokie stepy azyatyckie ku granicom Europy, pokonał Kumanów czyli Połowców, mieszkających nad Czarnem morzem i pogromił nad rzeką Kałką książąt ruskich, którzy Połowcom na pomoc pospieszyli (1224). Śmierć okrutnego władcy nie powstrzymała pochodu Mongołów; jego synowie i wnukowie szli zgodnie z wolą zmarłego wielkiego chana — naprzód i ciągle naprzód.

Wieść o Mongołach rozbiegła się szybko po Europie. Opowiadano dziwy o tych potworach, okrytych kożuchami na wierzch wywróconymi, z ogromnemi głowami, grubymi karkami, niby przyrosłych do grzbietu dzikich koni, jak oni wytrzymałych na trudy; ze strachem słuchali mieszkańcy Europy wieści o zatrutych strzałach, które Mongołowie ciskali na nieprzyjaciela, o ognistych pociskach, rzucanych na miasta i zamki.

Król węgierski Bela IV., nieprzeczuwając żadnego niebezpieczeństwa, osiedlił w swym kraju Kumanów, którzy po doznanej klęsce opuścili ojczyznę. Wnuk pierwszego Dżengischana, Batuchan wysłał posłów do Beli z żądaniem, aby wypędził Kumanów z Węgier i uderzył czołem przed chanem. Ponieważ Węgrzy posłów tych zamordowali, postanowił Batu srogo pomścić tę zniewagę.

Mongołom nie pilno było do Węgier; chcieli pokonać najpierw książąt ruskich i polskich, aby pozbawić Węgrów pomocy od sąsiadów, chcieli zgruchotać Czechy, Niemcy, zdobyć Rzym i świat cały, aby jeden był tylko Bóg w niebie i jeden chan na ziemi. Taki był rozkaz Dżengischana na łożu śmierci wydany.

W zachodniej Rusi panował dopiero od roku Daniel, syn Romana, który w wojnie z Leszkiem Białym zginął pod Zawichostem. Po długiej tułaczce, po wielu walkach i zwycięstwach chciał on podnieść wyniszczony kraj ruski, który od śmierci Romana ośm razy zmieniał panującego. Ale właśnie teraz nastały najgorsze dla Rusi czasy. Mongołowie zdobyli 1240 Kijów, Kamieniec, Włodzimierz i zbliżali się ku Haliczowi. Daniel uciekł do Węgier, chcąc wybłagać pomoc u Beli, ale odprawiony z niczem, chronił się w monasterze Boga Rodzicy w Synowódzku, skąd pospieszył do Konrada ks. mazowieckiego.

Po zajęciu Rusi ruszyli Mongołowie nad Wisłę. W Polsce niebrakło rycerskiej ochoty do walki z dzikiem pogaństwem, ale między licznymi książętami nie było zgody; nie pomyślano wcześnie o skupieniu wszystkich sił celem odparcia wrogów z granic państwa. Kilkoma szlakami przeszli Mongołowie zamarzniętą Wisłę, zburzyli bogaty i ludny Sandomierz, stolicę Bolesława Wstydliwego i pobili pod Turskiem i Chmielnikiem rycerstwo polskie. Chociaż oręż polski straszne poczynił spustoszenia w szeregach mongolskich, ruszyli poganie do Krakowa. Miasto było puste, tylko garstka walecznych schroniła się w obwarowanym kościele św. Andrzeja i mężny stawiła Mongołom opór. Spaliwszy Kraków udali się Mongołowie na Śląsk, gdzie pod sztandarem Henryka Pobożnego, ks. krakowskiego i śląskiego skupiło się rycerstwo polskie, wygnane z domowych progów. Przybył tu także z niewielkim hufcem Mieszko ks. opolski, garstka Templaryuszów oraz górnicy z pobliskich kopalń. Na obszernej równinie, rozciągającej się w około zamku lignickiego rzuciła się ta garstka walecznych na olbrzymie tłumy Azyatów. Nie długo trwała bitwa, ale krew obficie się polała. Wszyscy prawie Polacy, otoczeni ze wszech stron przez nieprzyjaciela, zostali wymordowani. Święta Jadwiga, matka Henryka, znalazła na pobojowisku zwłoki swego syna bez głowy; odcięli ją Mongołowie, wetknęli na włócznię i obnosili w tryumfie po obozie (9 kwietnia 1241). Po tem zwycięstwie

spustoszyli Mongołowie Śląsk i Morawy i podążyli do Węgier, gdzie już od miesiąca grasował naczelny ich wódz Batuchan. Na początku marca wkroczył on wąwozem karpackim na dolinę Cisy. Węgrzy oczekiwali wroga nad rzeką Sajo. Król Bela, brat jego Koloman, wszyscy baronowie, arcybiskupi i biskupi stawili się na czele swych hufców. Dnia 11 kwietnia zawrzał straszny bój. Mimo dzielnej obrony, mimo nadludzkiego wysilenia, zostali Węgrzy pobici. Kto nie zginął na polu walki, tego dosięgła szabla mongolska podczas pogoni. Na domiar nieszczęścia, rozeszła się wieść, że w tym samym dniu odniosła trzecia armia mongolska walne zwycięstwo pod Hermanstadtem w Siedmiogrodzie. Całe Węgry, Dalmacyę, Slawonię, Bośnię, Serbię i Bułgaryę zalały hordy tatarskie i postoszyły te kraje aż do połowy r. 1242

Okropny widok przedstawiała Polska i Ruś. Miasta leżały w gruzach, wioski były wyludnione, pola stratowane kopytami końskiemi, w ogrodach sterczały ogołocone z zieleni drzewa. Setki tysięcy Polaków i Rusinów wymordowali Mongołowie, setki tysięcy zapędzili w jassyr, na wieczną niewolę. Cały dorobek kilkuwiekowej pracy cywilizacyjnej uległ zniszczeniu. Smutno wyznać, że monarchowie europejscy zamiast połączonemi siłami zgnieść nieprzyjaciół wiary, za własną tylko gonili korzyścią, nie dbając o sąsiada. Król czeski Wacław zgromadził wprawdzie 40000 wojska kilka mil od Lignicy, ale ani Henrykowi na pomoc nie pospieszył, ani własnych ziem nie bronił. Cesarz Fryderyk i papież nawoływali wprawdzie książąt i ludy do zbrojnego wystąpienia przeciw burzycielom Kościoła, ale z powodu niezgody między oboma zwierzchnikami świata — skończyło się na hasłach. Najwięcej zapału i odwagi okazali w tych groźnych czasach mnisi dominikańscy i franciszkańscy, którzy rozbiegli się po całej Europie i zachęcali świat chrześcijański do walki z pogaństwem.

Po ustąpieniu Tatarów powrócili książęta-tułacze do ziem swoich, spustoszonych i krwią pomordowanych ofiar zroszonych. Bolesław Wstydliwy zasiadł na stolicy krakowskiej, a Daniel na księstwie halickiem. Książęta polscy starali się zagoić rany zadane ich dzielnicom przez Mongołów; odbudowali spalone kościoły i klasztory, sprowadzali niemieckich kolonistów, którzy zakładali nowe wsie i miasta, podnieśli handel, rękodzielnictwo i rolnictwo, wskutek czego wzmagał się

dobrobyt kraju. Inaczej działo się na Rusi. Ledwie Daniel przybył do Halicza, zażądał wielki Batuchan na znak poddaństwa haraczu. Daniel pospieszył do stolicy Mongołów, uderzył czołem przed dzikim chanem a po 25 dniach powrócił na Ruś jako knecht pogańskiego władcy. Płakali bracia i synowie Daniela, płakali Haliczanie, gdy się z ust księcia dowiedzieli, jaka hańba go spotkała. W nadziei, że książęta europejscy, posłuszni wezwaniu papieża, udzielą mu pomocy przeciw Mongołom, przyjął Daniel wiarę katolicką i otrzymał od papieża Innocentego IV. koronę królewską. Gdy go jednak ta nadzieja zawiodła, zerwał stosunki z Zachodem i wspólnie z Mongołami pustoszył Polskę, której przypadła zaszczytna choć krwawa rola obrońcy chrześcijaństwa przed nawałą mongolską.

24 Konradyn († 1268).

Chcąc wytępić Hohenstaufów, ofiarował papież królestwo Sycylii i Neapolu francuskiemu księciu Karolowi Anjou (Anżu), bratu Ludwika IX, króla francuskiego. Manfred, syn Fryderyka chciał się z Karolem pogodzić, ale dumny ten książę odpowiedział posłom: „Jutro albo dusza Manfreda stanie w piekle, albo moja pójdzie do raju“. Wydziedziczony Manfred dzielnie bronił swej ojcowizny, ale zginął w bitwie stoczonej z Karolem pod Benewentem, a trzej synowie jego zostali oślepieni i w ciemnym lochu zamknięci. Francuzi niedbając o prawo, o łzy i życie ludzkie, dopuszczali się teraz strasznych okrucieństw w zdobytym kraju. Zrozpaczeni Włosi powołali na tron ostatnią latorośl rodu Hohenstaufów, Konrada, piętnastoletniego syna Konrada IV a wnuka Fryderyka II. Na dwór ks. bawarskiego, wuja i opiekuna jego, przybyło poselstwo włoskie z prośbą, aby pozwolił Konradynowi — tak nazywali Włosi młodego Konrada — objąć dziedziczne swe królestwa. Matka odradzała synowi ze łzami w oczach przyjęcia korony, jej serce macierzyńskie przeczuwało, że czeka go los, jakiemu uległ dziad i stryj. Ale dzielny młodzieniec nie wątpił o zwycięstwie dobrej sprawy. Sprzedawszy swe dobra w Szwabii, zwerbował Konradyn wojsko i wyruszył za Alpy w towarzystwie serdecznego przyjaciela Fryderyka badeńskiego. Pod Tagliacozzo (Taliakoco) w pobliżu Rzymu zaszli mu drogę Francuzi. Wojsko

Karola zostało odparte, a uradowani Niemcy tak byli pewni zwycięstwa, że zamiast ścigać nieprzyjaciela, rzucili się na rabunek obozu. Wtedy wpadła na nich tylna straż francuska i zupełną zadała im klęskę. Konradyn i Fryderyk uciekli wprawdzie z pobojowiska, ale zostali pojmani, w łańcuchy okuci i do więzienia w Neapolu wtrąceni (1268). Okrutny Karol postanowił śmiercią ukarać dzielnego współzawodnika. Chcąc zachować pozory prawnego postępowania, powołał sędziów, aby sprawę zbadali i wyrok na Konradyna ogłosili. Ale prawnicy oświadczyli po sumiennej rozwadze, że walka o ojczystą ziemię nie jest zbrodnią; a prawo boskie i ludzkie wymaga od księcia, aby się okazał łaskawym dla jeńców. Znalazł się tylko jeden sędzia, który uznał Konradyna winnym zdrady, a oświadczenie to wystarczyło Karolowi do wydania wyroku śmierci na wnuka cesarskiego i jego przyjaciela. Trzy dni później kroczył Konradyn i Fryderyk na rusztowanie, wzniesione na równinie, z której prześliczny roztaczał się widok na zatokę neapolitańską. Z boleścią spoglądał młodzieniec na tę uroczą krainę, na której w kwiecie wieku, ostatni z sławnego rodu, miał pochylić głowę pod miecz katowski. Karol spoglądał z okna swego zamku na to straszne widowisko. Sędzia zaczął czytać wyrok śmierci. Było tam tyle niesprawiedliwych zarzutów, że zięć Karola oburzony na prawnika ciął go mieczem i krzyknął: „Jak śmiesz zuchwały łotrze tak dzielnego rycerza śmiercią karać!“. Karol zagryzł wargi ze złości na swego zięcia. Potem przemówił Konradyn do tłumu: „Bóg mógł mnie na śmierć skazać, bo jestem grzesznym człowiekiem; ale biorę was wszystkich na świadków, że niewinnie ginę, w obronie praw własnych i mego ludu“. To rzekłszy rzucił z rusztowania rękawicę z prośbą, aby ją wręczono Piotrowi, królowi aragońskiemu, na znak, że mu odstąpił praw swych do Sycylii i Neapolu. Potem uściskał przyjaciela, wzniósł oczy do nieba i rzekł: „Jezusie Chrystusie, władco świata, w Twoje ręce polecam ducha mojego“. Na rozkaz kata ukląkł Konradyn i zawołał: „O matko, matko, jaki ból ci sprawiłem“. Gdy głowa ostatniego Hohenstaufa spadła na rusztowanie, wydobył się z piersi Fryderyka tak straszny okrzyk boleści, że wszyscy widzowie głośno zapłakali, tylko Karol spoglądał z okna ponurym wzrokiem, niezdradzając żadnego wzruszenia. Po kilku chwilach ściął kat także Fryderykowi głowę.

Nienasycił się jeszcze Karol krwią obu książąt; mścił on się srogo na ich stronnikach. Francuscy urzędnicy i żołnierze dopuszczali się bezkarnie największych nadużyć. Włosi tłumili z początku w swych sercach nienawiść ku obcym wdziercom. Zdarzył się jednak wypadek, który wywołał straszną rewolucję. Jeden ze zwolenników Konradyna, chcąc uniknąć kary śmierci umknął do Hiszpanii i namówił Piotra, króla aragońskiego, którego żona była córką Manfreda, aby wystąpił z prawami swemi do tronu obojga Sycylii. Nim jednak Piotr zebrał flotę i wojsko, wybuchło w Sycylii powstanie.

W poniedziałek wielkanocny r. 1282 udali się mieszkańcy miasta Palermo do sąsiedniej wioski, w której się co roku odbywały uroczyste nieszpory. Gdy tłumy, ustrojone świątecznie oczekiwały na uroczej łące głosu dzwonka, zwołującego na nabożeństwo, wmieszał się między lud jakiś Francuz i obraził dotkliwie córkę poważnego obywatela. Wieść o tym wypadku gruchnęła lotem błyskawicy w tysiącznym tłumie. Rozwścieklени Włosi zamordowali śmiałka na miejscu, poczem połyskując sztyletami, z okrzykiem „śmierć wrogom“ wpadli do miasta i wymordowali wszystkich Francuzów. Gdy wiadomość o tem zdarzeniu doszła do innych miast sycylijskich, rozpoczęła się straszna rzeź na całej wyspie. Karol przybywał w Rzymie, gdy mu doniesiono o „nieszporach sycylijskich“. Z wściekłości kąsał gałkę, zdobiącą laskę jego i przysiągł, że się krwawo zemści na Włochach. Ale Sycylijczycy nie obawiali się już jego zemsty, gdyż właśnie w chwili groźnego niebezpieczeństwa, przybiły do brzegów pięknej wyspy okręty Piotra aragońskiego, którego ludność z radością powitała i królem ogłosiła. Karolowi pozostało tylko królestwo neapolitańskie, które w r. 1504 także z Hiszpanią zostało połączone.

25. Rycerstwo.

W wiekach średnich nie było stałych armii; obrona ojczyzny powierzoną była wszystkim obywatelom, którzy na wezwanie panującego chwytali za broń, aby odeprzeć nieprzyjaciela lub do jego wkroczyć kraju. Im kto był bogatszym, tem piękniejszą zdobił się zbroją, tem liczniejszym dowodził hufcem. Zaszczytniej było walczyć na koniu, aniżeli pieszo, a ponieważ

służba konna była także kosztowniejsza, dla tego tylko ludzie bogatsi mogli się jej poświęcić. Tacy konni wojownicy nazy-

Rycerz na koniu

wali się rycerzami (niem. Reiter-Ritter). Rycerz okuty był w że-

lazo od stóp do głowy; od dzieciństwa uczył się władać bronią i ujeżdżać konia. Rycerze tworzyli odrębny stan w państwie; mieli oni prawa i przywileje, jakich inne warstwy ludności nie posiadały. Nietylko męstwo było ozdobą rycerza, ale obowiązkiem jego było także bronić uciśnionych, czcić Kościół i sługi jego. W siódmym roku życia zaczynał się chłopiec szlachecki zaprawiać do zawodu rycerskiego. Jako paź na dworze znakomitego rycerza, służył on panu i pani swojej przy uczcie, towarzyszył im w podróżach i polowaniach, a w wolnych chwilach harcował na koniu i ciskał dzidą do celu. Gdy paź skończył 14 lat życia prowadzono go z zapaloną świecą do ołtarza, gdzie mu kapłan wręczał poświęcony miecz, a chrzestni rodzice przypinali mu srebrne ostrogi. Odtąd młodzieniec nazywał się giermkiem, odtąd był nieodstępnym i najwierniejszym towarzyszem swego pana i na igrzyskach i na wyprawach wojennych, miał także nadzór nad jego stajnią i zbrojownią. Godność rycerską mógł giermek osiągnąć dopiero w 21 roku życia. Pasowanie na rycerza odbywało się bardzo uroczyście. Do tego obrzędu przygotowywał się giermek postem i pokutą, a całą noc przed pasowaniem przepędzał w kościele na modlitwie. Rano, po przyjęciu komunii, ubierał się w białą i czerwoną szatę, symbol niewinności i męczeństwa za wiarę; potem wstępował z świetnym orszakiem giermków do kościoła, przepełnionego widzami. Klęcząc przed rycerzem, z którego rąk miał otrzymać pasowanie, składał uroczystą przysięgę, że bronić będzie wiary św., wspierać ubogich, a miecza swego nie skala niegodnym czynem. Potem uderzał go rycerz trzykrotnie mieczem w ramię ; szyję, mówiąc: W imię Boga, św. Michała i św. Jerzego pasuję cię na rycerza“, i składał na ustach jego pocałunek braterski. Uzbrojony w hełm, tarczę, dzidę, pancerz, nagolenicę i rękawice z łuski metalowej, udawał się nowy rycerz z wspaniałym orszakiem na dziedziniec zamkowy, gdzie się świetne odbywały igrzyska czyli turnieje. Uroczysty ten dzień kończył się wspaniałą ucztą.

Na zamkach królewskich, książęcych i znakomitszych rycerzy, lub na rynkach miejskich odbywały się od czasu do czasu igrzyska, na których popisywali się rycerze zręcznością w sztuce wojennej. Ze wszystkich stron ciągnęły tam tłumy ciekawych, zajmowały ławki wznoszące się amfiteatralnie na około areny, a książęta, damy i sędziowie zasiadali w lożach

przystrojonych tarczami herbowemi, chorągwiami i wieńcami. Na dany przez herolda znak, przy odgłosie trąb i bębnów wjeżdżali

Turniej.

w szranki konni zapaśnicy, całkiem w żelazo okuci, ze spuszczoną przyłbicą. Konie ich ustrojone były w jedwabne opony, na których wyszyte były herby właścicieli. Herold wywoływał

zapaśników parami. W największym pędzie uderzali rycerze na siebie z wysuniętemi dzidami; jeden usiłował drugiego wysadzić z siodła. Niezawsze się to udawało; często dzidy pękały a rycerze, jakby przyrośli do konia nie ruszyli się z miejsc swoich; często upadał ugodzony dzidą rycerz tak gwałtownie na ziemię, że nie był już zdolny do walki na miecze, która zwykle po konnem starciu następowała. Nieraz kilka lub kilkanaście par harcowało na arenie; nieraz szczęk miecza, uderzenia dzid, tętent kopyt końskich zagłuszał jęki krwią zbroczonego rycerza. Wśród okrzyków heroldów, przy odgłosie trąb i oklasków zgromadzonych tłumów, klękał zwycięzca przed najpiękniejszą damą, która mu wręczała podarunki i składała „dank“ za rycerską waleczność. Igrzyska kończyły się ucztą, przy której zwycięzca na pierwszem siedział miejscu. I królowie nie wzgardzali igrzyskami rycerskiemi. Gdy Kazimierz Wielki ugaszczał na zamku krakowskim czterech królów i kilku książąt, urządził on świetne turnieje, w których Piotr, król cypryjski, dokazywał cudów waleczności, a podskarbi królewski, Mikołaj Wierzynek, przyjmował potem dostojnych gości z monarszym przepychem w swym domu (1363).

Rycerze mieszkali w obronnych zamkach, gdzie wśród biesiad, gry w kostki i śpiewu wędrownych pieśniarzy (Minnesänger-troubadour) wesołe pędzili życie. Nieraz przerywała tę wesołość trąbka strażnika, czuwającego na wieży zamkowej. Był to znak, że nieprzyjaciel się zbliża. Wówczas wkładali rycerze na siebie zbroję, paziowie wyprowadzali konie ze stajni, służba spuszczała most zwodzony i cały orszak wyruszał do boju. Po skończonej walce wracało rycerstwo na zamek, puchary napełnione winem krążyły naokoło biesiadniczego stołu, a żywa rozmowa o przygodach w ostatniej potyczce ciągnęła się do późnej nocy.

Niezawsze jednak odznaczało się rycerstwo wyższym polotem; później honor i obowiązki rycerskie ustąpiły miejsca żądzy łupów i grabieży; wytworzyło się rycerstwo rozbójnicze, które niepokoiło kupców, wiozących na wielkich brykach towary do miasta, i wielu innych dopuszczało się nadużyć. Rycerze czując siłę za sobą, urągali prawu, a każdą sprawę, którą dawniej sądy badały, rozstrzygali pięścią (prawo pięści = Faustrecht). Gdy w drugiej połowie XIV. w. wynalazł mnich franciszkański, Berthold Schwarz proch strzelniczy, zaczęto

w wojnach używać strzelb i armat. Teraz rozstrzygała o wyniku bitwy nie siła fizyczna walczących, ale ilość żołnierzy, wprawa w strzelaniu i surowa karność; miejsce rycerzy zajęli najęci żołdacy, ludzie bez dachu, tułający się z obozu do obozu, z bitwy na bitwę, którzy uprawiając wojnę jako rzemiosło, temu służyli, kto więcej zapłacił; często się zdarzało, że wśród walki przechodzili na stronę przeciwnika, przynęcani nagrodą za zdradę.

Podczas wojen krzyżowych powstały zakony rycerskie Templaryuszów, Johannitów i Zakon niemiecki czyli Najświętszej Panny Maryi (Krzyżacy). Pod płaszczem zakonnym ozdobionym krzyżem nosili oni zbroję rycerską. Warowniami ich były klasztory; z równym zapałem śpieszyli na odgłos dzwonu do modlitwy, jak przy dźwięku trąb wojennych do walki z wrogiem. Zakon Templaryuszów został w XIV. w. zniesiony, Johannici przenieśli się w XVI. w. na wyspę Maltę i nazywali się odtąd rycerzami maltańskimi, a Zakon niemiecki powołany został przez Konrada, ks. mazowieckiego, do ziemi chełmińskiej, celem wspierania księcia przeciw pogańskim Prusakom. Zdobywszy Prusy, skierowali Krzyżacy swój oręż przeciw Litwie i Polsce, zagarnęli za panowania Władysława Łokietka w sposób podstępny Pomorze i zniszczyli większą część Polski ogniem i mieczem. Dopiero walne zwycięstwo Władysława Jagiełły pod Grunwaldem (1410) złamało na zawsze potęgę Zakonu niemieckiego.

26. Miasta.

W państwie rzymskiem wznosiło się bardzo wiele miast, które były ogniskami życia politycznego, naukowego i handlowego. Gdy ludy germańskie zajęły obszary rzymskie, straciły miasta dawne swe znaczenie. Germanowie przywykli do życia wśród łąk i lasów nie mogli się oswoić z życiem miejskiem. Wprawdzie posiadali królowie i dostojnicy germańscy domy w głównych miastach rzymskich, ale tylko chwilowo w nich mieszkali, właściwe ich rezydencye były w dobrach królewskich. Tylko ludzie nie posiadający własności ziemskiej przenosili się do miast, goniąc za zarobkiem i trudniąc się handlem i przemysłem.

W środkowej Germanii nie było wcale miast; powstały one dopiero z warownych grodów, zbudowanych przez cesarza Henryka I. Z czasem rozszerzały się miasta, otaczano je grubymi murami, na których wznosiły się wieże i baszty; budowano wspaniałe świątynie, do których garnęła się w dnie świą-

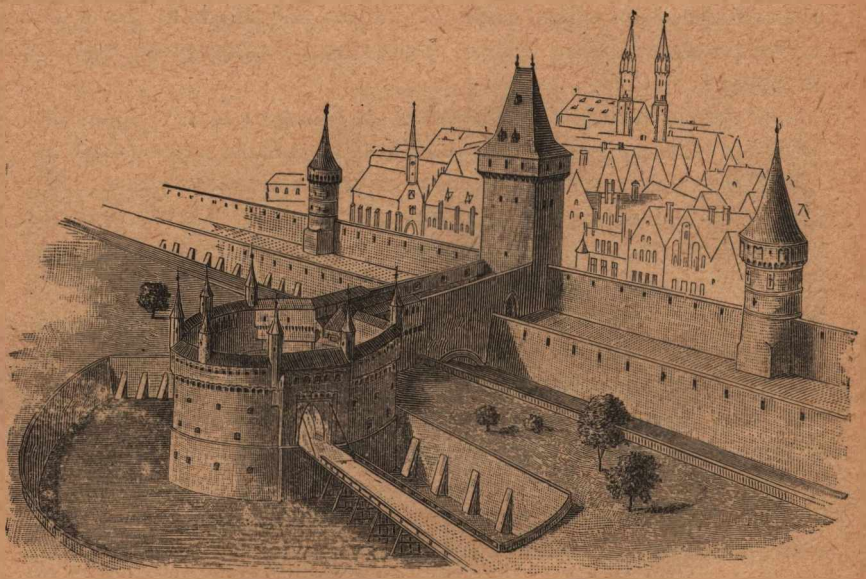

Brama floryańska w Krakowie.

teczne ludność okoliczna. Naokoło kościoła rozkładali kupcy rozmaite towary, sprzęty, żywność i ubrania, które przynęcały wielu przybyszów. W ten sposób miasta się wzbogacały, zaludniały i coraz wspanialej zabudowywały. Największy wpływ na rozwój miast wywarły wyprawy krzyżowe. Krzyżowcy poznawszy przepych Wschodu, nie mogli w ojczyźnie swej przywyknąć do dawnej prostoty w ubiorze, w jedzeniu i mieszkaniu. Kupcy włoscy z Wenecyi, Pizy i Genui zaczęli sprowadzać ze Wschodu nieznane dotychczas w Europie towary korzenne i drogie materye, a czego we Włoszech nie sprzedali, wysyłali na wielkich brykach drogami alpejskiemi do środkowej Europy. Na falach Renu płynęły statki zapełnione tymi towarami do Strassburga, Kolonii, Moguncyi, Frankfurtu, gdzie istniały wielkie składy, z których rozwożono je drogami lądowemi na wszystkie strony Europy środkowej. W Polsce istniały trzy

główne gościńce handlowe. Droga węgierska szła przez Koszyce, Sącz, Kraków, Łęczycę, Brześć, Toruń do Gdańska; druga droga łączyła Kraków z Wielkopolską a w dalszym ciągu przez Szczecin z drogą flandryjską i trzecia wreszcie droga wschodnia łączyła Wiedeń, Pragę, Wrocław, Kraków, Sandomierz, Przemyśl, Lwów i szła dalej na wschód ku morzu Czarnemu. W miastach także powstały i rozkwitły rzemiosła. Kupcy i rzemieślnicy stanowili rdzeń ludności miejskiej; oni tylko gospodarzyli w mieście i łączyli się w stowarzyszenia zwane cechami; każdy cech, (a było ich tyle, ile rodzajów rzemiosł) miał własne prawa i przywileje. Najbogatsi z pośród kupców i rzemieślników zarządzali miastem; nazywano ich patrycyuszami. Z ich grona wybierali mieszczanie radę miejską (rajców), na której czeli stał burmistrz i ławników, którym przewodniczył wójt. Rajcy czuwali nad porządkiem i nad majątkiem miasta, a ławnicy dzierżyli władzę sądowniczą. Do wzrostu i zamożności miast przyczyniły się niemało liczne przywileje królewskie i książęce, dozwalające miastom urządzać targi i jarmarki, bić monety; istniało także prawo, które zmuszało obcych kupców do zatrzymywania się przez pewien oznaczony czas w większych miastach, aby kupcy miejscowi mogli się najpierw zaopatrzyć w towary; (prawo składowe). Urządzenia te przeniesione zostały z Niemiec do Polski. Książęta polscy chcąc zaludnić spustoszony przez Tatarów kraj, sprowadzali z krajów niemieckich kolonistów, wydzielali im wielkie obszary ze swych posiadłości, na których powstawały wsie i miasta, zarządzane przez kolonistów na podstawie prawa niemieckiego czyli magdeburskiego. Nowo powstałe osady uwalniali książęta na wiele lat od podatków i ceł, i od wszelkich ciężarów, jakimi obarczeni byli polscy wieśniacy, a zarazem dawali im prawo rybołowstwa i polowania, wyrębu w lasach i t. d. W ratuszu każdego miasta przechowywano księgę prawa magdeburskiego, według którego rządziła się rada i ława.

W celu zabezpieczenia handlu i wspólnej obrony przed napadami rycerzy - rabusiów, utworzyli kupcy z Lubeki i Hamburga związek miast handlowych, zwany Hanzą (1241). Nietylko niemieckie, ale także inne handlowe miasta europejskie (między innemi Gdańsk, Kraków i Nowogród w Rosyi) przystąpiły do tego związku, który liczył w w. XIV. 87 miast. Hanza do takiej wzbiła się potęgi, że obcym monarchom wojny wypowiadała

i zwycięskie z nimi staczała walki. Dopiero po odkryciu drogi, morskiej do Indyi wschodnich, podupadło znaczenie Hanzy gdyż odtąd zalewała Portugalia i Hiszpania targi europejskie towarami kolonialnymi.

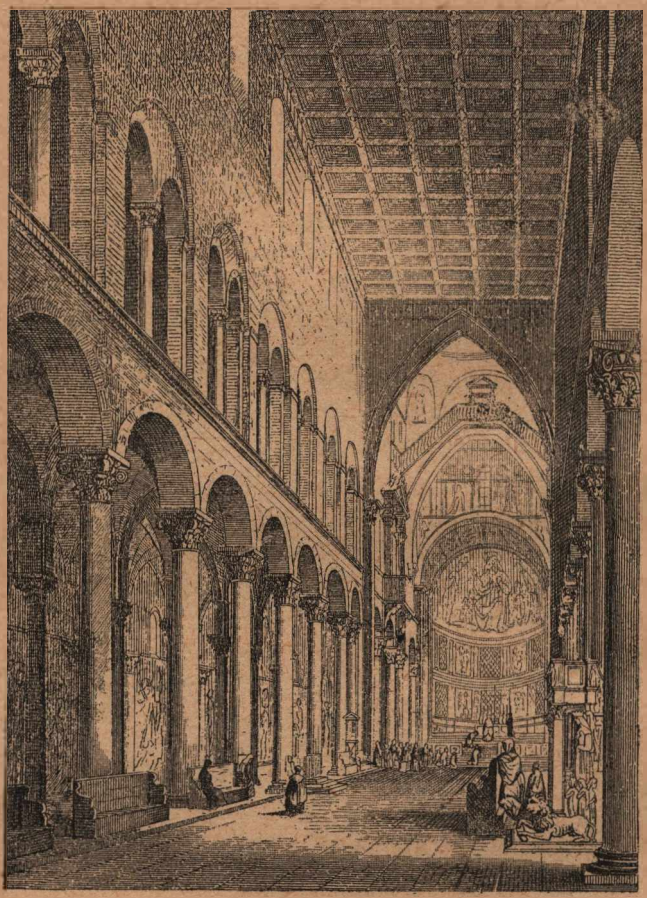

Kościół w stylu romańskim.

Najpiękniejszą ozdobą miast średniowiecznych były kościoły. Do połowy XIII. wieku budowano świątynie pańskie w całej prawie Europie na wzór kościołów francuskich i włoskich, czyli w stylu romańskim. Podstawa tych kościołów miała kształt krzyża; główna więc nawa, przecięta była w środku nawą poprzeczną. Chór, w którym się mieścił wielki ołtarz

i stalle czyli siedzenia dla księży, wznosił się na podwyższeniu i miał kształt półkoła. Do głównej nawy przypierały po obu stronach nawy poboczne, niższe od środkowej. Pod chórem znajdowała się krypta, gdzie chowano dostojnych mężów duchownych i świeckich. Później rozpowszechniły się w Europie budowle w stylu gotyckim. Miały one także często kształt krzyża, ale odróżniały się od świątyń romańskich tem, że łuki nie były okrągłe, ale ostrokątne. Nawy poboczne oddzielone były od środkowej nie murami, ale kolumnami, piętrzącemi się ku niebu, i połączonemi z sklepieniem pięknemi wiązaniami. Kolumny te ozdobione były szczególniej u samej góry misternie wykonanemi płaskorzeźbami (kapitele). Witraże, czyli okna olbrzymie o różnobarwnych szklanych szybach, oraz chór na jednym z nawą poziomie, stanowią charakterystyczną cechę kościołów gotyckich. Na najpiękniejszych kościołach gotyckich (w katedrze kolońskiej, w kościele św. Szczepana w Wiedniu) wzoszą się bogato rzeźbione wieże.

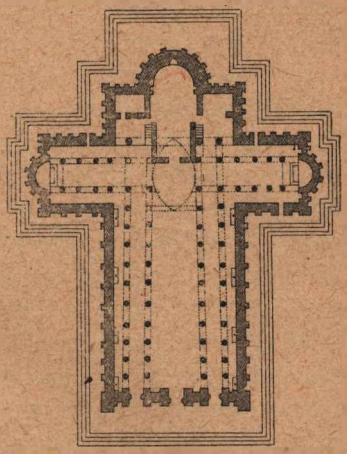

Rzut poziomy kościoła romańskiego.

27. Babenbergowie.

Na gruzach zdobytych przez Karola W. siedzib awarskich i słowiańskich założoną została w r. 803 marchia wschodnia (Ostmark), która miała być przedmurzem państwa frankońskiego przeciw dzikim hordom Wschodu. Rzeka Aniza, Raaba i las Wiedeński stanowiły granicę tej marchii; granica północna nie była ustalona. Dziwne losy przechodziła ta kraina. Rok za rokiem wpadali Węgrzy nad Anizę a cesarze widząc, że margrabiowie nie potrafią obronić marchii, wcielili ją do Bawaryi. Ale i książęta bawarscy nie ocalili jej przed Węgrami, których zagony zapuszczały się nawet w głąb Niemiec. Zdawało się, że w tej powodzi zaginie słuch o istnieniu marchii. Ale Otton

I. uznał ważność takiego wojskowego pogranicza dla państwa niemieckiego, dlatego po zwycięstwie odniesionem nad Węgrami na równinie Lechu, wskrzesił dawną marchię i przyłączył ją do Bawaryi (955). Syn tego cesarza, Otton II. utworzył z niej samoistne państewko i oddał je (976) Leopoldowi, z rodu Babenbergów, którego potomkowie dzierżyli ten kraj do r. 1246. Pierwszy margrabia dobrze się zasłużył swej małej ojczyźnie. Do spustoszonej przez Węgrów krainy sprowadzał bawarskich kolonistów; ci uprawiali ziemię odłogiem leżącą i zakładali osady, w których w krótkim czasie zakwitł przemysł i handel. W zabranej Węgrom granicznej twierdzy Melk, zbudował Leopold klasztor, gdzie spoczęły zwłoki jego, gdy podczas turnieju w Würzburgu zginął z ręki skrytobójcy. W nagrodę zasług wyświadczanych przez margrabiów państwu niemieckiemu, rozszerzali cesarze coraz więcej szczupłe granice marchii, tak, że za rządów Adalberta Zwycięzcy, brata Leopolda, sięgała już do rzeki Litawy i Morawy. W walkach cesarza z papieżem o inwestyturę brali margrabiowie bardzo żywy udział. Ernest, żarliwy stronnik Henryka IV. zginął w obronie swego władcy nad rzeką Unstrutą; ale następca jego Leopold Piękny, przerzucił się do stronnictwa papieskiego, w skutek czego odebrał mu cesarz Austryę i oddał ją Wratysławowi ks. czeskiemu, który się jednak niedługo w niej utrzymał. Wnuk Ernesta Leopold III. Święty, takiego zażywał poważania u książąt niemieckich, że chcieli go wynieść na tron cesarski; ale Leopold wzgardził tą godnością, gdyż postanowił duszą i ciałem poświęcić się swoim krajom ojczystym. Pobożny ten margrabia, którego Kościół policzył w poczet świętych, założył dwa sławne klasztory, benedyktyński w Klosterneuburgu i cysterski w Heiligenkreutz, w uroczej dolinie lasu Wiedeńskiego.

Walki między Welfami a Hohenstaufami stanowią epoką w dziejach Austryi. Cesarz Konrad III. odebrał Welfom Bawaryę i oddał ją margr. Leopoldowi IV. Gdy się cesarz Fryderyk Rudobrody pogodził z Welfami, musiał margrabia Henryk Jasomirgott zwrócić Bawaryę, ale za to nadał mu cesarz bardzo ważny przywilej, przyznający jemu i jego następcom godność książęcą, prawo dziedzicznego posiadania Austryi w linii męskiej i żeńskiej, oraz rozszerzył posiadłości jego obszarem powyżej Anizy leżącym, odłączonym od Bawaryi (r. 1156). Henryk przeniósł stolicę książęcą z zamku przez Leopolda III. Świętego na

Kalenbergu zbudowanego, do Wiednia, który tak szybko wzrastał i tak się pięknie zabudowywał, że w krótkim czasie należał do najznakomitszych miast handlowych i przemysłowych w południowych Niemczech. Największy rozkwit zawdzięczała Austrya i Wiedeń ks. Leopoldowi VI. Sławnemu, synowi Leopolda V. Cnotliwego, który przyłączył do swego państwa Styryę. Popierał on handel i przemysł w swoim kraju i tyle przysporzył państwu dochodów, że nietylko mógł wydawać wielkie sumy na ozdabianie Wiednia, na budowę klasztorów i kościołów, ale zakupił także olbrzymie obszary w Krainie, która później w całości przyłączona została do dzierżaw austryackich. Rycerski ten książę, który narażał swe życie w obronie wiary w Hiszpanii, w Palestynie i Egipcie — cieszył się tak wielkiem poważaniem u współczesnych monarchów, że zarówno papież, jak i cesarz Fryderyk II. wybierali go na sędziego polubownego w swych sporach. Syn jego Fryderyk II. Bitny, był przeciwnikiem cesarza Fryderyka II. i przyłączył się do rokoszu, wznieconego przez syna cesarskiego Henryka. Cesarz rychło stłumił rokosz, zajął Wiedeń a chcąc zniszczyć potęgę Babenbergów oddzielił Styryę od Austryi. Przez całą zimę bawił cesarz w stolicy Austryi, którą ogłosił miastem państwowem; a gdy odjeżdżał, mianował biskupa bamberskiego namiestnikiem swoim w krajach austryackich. Książę Fryderyk przebywał w tym czasie w warownem mieście Neustadt. Po wyjeździe cesarza wyruszył on pod Wiedeń, obległ go i zmusił wygłodzonych mieszkańców do poddania się. Tak więc nietylko odzyskał Fryderyk dziedziczne swoje posiadłości, ale rozszerzył je przez przyłączenie do Austryi części Krainy, którą mu wniosła jako wiano żona jego, córka hrabiego na Meranie. Za panowania tego księcia wpadli Tatarzy do Węgier. Bela IV. król węgierski, pobity nad rzeką Sajo, umknął do Fryderyka. Książę korzystając z niedoli króla-tułacza, zażądał od niego zwrotu olbrzymiej kwoty pieniężnej, którą mu dawniej pożyczył; ponieważ Bela nie mógł się z długu uiścić, zabrał mu Fryderyk trzy komitaty (okręgi węg.) sąsiadujące z Austryą. Odtąd ciągłe trwały spory między Belą a Fryderykiem. Nad rzeką Litawą w poliżu miasta Neustadt starły się wojska obu przeciwników. Gdy pod Fryderykiem padł koń, przybiegł żołnierz węgierski i przebił księcia włócznią. Wśród wrzawy wojennej nikt tego nie spostrzegł; dopiero wierny pisarz książęcy znalazł na pobojowisku

martwe zwłoki książęce, które zawiózł do Neustadt. Rycerstwo austryackie nie wiedząc o śmierci swego władcy, walczyło dalej i odniosło zwycięstwo nad Węgrami. Po bitwie dopiero dowiedzieli się żołnierze o smutnym losie Fryderyka (1246), ostatniego potomka z rodu Babenbergów, władającego Austryą przez lat 270

Dwie księżniczki rościły sobie prawo do schedy po Fryderyku; siostra jego Małgorzata i bratanica Gertruda. Z zawikłań, jakie z tego powodu powstały w Austryi korzystał Przemyśl Ottokar, książę morawski. Posłowie austryaccy ofiarowali mu osierocone księstwa. Ottokar wkroczył na czele licznej armii do Austryi, zajął Wiedeń a chcąc panowaniu swemu nadać prawną podstawę, ożenił się z Małgorzatą. Odziedziczywszy po ojcu Czechy a później Karyntyę i całą Krainę, rządził Ottokar ogromnem państwem, sięgającem od Karkonoszów do wybrzeży morza Adryatyckiego. Książęta niemieccy ofiarowali mu podczas bezkrólewia koronę cesarską, ale Ottokar wzgardził tą godnością, mówiąc, że nie pragnie większej potęgi nad tę, którą już posiada. Daleko na Wschodzie i na Zachodzie rozbrzmiewała sława Ottokara. Chan tatarski, nazywał go „żelaznym księciem“ i przysłał poselstwa na dwór jego z wynurzeniem braterskiej miłości; a hojność, z jaką na wszystkie strony rozrzucał pieniądze, zjednała mu na Zachodzie nazwę „złotego księcia“. Ale gdy Ottokar stanął u szczytu potęgi, zaszły wypadki, które rozchwiały wszystkie jego zamiary i tragiczny zgotowały mu los.

28. Rudolf z Habsburga. (1273 - 1291)

Smutne nastąpiły w Niemczech czasy po śmierci ostatniego cesarza z rodu Hohenstaufów. Ponieważ żadnego księcia niemieckiego nie nęciła korona cesarska, szukano za granicami Niemiec kandydata do tronu. Jedna część książąt wyniosła na godność królewską Ryszarda z Kornwalii, ks. angielskiego, inni wybrali Alfonsa, króla kastylijskiego. Ale ani Ryszard, ani Alfons nie troszczyli się o Niemcy; istniało więc 17 letnie bezkrólewie, w czasie którego panował bezrząd i prawo pięści, gdyż mocniejszy gnębił słabszego a rycerstwo urągając prawu zabawiało się grabieżą i rozbojami na drogach publicznych.

Zniechęceni tymi stosunkami książętą, postanowili wybrać energicznego króla, któryby chciał i umiał podźwignąć państwo niemieckie, stojące nad przepaścią. Wybór padł na Rudolfa hr. na Habsburgu.

Rudolf był pochrzestnikiem cesarza Fryderyka II. Gniazdem jego rodzinnem był zamek Habsburg, zbudowany około r. 1028 przez Wernera biskupa strassburskiego. Niedaleko miasta Windisch wznoszą się dziś jeszcze nad rzeką Aarą ruiny starego zamku, z którego uroczy roztacza się widok na okoliczne łany i włości. Nie bogactwo, ale mądrość, pobożność i dzielność rycerska zalecała Rudolfa na tak wysokie dostojeństwo. Gdy arcybiskup moguncki jechał do Rzymu, odprowadził go Rudolf przez niebezpieczne wąwozy alpejskie; gdy ubogi kapłan śpieszył z ciałem Chrystusowem do chorego i chciał przejść przez wezbraną rzeczkę, odstąpił mu pobożny hrabia swego konia i darował go potem kościołowi, albowiem nie był godnym jeździć na wierzchowcu, który wiózł Chrystusa. Wiele, bardzo wiele przykładów opowiadano sobie w Niemczech o pobożności hrabiego, o bohaterskich jego przygodach w walkach i o nieustraszonej odwadze w kniejach. Nic więc dziwnego, że na wniosek arcybiskupa mogunckiego wszyscy książęta uznali go

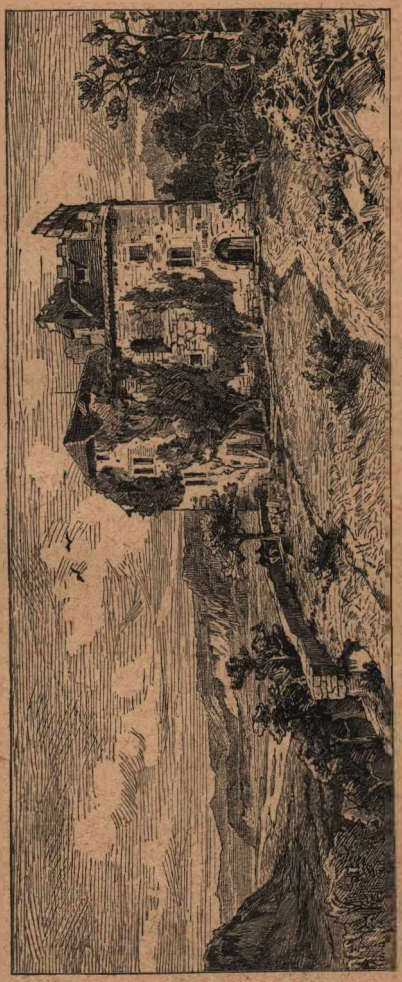

Zamek habsburski (z dzieła: Oesterr. Monarchie in Wort u. Bild).

Rudolf z Habsburga.

najgodniejszym do władania państwem niemieckiem. Gdy po koronacyi zgromadzili się w pałacu akwizgrańskim książęta, aby mu złożyć przysięgę wierności, a nie było pod ręką berła, wziął Rudolf krzyż do ręki i rzekł: „to jest znak, w którym świat został odkupiony; niechaj on nam berło zastąpi“.

Rudolf nie chciał być malowanym królem, żądał on od wszystkich poddanych bezwarunkowego posłuszeństwa. „Wszystkiemi siłami — pisał on do książąt — dążyć będę do tego, aby zaprowadzić ład w skołatanem państwie, aby chronić uciśnionych przed ciemiężcami. Przy pomocy bożej spodziewam się dokonać tego dzieła, ale od was żądam wierności i należnego mi posłuszeństwa“. Jeden tylko Ottokar, król czeski, który podczas bezkrólewia zagarnął osierocone po śmierci Fryderyka Bitnego kraje austryackie, nie chciał ugiąć kolan przed ubogim hrabią na Habsburgu. Trzy razy wzywał go Rudolf, aby kraje te

państwu zwrócił i złożył hołd lenniczy, jako król czeski. Ale Ottokar nie usłuchał rozkazu a nawet zawarł przymierze z książętami polskimi i innymi przeciw cesarzowi i wyruszył na czele licznej armii do Niższej Austryi. Pod Dürnkrut zastąpił mu Rudolf drogę i stoczył z nim krwawą bitwę, w której Ottokar dotkliwą poniósł klęskę i utracił życie (1278). Na pobojowisku znaleźli żołnierze ciężko rannego rycerza polskiego, który podczas walki natarł na Rudolfa i byłby go ugodził mieczem, ale nadbiegli rycerze niemieccy i ocalili życie swemu władcy. Żołnierze chcieli zabić rannego, ale szlachetny Rudolf rzekł: „Byłoby niegodziwością pozbawiać życia tak dzielnego rycerza“; zajął się potem troskliwie rannym a gdy wyzdrowiał, obdarzył go i wysłał do Polski. Kraje austryackie pozbawione księcia darował Rudolf swoim synom 1282. Kraje czeskie zwrócił cesarz Wacławowi II. synowi Ottokara. Tym sposobem był on założycielem państwa habsbursko-austryackiego, które później wskutek związków małżeńskich i nadań cesarskich coraz bardziej się powiększało. Dynastya habsburska panowała w Austryi do r. 1740, w którym umarł Karol VI, ostatni męski potomek Rudolfa; córka jego Marya Teresa wyszła za mąż za Franciszka Szczepana ks. lotaryńskiego, twórcę dynastyi habsbursko-lotaryńskiej do dziś dnia panującej.

Pozbywszy się najniebezpieczniejszego wroga zajął się Rudolf przywróceniem porządku i spokoju w Niemczech. „Nie na to zostałem królem — mówił on — aby się zamykać przed poddanymi“, dlatego jeździł od miasta do miasta, sam zasiadał na sądach, wymierzał sprawiedliwość i karał tych, którzy gwałcili pokój. Z nadzwyczajną energią wytępiał on rycerzy-rabusiów; burzył ich zamki a winowajców śmiercią karał lub z kraju wypędzał. Nastały błogie czasy w Niemczech; drżeli przed nim ciemiężcy a lud błogosławił monarchę. Wieśniak znowu uprawiał swą glebę, stratowaną kopytami koni zbójeckich rycerzy, kupiec przejeżdżał bez strachu koło wysokich zamków, których dawniej unikał, obawiając się zasadzki.

Ośmnaście lat dzierżył Rudolf ster państwa niemieckiego w dzielnych swych dłoniach. Z papieżem żył w zgodzie, zrzekł się Neapolu i Sycylii, które dawniej do Hohenstaufów należały; do Włoch nie wyruszał na koronacyę ‚gdyż kraj ten porównywał z jaskinią lwa, z której nikt żywy nie powraca; tyle już krwi

niemieckiej popłynęło na uroczej równinie lombardskiej, ale z walk tych nie odniosło państwo żadnej korzyści. Rudolf chciał pracować tylko dla dobra swej ojczyzny, dlatego porzucił dumne plany Ottonów i Fryderyków. Gdy 73letni starzec przeczuwał, że się zbliża chwila śmierci, pojechał do Spiry, aby w grobach cesarskich złożyć swe kości. Ale nie dojechał żywy do tego miasta; umarł w pobliskiej wiosce a zwłoki jego zostały uroczyście złożone w podziemiach katedry spirskiej.

29. Cesarz Albrecht I. (1298—1308).

Po krótkiem panowaniu Adolfa ks. nassauskiego, którego książęta z tronu zrzucili, nastąpił w Niemczech syn Rudolfa, Albrecht I. Ponieważ Adolf chciał z bronią w ręku odzyskać tron, wyruszył przeciw niemu Albrecht i zwyciężył go pod Göllheim, gdzie Adolf zginął. Albrecht panował dziesięć lat. Bratanek jego Jan, zwany Parricidą, nie mogąc prośbami nakłonić stryja do zwrócenia mu ojcowizny, zamordował go w pobliżu zamku habsburskiego. Cesarz Albrecht był mężem walecznym, ale bardzo srogim dla poddanych; dążył on do powiększenia swych rodzinnych posiadłości nie przebierając w środkach; ale właśnie ta srogość i chciwość [illegible] była przyczyną wyzwolenia się pięknej ziemi szwajcarskiej z pod władzy hrabiów habsburskich. Podanie opisuje to zdarzenie w następujący sposób:

Cesarz Fryderyk II. nadał trzem kantonom leśnym Szwyz, Uri i Unterwalden przywilej, na podstawie którego krainy te bezpośrednio od cesarza zależały. Podczas bezkrólewia wybrały one Rudolfa z Habsburga swym rządcą, który zostawszy cesarzem, potwierdził Szwajcarom dawne ich przywileje. Gdy Albrecht objął rządy, postanowił przyłączyć te kantony do swych krajów austryackich. Ponieważ jednak Szwajcarzy nie chcieli zgodzić się na poddaństwo, wysłał cesarz do ich kraju srogich urzędników czyli wójtów, którzy jątrzyli wolnych górali, chcąc ich niegodnymi środkami zmusić do posłuszeństwa. Jeden z tych wójtów, nazwiskiem Gessler przejeżdżał raz koło pięknego domu Wernera Staufachera, bogatego górala ze Szwyzu. „Nie życzę sobie — rzekł srogi rządca aby chłopi budowali domy bez mego pozwolenia i nie pozwolę, abyście w tym kra-

ju tak żyli, jakbyście żadnego pana nad sobą nie uznawali". Drugi wójt Beringer zabrał Henrykowi Melchthalowi za jakieś drobne przewinienie dwa piękne woły, twierdząc, że chłopi powinni sami pług ciągnąć, jeśli chcą chleb jeść. Gdy syn Melchthala, Arnold, wzbraniał się pachołkowi oddać woły i wśród sprzeczki złamał mu palec, kazał rozgniewany wójt wyłupić oczy staremu ojcu. Arnold uciekł do Uri, do bogatego wieśniaka Waltera Fürsta, gdzie także Staufacher przybył. Ci trzej mężowie postanowili uwolnić kraj od ciemiężców. W oznaczonym dniu przyprowadził każdy z nich dziesięciu zaufanych mężów na uroczą łąkę Rütli. Wśród ciszy nocnej wznieśli sprzysiężeni ręce ku niebu i przysięgli, że zginą, albo wywalczą ojczyźnie wolność.

Wkrótce potem zdarzył się wypadek, który przyspieszył wybuch powstania. Jeden z sprzysiężonych Wilhelm Tell, szwagier Waltera idąc z synem przez rynek miasta Altdorf, nie odkrył głowy przed kapeluszem książęcym, zawieszonym na wysokim słupie, strzeżonym przez żołnierzy Gesslera. Straż pojmała Tella i zaprowadziła do wójta. Dobrym jesteś strzelcem— rzekł do niego Gessler — musisz więc strzałą zrzucić jabłko z głowy syna twego; gdy chybisz — zginiesz". Tell błagał Gesslera, aby się zlitował nad nim i nad biednem dzieckiem; ale twarde serce wójta nie znało litości; kazał on skrępować dziecię i położyć mu jabłko na głowie. Tell wymierzył i ugodził w jabłko, nie zraniwszy synka. Okrzyk radości rozległ się na łące, ale Gesslera nie opuściła złość na widok tego cudownego ocalenia dziecka. „Na co wziąłeś drugą strzałę?" zapytał wójt Tella; a dzielny góral odpowiedział: „Strzałę tę dla ciebie przeznaczyłem, gdybym był własne dziecko zabił". Gessler kazał go natychmiast związać i zawieść na łódce do więzienia w miasteczku Küssnacht. Podczas jazdy zerwała się na jeziorze gwałtowna burza; łódka chwiała się na wszystkie strony; Gessler drżąc ze strachu kazał rozwiązać Tella, aby sterował wiosłem. Tell, znakomity wioślarz, pochwycił wiosło w swe dłonie, skierował łódkę do brzegu, wyskoczył z niej i pchnął czółno na środek spienionego jeziora. Wieczorem tego dnia przybył Gessler do Küssnacht, ale ukryty w wąwozie Tell ugodził strzałą okrutnego rządcę.

Śmierć tyrana była dla górali hasłem do powstania. W oznaczonym dniu zajęli oni wszystkie zamki i ogłosili wolność

swej ojczyzny. Przymierze, zawarte między tymi trzema kantonami celem wzajemnej obrony stanowi podstawę istniejącego do dzisiaj związku szwajcarskiego. Do związku tego przystępowały inne kantony, wskutek czego taką nabrał on siłę, że wszelkie zabiegi książąt, dążące do ujarzmienia Szwajcarów, na niczem spełzły. Przejęci miłością ku swej pięknej ojczyźnie, ufni w pomoc bożą, odpierali Szwajcarzy zwycięsko hufce nieprzyjacielskie. W r. 1386 wpadły do Szwajcaryi wojska austryackie pod dowództwem dzielnego księcia Leopolda III. Pod wioską Sempach stało 4000 rycerzy austryackich okutych w żelazo, w zwartych szeregach, z wyciągniętemi naprzód kopiami. Na przeciwległych wzgórzach spoglądali Szwajcarzy na ten mur żelazny, ale nie przestraszyli go się. Poleciwszy w gorącej modlitwie świętą swą sprawę Bogu, rzucili się górale na wojsko Daremne były ich wysilenia, gdyż hufce Leopolda, jakby do ziemi przyrosłe — nie poruszyły się. Wtem zawołał Arnold Winkelried: „Bracia, ja wam utoruję drogę, pamiętajcie o mojej żonie i dzieciach“; potem rzucił się na pierwszy szereg nieprzyjacielski, ujął w rozwarte ramiona kilkanaście kopii, utopił je w swej piersi i padł nieżywy. W wyłom uczyniony w szeregach nieprzyjacielskich rzucili się Szwajcarzy i wszczęła się straszna walka. Gdy Leopold ujrzał chorążego, upadającego z sztandarem na ziemię, spiął konia i popędził na miejsce, gdzie najgorętszy wrzał bój. Rycerze zaklinali go, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo, ale dzielny książę nie chciał przeżyć dnia klęski; „wolę uczciwie zginąć — rzekł on — aniżeli nieuczciwie żyć“. I zginął prawnuk Rudolfa, jak przystało na dzielnego rycerza, z strzałą w piersiach utkwioną, a Szwajcarzy wywalczyli ojczyźnie niepodległość, którą królowie europejscy dopiero w połowie XVII wieku uznali i potwierdzili.

30. Ludwik bawarski i Fryderyk austryacki (1314—1347).

W państwie niemieckiem nie przechodziła korona z ojca na syna, ale po śmierci panującego wybierali książęta cesarza z któregokolwiek rodu. Często się zdarzało, że wybór padł na człowieka niedołężnego, gdyż za panowania takiego cesarza mogli książęta większą przysporzyć sobie władzę i samodzielność w państwie. W miarę wzrastania potęgi książąt, upadała coraz bardziej władza cesarska, znikało poczucie jedności pań-

stwa niemieckiego, a książęta kierując się samolubnymi widokami nietylko staczali z sobą zacięte walki, ale często nawet względem cesarza wrogo występowali. Złe skutki tego wzmagania się potęgi książąt objawiły się 23 lat po śmierci Rudolfa z Habsburga. Po śmierci Albrechta wybrano Henryka ks. luxemburskiego cesarzem, a gdy tenże po kilku latach panowania umarł, wystąpili jako kandydaci do tronu: Fryderyk Piękny ks. austryacki i Ludwik ks. bawarski. Obaj byli wnukami Rudolfa z Habsburga, pierwszy po mieczu, drugi po kądzieli a chociaż charaktery ich bardzo się różniły, łączyła obu w młodości szczera przyjaźń. Ludwik był księciem przebiegłym, skrytym i wcale nie rycerskim, podczas gdy Fryderyk był młodzieńcem otwartym, stanowczym i znakomitym wojownikiem. Ludwik przyrzekł Fryderykowi, że go będzie popierał przy wyborze na cesarza, ale skrycie porozumiał się z kilku książętami i wystąpił jako współzawodnik swego przyjaciela. Ponieważ część książąt oświadczyła się za Ludwikiem, druga za Fryderykiem, pochwycili obaj za broń, aby rozstrzygnąć, który z nich miał najwyższą dzierżyć władzę. Ośm lat trwała wojna domowa między obu książętami. Dopiero w r. 1322 stanęły hufce bawarskie i austryackie pod Mühldorfem, gdzie przyszło do stanowczej rozprawy. W złotej zbroi pędził Fryderyk na czele swego rycerstwa przeciw wrogom. Ludwik niewprawny w rycerskiem rzemiośle, spoglądał zdala na przebieg bitwy, a naczelne dowództwo nad jego hufcami dzierżył Schweppermann. Podczas walki, w której oba wojska prześcigały się w bohaterstwie, rozległ się wśród hufców austryackich okrzyk radości; ujrzano zdala silny oddział rycerstwa, nad którym powiewał zdala sztandar habsburski. Fryderyk sądził, że brat jego Leopold pośpiesza mu na pomoc. Ale srodze się zawiódł. Były to hufce Fryderyka, burgrabiego z Hohenzollern, praojca królów pruskich. Chcąc wywołać popłoch w wojsku austryackiem, użył on podstępu i tym sposobem rozstrzygnął bitwę na korzyść Ludwika. Fryderyk austr. walczył jak lew, dopiero gdy koń jego padł nieżywy, poddał się przeciwnikowi i wysłany został jako jeniec do zamku Trausnitz. Ale zwycięstwo to nie przysporzyło Ludwikowi szczęścia. Książęta niemieccy opuszczali go i łączyli się z Leopoldem, który nie zrażony klęską brata, dalej walczył z Ludwikiem. Z nieprzyjaciółmi Ludwika połączył się także papież Jan XXII. Od

r. 1309 mieszkali papieże w francuskiem mieście Awinionie, albowiem król francuski Filip IV, obłożony klątwą, postarał się o wybór papieża, który go pojednał z Kościołem i był mu we wszystkich sprawach uległy; przez 70 lat byli papieże ślepem narzędziem polityki królów francuskich, a okres ten nazywali Rzymianie „70-letnią niewolą babilońską“ papiestwa. I teraz zależało bardzo królowi francuskiemu na utrzymaniu w Niemczech nieładu, dlatego nakłonił papieża Jana XXII do wystąpienia przeciw Ludwikowi.

Pod grozą klątwy kazał on Ludwikowi wstrzymać się od rządów, dopóki Stolica apostolska nie rozstrzygnie o prawności jego wyboru. Ludwik zaprzeczył papieżowi prawa mięszania się w tę sprawę, za co został klątwą obłożony. Ze wszystkich stron gromadziły się złowrogie chmury nad głową władcy Niemiec. Udał on się do zamku Trausnitz i przyrzekł Fryderykowi wolność, jeśli się zrzeknie korony niemieckiej, a brata swego Leopolda nakłoni do zgody i do przymierza przeciw papieżowi; gdyby Fryderyk warunków tych spełnić nie mógł, miał powrócić w oznaczonym czasie do więzienia. Fryderyk znękany trzyletniem więzieniem zgodził się na te warunki. Gdy jednak Leopold nie dał się nakłonić do zawarcia pokoju z Ludwikiem, stawił się szlachetny książę austryacki przed swym przeciwnikiem i prosił, aby go do więzienia odesłał. Ta prawość Fryderyka tak rozczuliła Ludwika, że rzucił mu się na szyję, uściskał jak dawnego przyjaciela i obdarzył go wolnością. Od tego czasu znowu łączyła obu książąt ścisła przyjaźń; Ludwik chciał nawet wspólnie z Fryderykiem sprawować rządy. Ale Leopold i papież zaprotestowali przeciw temu, twierdząc, że najwyższa władza nie znosi podziału. Fryderyk zrzekł się przeto rządów, zatrzymał tylko tytuł króla rzymskiego, a kilka lat później zakończył życie (1330). Ludwik panował jeszcze 17 lat wśród ciągłych walk z książętami austryackimi i papieżem. Powołany przez wrogów papieża wyruszył on do Włoch i koronował się na cesarza. Na placu św. Piotra zasiadł Ludwik w szatach cesarskich na tronie, złożył Jana XXII. z godności papieskiej i mianował papieżem człowieka niegodnego tego najwyższego dostojeństwa duchownego. Po śmierci Jana, zasiadł na stolicy awinionskiej Benedykt XII. Chciał on się pogodzić z cesarzem i przenieść stolicę papieską znowu do Rzymu, ale oparł się temu król francuski, który starał się podtrzymać roz-

dwojenie w Niemczach. Benedykt rzucił na Ludwika nową klątwę, a na cały kraj niemiecki interdykt. Straszna była to kara. Wszystkie kościoły były zamknięte, kapłani nie poświęcali więcej ciała i krwi Pańskiej, śpiew sług bożych umilkł, ukrzyżowanego Zbawiciela pokrywała zasłona, a obrazy świętych leżały w prochu na ziemi. Słowo boże nie niosło już nikomu pociechy i rady; człowiek zostawał bez Boga. Ani chrztu, ani zaślubin, ani pogrzebów nie odprawiano; tylko ciała pielgrzymów i żebraków chowano w poświęconej ziemi. To postępowanie papieża, ulegającego królowi francuskiemu, oburzyło książąt niemieckich. W r. 1338 uchwalili oni w Renzie, że wybrany przez nich król, nie potrzebuje zatwierdzenia Stolicy apostolskiej, ale może używać tytułu cesarskiego i wykonywać prawa z godnością cesarską połączone. Nie długo cieszył się Ludwik przychylnością książąt. Chcąc powiększyć swoje dziedziczne posiadłości, zagarnął on ku wielkiemu niezadowoleniu książąt — Brandenburgię; teraz zażądał od dziedziczki Tyrolu, Małgorzaty Maultasch, aby się rozwiodła ze swym mężem i poślubiła jego syna. Ta zachłanność Ludwika zniechęciła ku niemu książąt, którzy w r. 1347 wybrali Karola, księcia czeskiego, na króla niemieckiego.

31. Karol IV, cesarz niemiecki (1347—1378).

W pierwszej połowie XIV. w. panował w Czechach król Jan, z rodu luxemburskiego. Słynął on z ducha rycerskiego, z zamiłowania w przepychu i hojności. Rzadko kiedy przebywał Jan w Czechach, ale uganiał po całej Europie z turnieju na turniej, z jednego pobojowiska na drugie. Ponieważ rościł sobie pretensyę do tronu polskiego, dlatego łączył się z Krzyżakami, nieprzyjaciółmi Władysława Łokietka i walczył z Polską i ze sprzymierzoną z nią Litwą. Stąd udał się do Włoch na pomoc miastom, walczącym z cesarzem Ludwikiem. Nawet, gdy się zestarzał i wzrok stracił, nie przestał Jan marzyć o wawrzynach rycerskich. Podążył wreszcie do Francyi, gdzie od dłuższego czasu zawzięta wrzała wojna z Anglią; ale w bitwie pod Crecy (Kresi) zakończył on awanturnicze życie (1364).

Syn Jana, Karol, wychowany w Paryżu, należał do najbardziej wykształconych mężów XIV. w. Podczas gdy ojciec wó-

czył się bez celu z kraju do kraju i wyciskał od Czechów pieniądze na awanturnicze wyprawy, nie opuszczał Karol kraju ojczystego, ale zabrał się energicznie do podniesienia dobrobytu w wyniszczonem królestwie. Dzień przed bitwą pod Crecy obrany został Karol królem w miejsce Ludwika, którego papież wyklął i detronizował. Wyleczywszy się z ran, odniesionych w tej bitwie, wyruszył Karol do Czech i chciał rozpocząć walkę z Ludwikiem. Ale Ludwik wkrótce potem umarł, a Karol otrzymał koronę królewską.

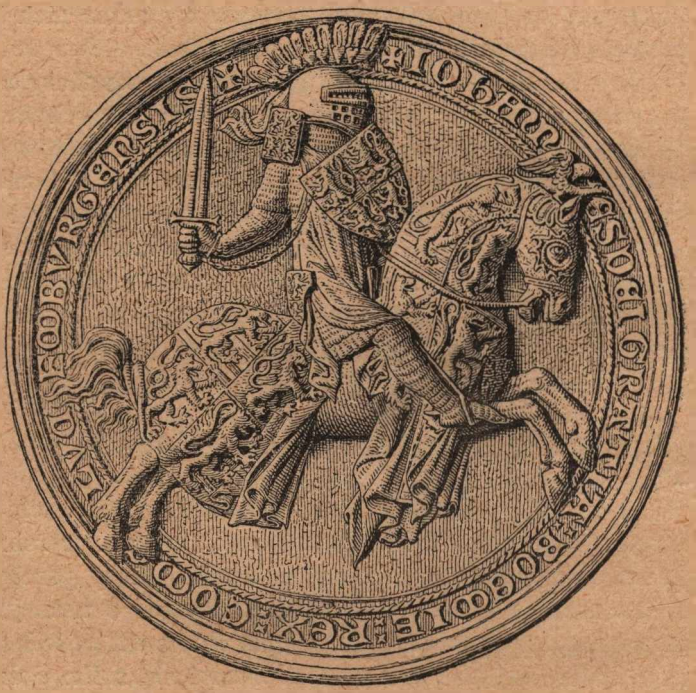

Pieczęć Jana Czeskiego.

Straszne klęski trapiły wówczas Europę. Szarańcza zniszczyła cały zasiew, gwałtowne trzęsienie ziemi zamieniło w gruzy tysiące miast. Ale najstraszliwszą plagą była zaraźliwa choroba, zwana „czarną śmiercią“, przywleczona z Azyi do Europy przez kupców włoskich. Dla ludzi, dotkniętych chorobą nie było ratunku; czarne plamy i gruczoły zatruwały krew z taką szybkością, że chorzy po kilku godzinach umierali

w strasznych męczarniach. W przeciągu kilku lat wymarła trzecia część ludności europejskiej, około 25 milionów ludzi. Ludność upatrywała w czarnej śmierci karę bożą. Aby przebłagać Stwórcę tworzyły się sekty biczowników czyli flagelantów, którzy boso, z obnażonemi plecami, z głową zasłoniętą, z rzemiennymi biczami w ręku, chodzili tłumnie od miasta do miasta i wzywali mieszkańców, aby się z nimi łączyli. Wstępowali oni do każdej świątyni, rzucali się na ziemię i tak się długo biczowali, dopóki nie skończyli śpiewać hymnu o męce pańskiej; potem wznosili skrwawione ręce ku niebiosom i błagali Boga o miłosierdzie. Papież surowo potępił praktyki biczowników, którzy przypisywali sobie dar czynienia cudów, zachęcali tłumy do mordowania żydów i nie mało się przyczynili do rozszerzania strasznej zarazy.

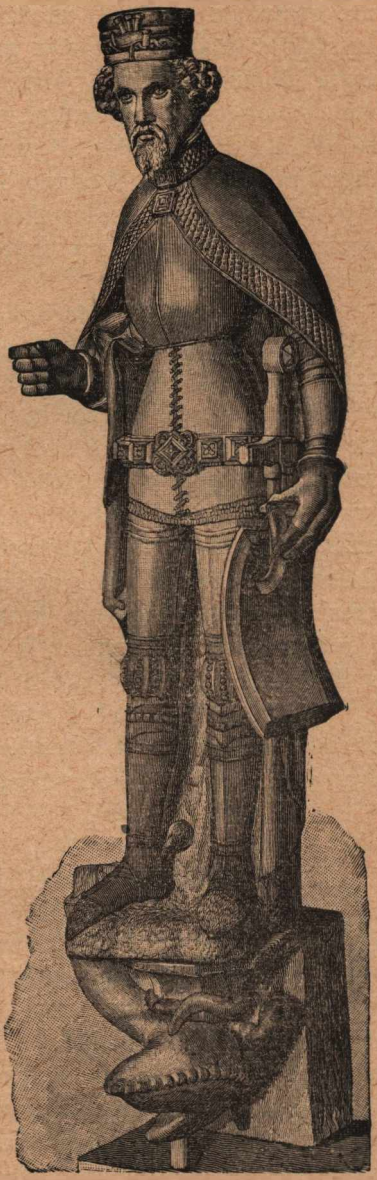

Pomnik Karola IV.

Chociaż Karol był królem niemieckim, a nawet koronował się w Rzymie koroną cesarską, więcej dbał o swoją czeską ojczyznę, aniżeli o Niemcy; dlatego słusznie nazwał go późniejszy cesarz Maksymilian, „ojcem Czech, a ojczymem świętego rzymskiego państwa“. Nietylko powiększył on posiadłości rodzinne wskutek zajęcia Łużyc i Brandenburgii, ale starał się także zaszczepić w Czechach wszystko, cokolwiek widział wielkiego i pięknego w rozma-

itych krajach europejskich. Aby młodzież czeska nie potrzebowała za granicą czerpać wiedzę, założył w Pradze uniwersytet, na wzór szkoły paryskiej, w której w pierwszych latach istnienia kształciło się 7000 młodzieży. Ponieważ stary zamek Przemyślidów leżał wówczas w gruzach, a Karol musiał w prywatnym domu mieszkać, dlatego sprowadził do stolicy najsławniejszych artystów, którzy wznieśli i ozdobili zamek królewski na Hradczynie, zbudowali wspaniały gotycki kościół św. Wita, olbrzymi most nad Wełtawą i zamek Karlstein, gdzie przechowywano insygnia królewskie. Praga była nietylko ogniskiem życia umysłowego, ale najpiękniejszem miastem środkowej Europy.

Ale także Niemcom dobrze zasłużył się Karol; wydał bowiem ustawę, która ustaliła sposób wyboru niemieckich cesarzy, a tem samem zapobiegła zawichrzeniom, jakie powstawały w Niemczech po śmierci każdego monarchy. Ustawa ta nazywa się „złotą bullą“, gdyż zaopatrzoną była w wielką pieczeć cesarską, w złocie wyciśniętą. Według tej ustawy przysługiwało prawo wyboru cesarza siedmiu książętom, zwanym elektorami, trzem duchownym t. j. arcybiskupowi mogunckiemu, trewirskiemu i kolońskiemu i czterem książętom świeckim: królowi czeskiemu, margrabiemu brandenburskiemu, księciu saskiemu i palatynowi reńskiemu. Wybór cesarzy odbywać się miał w Frankfurcie, a koronacya w Akwizgranie.

W r. 1378 umarł Karol IV„ człowiek zimny, oszczędny, dbający nadewszystko o potęgę swego domu i pełny skarb, ale prawdziwy ojciec i dobrodziej swych czeskich poddanych.

32. Kazimierz Wielki, król polski (1333—1370).

Testament Bolesława Krzywoustego z r. 1138 nie przysporzył Polsce szczęścia, stworzył bowiem zamęt, który potężne niegdyś państwo rzucił na brzeg przepaści. Na obszarach Polski panowało w 13. wieku kilkunastu książąt; każdy odrębną kroczył drogą, innym ulegał wpływom i nie troszczył się o całość. Książęta w ciągłych z sobą żyli sporach, jeden pragnął kosztem drugiego urość w potęgę, a gdy potrzeba było wspólnemi siłami odwrócić grożące niebezpieczeństwo, brakło rąk do obrony. A jednak zarówno książęta jak i naród

polski głęboko odczuwał potrzebę zjednoczenia wszystkich dzielnic pod berłem ukoronowanego monarchy. Marzył o tem Henryk Probus (1288—1290) książę wrocławski i krakowski, choć układał niemieckie pieśni, hołdował modzie niemieckiej i przez niemieckie mieszczaństwo powołany został na stolicę krakowską; zginął on od trucizny w chwili rozpoczęcia rokowań z Stolicą apostolską o pozwolenie na koronacyę. Księstwo krakowskie zajął po nim Wacław II król czeski, w Wielkopolsce zaś panował Przemysław II. który oddziedziczył także księstwo pomorskie, ukoronował się w r. 1295 na króla, lecz w kilka miesięcy później zamordowany został przez spiskowców, najętych przez margrabiów brandenburskich. Krótkie rządy Władysława Łokietka ks. brzesko-kujawskiego w Wpolsce nie zjednały mu miłości poddanych. Dostojnicy wielkopolscy powołali tam Wacława II, który pobił Łokietka pod Sieradzem i koronował się w Gnieźnie na króla polskiego (1300). Czego nie mogli dokonać książęta piastowscy, uskutecznił król z obcego rodu Przemyślidów, zjednoczył największe dzielnice w jedno państwo, w którem zaprowadził urządzenia i monetę czeską. Celem uzyskania prawnej podstawy do panowania w Polsce, ożenił się Wacław z Ryksą-Elżbietą, córką Przemysława II. Długie lata tułał się Łokietek na obczyźnie, potem wrócił do kraju i rozpoczął podjazdową walkę z Wacławem II. Po jego śmierci (1305) i po zamordowaniu Wacława III ostatniego potomka rodu Przemyślidów, objął Łokietek rządy w Polsce, stłumił bunty niemieckich mieszczan w Krakowie i Poznaniu i przeniósł stolicę swego państwa do Krakowa, gdzie za zezwoleniem Stolicy apostolskiej koronował się na króla całej Polski (1320). Smutny obraz przedstawiała Polska za czasów Łokietka. Dokoła otaczali ją wrogowie, którzy przeszkadzali królowi w pracy nad zjednoczeniem wszystkich dzielnic polskich. Pomorze i Kujawy zabrali mu w podstępny sposób Krzyżacy; za rzeką Pilicą istniało księstwo mazowieckie, łączące się z Zakonem i królem czeskim przeciw Polsce, a Śląsk hołdował królowi czeskiemu Janowi, który jako spadkobierca Wacławów tytułował się królem polskim. Niedziwna przeto, że Łokietek umierał w strasznej o przyszłość Polski trwodze. „Mężowie — rzekł on na łożu śmierci — mężowie łaskawi i przychylni mnie i pokoleniu memu; oby syn mój moim wiedziony przykładem, takie z wami miał zachowanie, jakie ja miałem, obyście go tak kochali, jak

mnie. Lecz jeżeli inaczej będzie, polecam go zapobiegliwości i wierności waszej". Umierający król przeczuwał, że 23 letni Kazimierz, młodzieniec nierycerski, wychowany na wytwornym dworze w Budzie u siostry swej królowej węgierskiej, lubiący hulaszcze życie i obcym hołdujący obyczajom, nie potrafi pozyskać miłości poddanych. Na szczęście nie ziściły się złe przeczucia Łokietka. Kazimierz patrząc na śmiertelne, choć bezskuteczne szamotanie się ojca z Krzyżakami, czuł wstręt do szabli, ale pragnął przywrócić spokój w kraju, panowanie sprawiedliwości i szczęście poddanym. Objął on rządy w kraju zacofanym w kulturze i obronności, dla tego chciał być prawodawcą, budowniczym miast, nauczycielem narodu, królem kmiotków i opiekunem handlu i przemysłu. Nie wawrzynami wojennymi, ale mądrze wyzyskanym pokojem chciał on podźwignąć upadające państwo i podnieść majestat królewski.

W sam dzień koronacyi swej (1333) zawarł Kazimierz z Krzyżakami zawieszenie broni, a po dziesięcioletnich rokowaniach zatwierdził w Kaliszu układ, wprawdzie niekorzystny dla Polski, bo odstąpił im Pomorze i ziemię Michałowską, ale konieczny, gdyż miał zabezpieczony od północy pokój. Janowi, królowi czeskiemu, odstąpił Kazimierz Śląsk za zrzeczenie się tytułu króla polskiego i zwierzchnictwa nad Mazowszem. Wielkie te straty sowicie zostały wynagrodzone z powodu zajęcia Czerwonej Rusi. Kraj ten przeszedł na Kazimierza w spadku po ostatnim księciu ruskim Bolesławie Trojdenowiczu, który przybrał na Rusi imię Jerzego II. Jerzy był krewnym Kazimierza, gorliwym katolikiem i krzewicielem wiary łacińskiej na Rusi. Gorliwość tę przepłacił ten książę życiem, albowiem bojarowie niechętni nowej wierze, otruli go. W tym samym roku (1340) objął Kazimierz Ruś w posiadanie, rozciągnął wschodnie granice państwa swego o dwieście mil na Wschód i wskazał następcom drogę do nowej pracy cywilizacyjnej. Szlachta, duchowieństwo i mieszczaństwo polskie tłumnie wyruszali na Ruś, użyźniali ziemię. wskutek ciągłych napadów tatarskich ugorem leżącą i zagospodarowali piękny kraten wśród błogiego pokoju, zabezpieczonego warownymi grodami, zbudowanymi przez Kazimierza. Obrządku krajowego nietylko król nie naruszał, ale go popierał wszelkimi sposobami; dopiero następca jego, Ludwik ustalił tu obrządek łaciński. Lwów, stolica Rusi, nędzny przedstawiał widok, gdy Kazimierz po-

raz pierwszy tu zawitał. Na przedmieściu żółkiewskiem, nad klasztorem bazyliańskim, pod górą zamkową wznosił się skromny drewniany gród założony w połowie XIII. wieku przez ruskiego księcia Lwa. Kilka cerkiewek na podgrodziu i drewniany dwór książęcy stanowiły całą ozdobę starego Lwowa. Jeden tylko bardzo skromny kościółek katolicki pod wezwaniem św. Jana, zbudowany przez Konstancyę, żonę księcia Lwa, a siostrę św. Kingi, wznosił się u stóp Wysokiego zamku, gdzie mnisi dominikańscy służbę bożą odprawiali. Ale i to skromne miasto leżało w gruzach, gdy Kazimierz zajął Ruś. Postanowił on przeto wznieść miasto, godne stolicy tak rozległego kraju. Na rozkaz królewski wytyczono w r. 1356 czworobok, na którym zabudował się rynek; obwód miasta otoczono wałami i fosami (dzisiaj wały i szkarpy, miejsca przechadzki). Między rynkiem a wałami piętrzyły się w około mury miejskie, na których się wznosiły silne baszty i wieże. Na najwyższym szczycie lwowskiej góry zbudował Kazimierz zamek z kamienia i cegły, gdzie mieszkała straż zamkowa; w zamku niższym (na placu Castrum) rezydował starosta i sąd grodzki. W krótkim czasie zakwitł Lwów, zaludnił się Polakami, Niemcami, Ormianami, Żydami, a nawet Tatarami i Wołochami i stał się najznakomitszem ogniskiem handlowem i przemysłowem w wschodniej Europie. Mieszczanie rządzili się według prawa magdeburskiego a chociaż do różnych należeli narodowości, żyli z sobą w zgodzie i wielkiem odznaczali się przywiązaniem do królów i do Polski.

Słusznie powiedział współczesny Kazimierzowi kronikarz, że za czasów tego króla więcej powstało miast i wsi w lasach, borach, gajach i dąbrowach, aniżeli ich dotąd było w całem królestwie. Wzniósł on 13 kościołów, wiele klasztorów, 46 zamków obronnych, 26 miast opasał murem, bił drogi, stawiał groble, zakładał szpitale i szpichrze, w których kazał nagromadzać ziarno na głodne lata.

Nie poprzestał Kazimierz na tej gospodarskiej pracy; on pragnął, aby w Polsce, którą dotychczas nie miała praw pisanych, wszystkim mieszkańcom według stałych przepisów wymierzaną była sprawiedliwość. W tym celu kazał uczonym prawnikom spisać księgę praw, która na sejmie w Wiślicy została przyjęta i w życie wprowadzona. Ta księga praw nazywa się Statutem Wiślickim (1347). Odtąd ustały krwawe gwałty, nie-

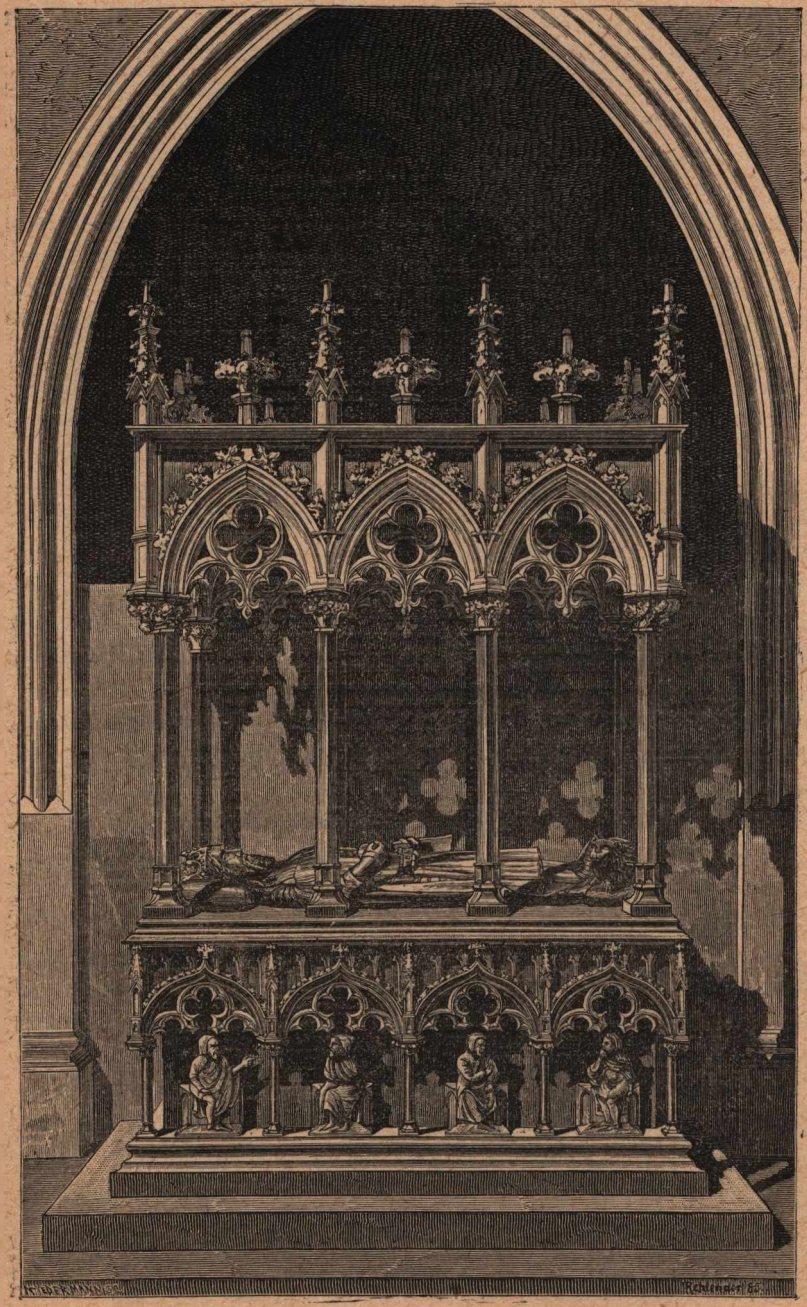

Pomnik Kazimierza W. w katedrze krakowskiej.

pewność mienia i życia; wszędzie panował ład i porządek, bez których żadne państwo rozwijać się nie może. Kazimierz dbał bardzo o rozszerzenie oświaty w Polsce Dotychczas istniały przy kościołach szkółki, w których uczono czytania, pisania i prawideł wiary. Młodzież chcąca wstąpić do stanu duchownego uczyła się w szkołach kapitulnych gramatyki, retoryki i matematyki oraz przedmiotów potrzebnych kapłanom. Kto chciał sobie przysporzyć wyższe wykształcenie musiał jechać do Paryża, Padwy lub do Bolonii. Aby także uboższą młodzież zachęcić do pracy naukowej, aby stworzyć większy zastęp mężów uczonych, którzyby byli chlubą narodu, założył Kazimierz na zamku krakowskim akademię, którą nazywał „perłą nauk“ (1364). Szkoła ta odnowiona później przez królowę Jadwigę i jej męża Władysława Jagiełłę tak bujnie zakwitła, tylu uczonych wydała mężów, tylu zagranicznych nęciła w swe mury uczonych, że w całej Europie głośną była jej sława i przysporzyła Polakom zaszczytną nazwę „Rzymian północy“. Wielki ten monarcha, ostatni z rodu Piasta, umarł bezpotomnie w r 1370, a zwłoki jego spoczywają w katedrze krakowskiej.

33 Ludwik, król węgierski i polski. (1342 – 1382).

Po dzielnych rządach Kazimierza W. nastały w Polsce czasy ucisku i srogiego nieładu w sprawach publicznych. Na podstawie ugody, zawartej z Kazimierzem W., objął tu rządy Ludwik, potomek owego Karola andegaweńskiego, który się splamił niewinną krwią Konradyna Jak Neapol tak i królestwo węgierskie zawdzięczali Andegawenowie opiece i staraniom Stolicy apostolskiej. Po wygaśnięciu rodu Arpadów zasiadł za protekcyą papieską Karol Robert na tronie węgierskim i ożenił się z Elżbietą, córką Łokietka. Z małżeństwa tego pochodził Ludwik, jeden z najpotężniejszych królów Europy, pan Polski i Węgier, zwycięzca Dalmacyi, Wołoszczyzny, Mołdawii, Bułgaryi i prawy dziedzic tronu neapolitańskiego. Przed tak wielkim monarchą nie wstydzili się nawet dumni cesarze bizantyńscy ukorzyć czoła i błagać jego pomocy przeciw Turkom. Ludwik był bardzo rządnym i sprawiedliwym władcą; otaczał się najchętniej urzędnikami, którzy wyszli z pod wiejskiej strzechy, popierał stan kupiecki i rzemieślniczy, dbał o rozkwit

miast, szczególniej o stolicę Budę, którą ozdobił wspaniałym zamkiem, i pięknemi świątyniami. Chcąc wszczepić w narodzie swym zamiłowanie do nauk, założył król uniwersytet w Pięciokościołach. Słusznie więc uczcili go Węgrzy przydomkiem „Wielkiego“. Ale o Polskę nie troszczył się Ludwik. Mowa polska brzmiała niezrozumiale jego uszom a powietrze polskie szkodziło jego zdrowiu. Zabrawszy koronę królewską i inne ozdoby koronacyjne do Węgier, wysłał do Krakowa matkę swą Elżbietę, siostrę Kazimierza W., aby w jego imieniu sprawowała rządy. W Polsce nie było żadnego ładu, żadnej sprawiedliwości. Starostowie królewscy dopuszczali się ustawicznych grabieży w dobytku ubogich ludzi a wielcy panowie dbali tylko o własną korzyść. Z żalem wspomina o czasach Kazimierza kronikarz Janko, wierny przyjaciel i urzędnik zmarłego króla: „Teraz dopiero słychać było w Polsce płacz i żałość po zgonie Kazimierza“. Czerwoną Ruś oderwał Ludwik od Polski i oddał ją w zarząd Władysławowi ks. opolskiemu, założycielowi klasztoru Paulinów w Częstochowie; później wcielił kraj ten, z takim trudem przez Kazimierza zdobyty i uporządkowany, do korony węgierskiej.

Mimo tej potęgi ciężyła na Ludwiku wielka troska. Nie miał on synów, szukał więc wśród postronnych dworów godnych mężów dla trzech córek. Nie brakło książąt ubiegających się o młode i nadobne królewne, gdyż każda z nich oprócz cnotliwego wychowania miała dostać koronę w posagu. Po długich układach wybrał Ludwik dla Maryi margrabiego brandenburskiego Zygmunta z rodu luksemburskiego, późniejszego cesarza, a dla Jadwigi, Wilhelma ks. austryackiego, syna Leopolda, który zginął pod Sempachem. Marya miała otrzymać w posagu Polskę, Jadwiga Węgry. Szlachta polska uznała następstwo jednej z córek Ludwika na tron polski, otrzymawszy od króla sławny przywilej koszycki, uszczuplający władzę królewską a rozszerzający prawa i swobody stanu szlacheckiego (1374).

Jeszcze za życia Ludwika przybył Zygmunt do Polski, aby odebrać hołd od szlachty i miast. Czternastoletni margrabia brandenburski, otoczony gronem urzędników koronnych i liczną strażą węgierską, zjechał najpierw do Krakowa, gdzie go bardzo życzliwie przyjęto, potem udał się do Poznania, gdzie został także mile powitany. Była więc wszelka nadzieja po-

myślnej dla Zygmunta przyszłości w Polsce. W tem nadeszła z Budy wiadomość o śmierci Ludwika i o wyniesieniu Maryi, wbrew woli zmarłego króla, na tron węgierski 1382. Szlachta polska obawiając się połączenia Polski z Węgrami pod berłem jednej królowej, kazała Zygmuntowi ustąpić z granic Polski i powołała na tron czternastoletnią, bogobojną Jadwigę, która w dniu swej patronki ukoronowana została w katedrze na Wawelu (1384).

34. Rudolf IV. książę austryacki (1358—1365).

Po śmierci nieszczęśliwego Fryderyka Pięknego panował w ziemiach austryackich brat jego Albrecht II., o którym współcześni mówili, że był ulubieńcem Boga i zacnym ojcem książąt i królów. Jakkolwiek był on tak chory, że przez 28 lat o własnych siłach nie mógł chodzić, rządził świetnie, jeździł od miasta do miasta, chętnie słuchał próśb i zażaleń poddanych i każdemu sumiennie wymierzał sprawiedliwość. Po śmierci Albrechta panował w Austryi najstarszy syn jego Rudolf IV. Książę ten liczył dopiero 19 lat, ale znał dokładnie potrzeby swego państwa, gdyż od dawna zaprawiał go ojciec do rządów a nawet powierzył mu namiestnictwo w zachodnich prowincyach austryackich. Zostawszy księciem marzył Rudolf o stworzeniu potęgi, niezawisłej od cesarza i od państwa niemieckiego. Rudolf dumnym był z tego, że z rodu jego trzej pochodzili królowie, że także on jako zięć cesarza Karola IV. jest członkiem rodu cesarskiego. Chciał więc być księciem z bożej łaski, a nie lennikiem cesarza. Wstyd mu było, że musiał jechać do cesarza i prosić go klęcząc, z obnażoną głową o zatwierdzenie swych posiadłości; on pragnął, aby cesarz do Austryi przyjeżdżał, aby książę austryacki witał go na koniu, z berłem w ręku, w kapeluszu książęcym a nawet w koronie z krzyżem, tak, jak to czynili elektorowie. Bolało także Rudolfa, że bez pozwolenia cesarskiego nie mógł ani posiadłości nabywać, ani swymi krajami dowolnie rozporządzać. Pojechał więc do Pragi, do swego teścia Karola IV. i przedłożył mu swoje życzenia. Ponieważ jednak cesarz prośbom jego zadość uczynić nie chciał, opuścił obrażony Rudolf Pragę, przyjął tytuł arcyksięcia, występował w dniach uroczystych w złotej koronie i zawierał

przymierza z nieprzyjaciółmi Karola. Cesarz wystąpił z bronią w ręku przeciw uroszczeniom dumnego młodzieńca, a chociaż z tej walki wyszedł zwycięzko, nie mógł zmusić Rudolfa do zrzeczenia się przybranego samowolnie tytułu i korony.

Nieprzyjazne stosunki Rudolfa z Karolem zaostrzyły się jeszcze bardziej z powodu sprawy tyrolskiej. Dziedziczka Tyrolu Małgorzata Maultasch, żona Ludwika brandenburskiego, miała syna Meinharda. Młody hrabia Tyrolu był tak chory, że nikt mu nie rokował długiego życia i wielu książąt czyhało na spadek po nim. Rudolf był szwagrem i przyjacielem Meinharda, który przez kilka lat wychowywał się na dworze wiedeńskim; rościł więc sobie słuszne prawo do objęcia rządów w Tyrolu. Ale cesarz Karol, który chciał zagarnąć piękny ten kraj dla domu luksemburskiego, otoczył młodego hrabiego ludźmi, którzy starali się pozyskać zaufanie Meinharda i nakłonić go do mianowania cesarza swym spadkobiercą. Gniewało Rudolfa takie postępowanie Karola, dlatego zawarł z Ludwikiem, królem węgierskim i Kazimierzem, królem polskim przymierze przeciw cesarzowi. W lecie 1362 wyruszyli sprzymierzeńcy przeciw Karolowi, ale po spustoszeniu Moraw przez wojska węgierskie, pogodzili się poważnieni władcy. W następnym roku umarł Meinhard. Matka jego Małgorzata objęła rządy w Tyrolu; ale szlachta korzystając z sędziwego wieku hrabiny takich dopuszczała się nadużyć i zdzierstw, że gdyby rządy jej dłużej trwały, byliby rozgrabili między siebie cały kraj. Na szczęście zjawił się w Tyrolu Rudolf, który zapobiegł temu. Najkrótszą drogą, przez pasma alpejskie 8000 stóp wysokie, zasypane śniegiem i lawinami, wśród nieznośnego mrozu i gwałtownych burz, wyruszył Rudolf do Tyrolu. Na rękach i nogach drapał się po skałach, z grzbietu spuszczał się po stromych ścianach alpejskich. Wielką była radość Małgorzaty, gdy stanął przed nią niespodziewany a tak pożądany gość. Natychmiast rozkazała poddanym, aby złożyli Rudolfowi przysięgę wierności i posłuszeństwa. Zadowolony z tak szczęśliwego zakończenia zawikłanej sprawy tyrolskiej, powrócił Rudolf do Wiednia, gdzie w kilka lat później przeniosła się także Małgorzata i tu życie zakończyła.

Wiele pracował Rudolf nad podniesieniem dobrobytu i oświaty w swojem państwie. Wielka zaraza zwana „czarną śmiercią“ zdziesiątkowała ludność Wiednia; dziennie umierało

500 osób a domy stały puste i rozpadały się. Aby podnieść miasto stołeczne, uwolnił Rudolf wszystkie nowe budynki na trzy lata od podatków, a duchowieństwo uwolnione dotychczas od wszelkich ciężarów, musiało teraz na równi z mieszczaństwem ponosić wydatki na potrzeby państwa.

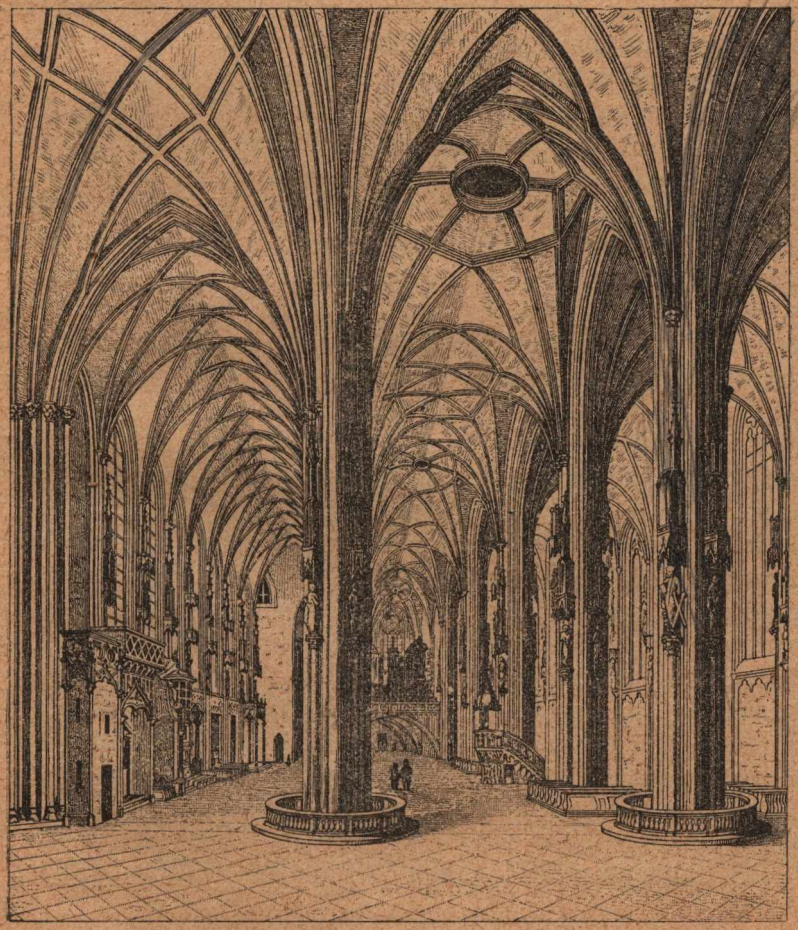

Wnętrze kościoła św. Szczepana w Wiedniu.

Sprowadzał Rudolf do Wiednia rzemieślników i kupców, którym nadawał różne przywileje i uwalniał od podatków, aby ich zachęcić do stałego osiedlania się w stolicy.

Dotychczas istniał we Wiedniu kościół parafialny pod wezwaniem św. Szczepana. Kościół ten zbudowany w XII.

wieku w stylu romańskim był tak szczupły, że nie mógł pomieścić wiernych, których liczba ciągle wzrastała. Dlatego kazał Rudolf przebudować ten kościół w stylu gotyckim. W r. 1359 położył on kamień węgielny pod wspaniałą tę świątynię, której budowa kilka wieków trwała. Wiedeń nie miał swego biskupa; austryackie kraje podlegały w sprawach duchownych biskupowi passawskiemu. Ponieważ usiłowania Rudolfa o ustanowienie biskupstwa w Wiedniu były bezskuteczne, ustanowił on kollegiatę, złożoną z 24 kanoników z proboszczem na czele, który był zarazem arcykanclerzem austryackim. — Widząc błogie owoce, jakie wydały niedawno założone uniwersytety w Pradze i Krakowie, wystarał się Rudolf u papieża o pozwolenie na założenie uniwersytetu w Wiedniu na wzór szkoły paryskiej (1365). Ponieważ młodzież najchętniej zapisywała się na wydział teologiczny, a cesarz Karol obawiał się, aby napływ studentów do Wiednia nie podkopał znaczenia szkoły pragskiej, przeto postarał się u papieża o zakaz wykładania na wszechnicy wiedeńskiej nauk teologicznych.

Wszystkich tych wielkich czynów dokonał książę młody, ale wyposażony wzniosłymi przymiotami serca i wielkim rozumem. Wśród wrzawy wojennej myślał on tylko o szczęściu i blasku swego kraju, a chcąc mu zapewnić świetną przyszłość, zawarł z Karolem, królem czeskim i z Ludwikiem, królem węgierskim, układy spadkowe, na podstawie których królestwa te miały być kiedyś połączone pod berłem habsburskiem. Nie doczekał tej chwili; umarł w r. 1365 w 26 roku życia. I długie minęły lata nim wskutek układów między cesarzem Maksymilianem a Jagiellonami urzeczywistniła się myśl Rudolfa, przezwanego słusznie „Założycielem“.

35. Jadwiga (1384—1399) i Jagiełło (1386—1434).

Ostatnią kryjówką pogaństwa w Europie była Litwa. Dawniej pokryty był kraj ten dziewiczymi lasami i puszczami, które fantazya ludu napełniła widziadłami, dziwadłami i olbrzymami. Gdzieniegdzie tylko rysował drewniany pług jałową ziemię, ale za to nie poskąpiła natura Litwinom bydła, ryb i rozmaitej zwierzyny, które przysparzały ludności niemało zajęcia i bogactw. Książę był jedynym panem w tym kraju; każdy

bojar był niewolnikiem księcia, każdy wieśniak był niewolnikiem bojara. Litwini byli bardzo przywiązani do swej wiary pogańskiej. Ubóstwiali oni słońce, księżyc, gwiazdy, a największą cześć oddawali Perkunowi, bogu grzmotów i błyskawic. Na cześć swych bogów palili na szczytach gór wieczysty ogień, zwany zniczem i mnóstwo mieli kapłanów, których zwierzchnikiem był arcykapłan „Kriwe-kriwejte“. Sto pięćdziesiąt lat opierali się Litwini orężowi Krzyżaków, którzy pod pozorem wypraw krzyżowych ściągali rycerstwo z całej Europy do walki z pogaństwem. Chcąc usunąć grożące Litwie od Krzyżaków niebezpieczeństwo, przyjął książę Mendog chrzest i został za zezwoleniem papieża Innocentego IV na króla ukoronowany (1252). Gdy jednak podboje Zakonu nie ustawały, a książęta chrześcijańscy z pomocą nie spieszyli, porzucił Mendog prawdziwą wiarę, łączył się z Rusinami i Tatarami i pustoszył sąsiednią Polskę. Po śmierci Mendoga w r. 1263 powstały na Litwie długie waśnie między książętami; dopiero Gedymin (1315—1340) założyciel Wilna i Trok, nietylko wprowadził ład w kraju, ale rozszerzył granice Litwy wskutek zwycięskich bojów z książętami ruskimi. Gedymin zostawił siedmiu synów, ale dwaj tylko zasłynęli w dziejach: Olgierd, ks. na Krewie i Kiejstut, pan na Trokach.

Olgierd składał wprawdzie ofiary pogańskim bożkom, ale na zamku istniała cerkiew, w której modliła się jego żona do prawdziwego Boga. Gdy Olgierd umarł, (1377) ukoronował Kiejstut syna jego, Jagiełłę mitrą wielkoksiążęcą i uznał go panem Wilna. Ale nie długo żywił młody książę w swem sercu miłość ku stryjowi; Krzyżacy tak Jagiełłę usidlali, że nietylko wspierał ich w walkach z Kiejstutem, ale nawet go uwięził i wtrącił po podziemnego lochu w zamku krewskim, gdzie 83 letni starzec złotym sznurkiem się udusił. Uwięziony wraz z ojcem Witołd umknął z więzienia do Krzyżaków i rozpoczął z Jagiełłą śmiertelny bój. Sojusz Witołda z Zakonem przestraszył Jagiełłę, podał więc bratu rękę do zgody.

Właśnie w tym czasie przyjechała do Polski Jadwiga i w dniu swej patronki ustroiła głowę koroną królewską. Jagiełło, chcąc przez połączenie Litwy z Polską zgnieść Zakon niemiecki, wysłał na początku r. 1385 świetną drużynę posłów do Krakowa, którzy uderzyli czołem przed nadobną królową, wręczyli jej bogate dary i pismo książęce z prośbą o jej rękę.

Królowa zaręczona już była Wilhelmowi, ks. austryackiemu, nie chciała więc cofać danego słowa. Gdy ją jednak panowie polscy zaklinali, aby dla dobra Kościoła i obu krajów zgodziła się na ten związek, usłuchała ich Jadwiga, chociaż żal i wyrzuty sumienia duszę jej szarpały. W następnym roku przyjechał Jagiełło, Witołd i wielu książąt i bojarów litewskich do Krakowa, gdzie w. ks lit. osiągnął od razu dwa sakramenty, chrzest i małżeństwo, poczem otrzymał pomazanie królewskie. Nowy król, który przybrał chrzestne imię Władysława, udał się na Litwę, budował tu kościoły i klasztory, założył w Wilnie stolicę biskupią, a ludność na rozkaz księcia gromadnie porzucała dawną wiarę i przyjmowała chrzest. Równocześnie udała się Jadwiga na Ruś, którą niedawno zajęli Węgrzy. Bez oporu otwierały grody swe bramy przed piękną królową, a mieszkańcy składali jej hołd wierności. We Lwowie, dokąd także Władysław przyjechał, przyjęło mieszczaństwo królewską parę z nadzwyczajnem uniesieniem. Za tę wierność zostało miasto stołeczne sowicie obdarzone, a król przyrzekł mieszkańcom, że Ruś po wieczne czasy stanowić będzie z Koroną nierozdzielną całość (1387).

W 12 lat później umarła Jadwiga. Na łożu śmierci przeznaczyła zacna królowa wszystkie swe klejnoty na odnowienie podupadłej akademii krakowskiej. Władysław gorliwie zajął się urzeczywistnieniem tej szlachetnej myśli i dźwignął z upadku tę „krynicę nauk“, która odtąd nazywa się: „akademią jagiellońską“.

Chrzest Litwy i połączenie jej z Polską było strasznym ciosem dla Zakonu krzyżackiego. Słusznie powiedział pewien mistrz krzyżacki: „Jeśli zaprzestaniemy wojen z Litwą, przepadł nasz Zakon, który tylko dla wojny jest stworzony“. Teraz nie mogli Krzyżacy bałamucić papieża i monarchów o świętem swem posłannictwie, nie mogli ściągać najznakomitszych rycerzy europejskich na wyprawy krzyżowe przeciw pogańskim Litwinom. Stąd nienawiść Zakonu ku Władysławowi, stąd ciągłe intrygi, dążące do zniszczenia unii dwóch narodów.

Wielkim mistrzem Zakonu był wówczas Ulryk Jungingen, mąż rycerski, ale porywczy, rozmiłowany w pląsach, zabawach i puharach. Okrutne uciemiężenie Żmudzi, zajęcie ziemi dobrzyńskiej i kilku pogranicznych zamków polskich było hasłem do wielkiej wojny, do której zarówno Polska jak i Zakon

od dawna się przygotowywały. Krzyżacy zebrali tłumy żołdaków w Niemczech, Francyi, Anglii i Szkocyi; do Polaków przyłączył się Witołd w. książę litewski, na czele Litwinów, Rusinów i Tatarów. Świat zachodni zetknął się pod Grunwaldem z ludami Wschodu. Zarozumiały Ulryk lekceważył sobie siły polsko-litewskie; „mam ja całą wieżę złota — mówił on — którem zawoluję dziesięć takich królestw, jak Polska“. Gdy mu doniesiono o mnogości posiłków Witołdowych zawołał z urąganiem: „To motłoch, więcej tam łyżek, niż broni“. I mógł urągać wojsku, walczącemu dzidami, oszczepami i nożami, gdyż Krzyżacy mieli zabójcze muszkiety i tak wielkie działa, jakich dotychczas w żadnej wojnie nie widziano; mieli rycerzy, którzy w całej Europie słynęli z zręczności w rzemiośle wojennem. Ale pewniejszą broń mieli Polacy, bo opiekę Najwyższego, przed którego wizerunkiem na górze Świętokrzyskiej pobożny Jagiełło cały dzień klęczał i błagał o łaskę w tak ważnej chwili.

Dnia 15 lipca 1410 r. wysłuchał król polski w namiocie mszę świętą, poczem armia, licząca przeszło 100.000 wojowników ruszyła do boju. Król dowodził lewem skrzydłem w pobliżu Grunwaldu, Witołd stał na czele prawego skrzydła w okolicy wioski Tannenberg, a miecznik krakowski Zyndram z Maszkowic przewodził hufcom środkowym. Nad tą armią, rozciągającą się na milowej przestrzeni powiewało 50 chorągwi polskich i 40 litewskich. Około godziny 3 po południu zagrzmiały działa krzyżackie. Z pieśnią „Bogarodzico“ na ustach wyruszyli Polacy do boju. Prawe skrzydło, którem dowodził Witołd, nie mogło wytrzymać silnego natarcia Krzyżaków; pod naciskiem strasznych kopij, cofnęli się Litwini, Rusini i Tatarzy w popłochu. Krzyżakom zdawało się, że już pogromili całą armię polską, ale gdy lekki deszczyk oczyścił powietrze z mgły i kurzawy, ujrzeli oni hufce polskie wysuwające się z głębi lasu. Znowu zawrzała gwałtowna bitwa. Pewien rycerz niemiecki rzucił się z wysuniętą naprzód kopią na króla, ale w tej groźnej chwili nadbiegł młody pisarz w kancelaryi królewskiej i tak silnie pchnął Krzyżaka, że padł pod nogi rumaka królewskiego a rycerze ubili go na śmierć. Rycerzem tym był Zbigniew Oleśnicki, późniejszy kardynał i mądry doradca Władysława i dwóch jego synów. Już się szeregi polskie łamać zaczynały, gdy wypadły z lasu roty zaciężne i zaatakowały tryumfujących Krzyżaków; a ponieważ także Witołd z Litwi-

nami, Rusinami i Ordą powrócił na pobojowisko, zawrzała na całej linii bojowej gwałtowna walka. Otoczeni ze wszystkich stron, padali Krzyżacy jak kłosy ścinane sierpem żniwiarza. Zginął wielki mistrz, dumny Ulryk, zginęli wszyscy przedniejsi rycerze a cała armia zaczęła w dzikim popłochu uciekać z pola walki. Polacy i Litwini rzucili się za wrogiem i prawie do szczętu wytępili go. Przed zachodem słońca ucichły działa i szczęk broni, tylko jęki rannych i radośne okrzyki zwycięskiego wojska wznosiły się ku niebu. Zakon krzyżacki został zgruchotany. Syn Władysława, Kazimierz Jagiellończyk odebrał mu później prawie wszystkie ziemie polskie, a w r. 1466 zawarł z wielkim mistrzem pokój w Toruniu, na mocy którego uznał mistrz zwierzchnictwo króla polskiego i przyrzekł, że bez zezwolenia Polski żadnej nie będzie prowadził wojny, ani zawierał pokoju. Zwycięstwo to okupione krwią Polaków, Litwinów i Rusinów zbratało te trzy narody jeszcze silniejszym węzłem, a wyrazem tego zjednoczenia była unia horodelska (1413), która zrównała prawa Polaków i Litwinów.

Władysław umarł po długiem i pełnem chwały panowaniu w r. 1434 w Gródku pod Lwowem. Po nim nastąpił starszy syn Władysław, który zginął od miecza tureckiego pod Warną (1444). Brat i następca jego Kazimierz Jagiellończyk ożeniony z księżniczką habsburską Elżbietą, zwaną „matką Jagiellonów“, był jednym z najznakomitszych monarchów swego czasu.

36. Dziewica orleańska. († 1431)

Ostatnim królem francuskim z rodu Kapetyngów był Karol IV. Po nim objął rządy Filip VI z rodu Walezyuszów (Valois) 1328. Ale król angielski Edward III. rościł sobie także pretensyę do tronu francuskiego, gdyż był wnukiem Filipa Pięknego. Z powodu tych uroszczeń zawrzała gwałtowna wojna między Francyą a Anglią. Przez sto lat spoglądali Francuzi na zgliszcza spalonych domów swoich, opłakiwali śmierć ojców, braci i przyjaciół. W wojsku francuskiem żadnej nie było karności, wodzowie zdradzali ojczyznę, przechodząc na stronę nieprzyjacielską, a częste zarazy i głodne lata dziesiątkowały ludność. Wśród tak smutnych stosunków zasiadł na tronie Karol VII. (1422 — 1461); nazywano go delfinem, gdyż

nie był jeszcze ukoronowany. (Następcy tronu nazywali się we Francyi Dauphin (Dofę), od prowincyi tegoż nazwiska). Karol był młodzieńcem lekkomyślnym, lubującym się w hulaszczem życiu; nienawidził mężów, którzy go rozumem i charakterem przewyższali, a ufał tylko zepsutym dworakom, którzy mu schlebiali. Odparty aż za Loarę, bronił Karol niedołężnie szczątków swego królestwa. Tylko Orleans toczył bohaterską i rozpaczliwą walkę z Anglikami i z ich sprzymierzeńcami, Burgundami. Ale w tej nieszczęsnej chwili ocaloną została Francya cudem; a ocaloną nie przez wielkich mężów stanu, nie przez dzielnych rycerzy, lecz przez dziewicę, wybraną z łona ludu, która podniosła skalany przez wodzów francuskich sztandar, skupiła około niego dzielnych wojowników, na których czele odnosiła zwycięstwo za zwycięstwem. Wybawicielką tą była Joanna d'Arc, zwana dziewicą orleańską. — W lotaryńskiej wiosce Dom Remy, w ubogiej chacie wieśniaczej ujrzała Joanna światło dzienne. Wychowana w największej prostocie, pomagała matce przy kądzieli i pasała bydło na wiejskiem pastwisku. W pobliżu jej wioski wznosi się dziś jeszcze skromny kościółek, gdzie Joanna, leżąc krzyżem przed wizerunkiem Zbawiciela, gorące wznosiła ku niebu modły. Trzynaście lat liczyło dziewczę, gdy po raz pierwszy usłyszała głos św. Michała Archanioła: „Joanno, przychodzę i rozkazuję ci w imię Pana, pospieszaj na pomoc Delfinowi, idź, niechaj przez ciebie odzyska swoje królestwo". Przez trzy lata pobudzały ją nadziemskie głosy do czynu, ale Joanna nikomu o swych widzeniach nie wspominała. Dopiero widok spustoszeń, dokonanych przez Anglików w jej rodzinnej wiosce przedstawił jej obraz zniszczonej ojczyzny. Nie chciała już dłużej pozostać głuchą na boskie nawoływania, dlatego zwierzyła się z posłannictwa swojego wujowi, który ją zaprowadził do dowódcy pobliskiego miasta. Ale wódz sądził, że Joanna jest szalona i kazał jej na wieś powrócić. Powróciło dziewczę do pracy wiejskiej, z silnem postanowieniem ratowania króla. Ulegając jej prośbom dał jej wreszcie dowódzca małą eskortę i wyprawił do Chinon (Sziną), gdzie bawił Karol. Król i jego otoczenie z niedowierzaniem a nawet z szyderstwem przyjęli jej zamiar. Aby się przekonać, czy Joanna jest rzeczywiście natchnioną, ukrył się przebrany król w tłumie dworzan. Dziewica poszła wprost ku niemu. „Mylisz się Joanno — rzekł Karol — ja nie jestem królem".

„Szlachetny delfinie — odpowiedziała Joanna — dla czego mi nie ufasz. Powiadam ci, Bóg ulitował się nad tobą, nad królestwem i ludem twoim, albowiem św. Ludwik i Karol W. klęczą przed jego tronem i modlą się za ciebie“. Karol wysłał ją do Poitiers (Puatje), gdzie członkowie uniwersytetu paryskiego mieli zbadać jej stan umysłowy. Na wszystkie pytania uczonych mężów odpowiadała Joanna tak mądrze i z taką prostotą, że najtward sze poruszyła serca i do łez wzruszyła starych prawników. Wreszcie postanowił król poruczyć los Francyi cudownej dziewicy. W rycerskiej zbroi, z białą chorągwią, na której jaśniał napis „Jezus—Marya“, wyruszyła Joanna na czele małego oddziału do boju. Ze wszystkich stron garnęło się wojsko pod sztandar dziewicy. Taki zapał wojenny ogarnął teraz Francuzów i taki przestrach powstał w śród Anglików, że Joanna przedarła się bez rozlewu krwi przez obóz nieprzyjacielski i wjechała do Orleanu. Mieszkańcy nieszczęśliwego miasta witali ją jako anioła zbawienia, cisnęli się do nóg jej, całowali ślady stóp jej konia. Gdy przerażeni Anglicy odstąpili z pod Orleanu i z nad rzeki Loary, udała się Joanna do króla i prosiła go, aby uderzył na Remzę (Reims), koronacyjne miasto królów francuskich. Karol usłuchał rady dziewicy i wyruszył pod mury tego miasta, które na widok sztandaru Joanny, dobrowolnie się poddało. Na drugi dzień odbyła się koronacya Karola. Joanna stała obok króla z sztandarem w ręku; potem uklękła przed nim i rzekła: „Królu, rozkaz wydany mi od Boga, został wykonany; pozwól mi powrócić do mej ojczystej chaty“. Ale Karol nie chciał pozbywać się jej pomocy przed zajęciem Paryża. Usłuchała go Joanna, ale zgasła szczęśliwa gwiazda, która prowadziła jej zastępy do zwycięztw. Atak na Paryż nie udał się. Joanna okryta ranami zawiesiła swą zbroję w kościele i postanowiła wrócić do swojej wioski. Jeszcze raz uległa dziewica naleganiom króla i wyruszyła na czele 2000 zbrojnych na obronę miasta Compiegne (Kąpień). Przeczuwając, że się zbliża koniec jej życia, rzekła do towarzyszy: „Moi przyjaciele, jestem zaprzedana i zdradzona; módlcie się za mnie, gdyż wkrótce nie będę mogła już żadnych wyświadczyć usług Francyi i królowi“. Przeczucie nie zawiodło jej. Wśród bitwy z Burgundami, uciekli Francuzi z pola walki, Joanna wzięta została do niewoli i osadzona w więzieniu w Rouen. Skutą łańcuchem dziewicę przy

prowadzono przed sąd złożony z 60 osób duchownych i świeckich. Ale odważna dziewczyna nie ulękła się tych srogich mężów: na wszystkie pytania odpowiadała z dziwną przytomnością umysłu, wszystkie wykręty prawników z największym zbijała spokojem. Po długich śledztwach uznana została Joanna winną zmyślenia objawień bożych, poczem skazał ją sąd jako czarownicę na śmierć ogniową. Dnia 30. maja 1431 wyspowiadała się natchniona dziewica, przyjęła św. komunię, poczem udała się pod osłoną oddziału żołnierzy burgundzkich na rynek, gdzie wybawicielkę Francyi wysoki oczekiwał stos. Odmówiwszy modlitwę, rzekła Joanna donośnym głosem do świadków tej strasznej chwili: „Widzenia moje od Boga pochodziły i wszystko co uczyniłam, czyniłam z rozkazu bożego“. Potem zginęła w płomieniach z imieniem Zbawiciela na ustach. — Karol VII. żadnych nie czynił kroków celem ocalenia swej wybawicielki, ale wdzięczna potomność wielbi do dziś dnia w podaniach i pieśniach cudowną dziewicę, na której cześć wspaniałe wznosi pomniki. Anglikom nie szczęściło się po porażkach, zadanych im przez dziewicę orleańską. Burgundowie opuścili ich, Paryż otworzył bramy przed prawowitym królem, a król angielski Henryk VI. wyparty z Francyi zatrzymał tylko portowe miasto Calais (Cale). — Karol VII. przezwany zwycięskim i szczęśliwym, zginął śmiercią głodową, albowiem z obawy, aby go własny syn nie otruł, nie przyjmował ani jadła, ani napojów (1461).

W tym samym roku umarł także Henryk VI król angielski, który nietylko we Francyi tak sromotną poniósł klęskę, ale także w własnym kraju ciągłych doznawał upokorzeń od najbliższych krewnych. Gdy w r. 1454 Henryk zapadł na chorobę umysłową, wybuchła w Anglii walka między dwoma rodami królewskimi, roszczącymi sobie pretensyę do tronu. Ponieważ sztandar książąt Yorku, potomków młodszej linii panującego rodu (Plantageneta), zdobiła biała róża, a książęta z lankasterskiej starszej linii tegoż rodu walczyli pod znakiem z czerwoną różą, dlatego nazwano tę walkę, wojną dwóch róż. Trwała ona 30 lat i toczoną była z taką srogością, że pochłonęła kilka rodów szlacheckich i więcej aniżeli milion ludzi, a z rodu lankasterskiego ocalał jeden tylko książę Henryk VII, Tudor, który w r. 1485 wstąpił na tron.

37. Cesarz Zygmunt. (1410—1437).

Wacław, syn Karola IV. był monarchą tak okrutnym i nieudolnym, że go książęta z tronu zrzucili. Innym był brat jego Zygmunt. Chociaż był mężem rycerskim, nie pragnął woje , jak jego dziadek Jan, ale wszelkie nieporozumienia z obcymi monarchami starał się usunąć w sposób polubowny; głębokie wykształcenie, pobożność, uprzejmość w obcowaniu z ludźmi, dbałość o dobro kościoła, zjednały mu szacunek książąt europejskich i poddanych.

W kościele katolickim istniało wówczas rozdwojenie, czyli schizma. Dwaj papieże przywłaszczyli sobie najwyższą władzę; jeden mieszkał w Awinionie (w połud. Francyi), drugi w Rzymie. Zgromadzeni w Pizie biskupi unieważnili wybór obu tych papieżów i wybrali nowego namiestnika Chrystusowego. Ponieważ jednak usunięci papieże nie usłuchali rozkazu soboru, miał więc kościół trzech zwierzchników duchownych. Cały świat katolicki, zgorszony tymi stosunkami, domagał się reformy Kościoła w „głowie i członkach“ (papiestwa i całego duchowieństwa). Zadania tego miał dokonać sobór zwołany do Konstancyi na prośbę cesarza Zygmunta przez papieża Jana XXIII. Przybyła tu niezliczona ilość kardynałów, arcybiskupów i biskupów, opatów, książąt i innych dostojników (1414). Sobór ten skłonił Jana do ustąpienia z Stolicy apostolskiej i uznał Marcina V. jako jedynego, prawnego władcę kościoła. Ale Jan odwołał swą rezygnacyę i uciekł z Konstancyi. Ucieczkę tę ułatwił mu ks. austryacki (tyrolski) Fryderyk. Urządził on wielki turnej, na którym miał się zmierzyć z pewnym hrabią. Gdy wszyscy mieszkańcy Konstancyi zajęci byli tą zabawą rycerską, umknął papież do Szafuzy. Rozgniewany na Fryderyka cesarz, odebrał mu austryackie księstwa i wygnał z kraju. Wyzuty z wszelkiego mienia,

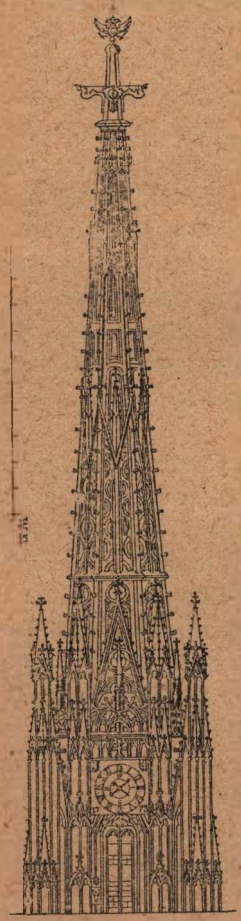

Szczyt wieży kościoła św. Szczepana.

(nazwany dlatego Fryderykiem „z próżną kieszenią“), błąkał się książę w przebraniu pielgrzyma po ziemi tyrolskiej i opowiadał wieśniakom o losach nieszczęśliwego księcia, który wygnany z swego państwa, wśród głodu i chłodu po obcych błąkał się krajach. Ludzie słuchali ze łzami w oczach tych opowiadań; także ich ukochany książę tułał się na wygnaniu w nie-

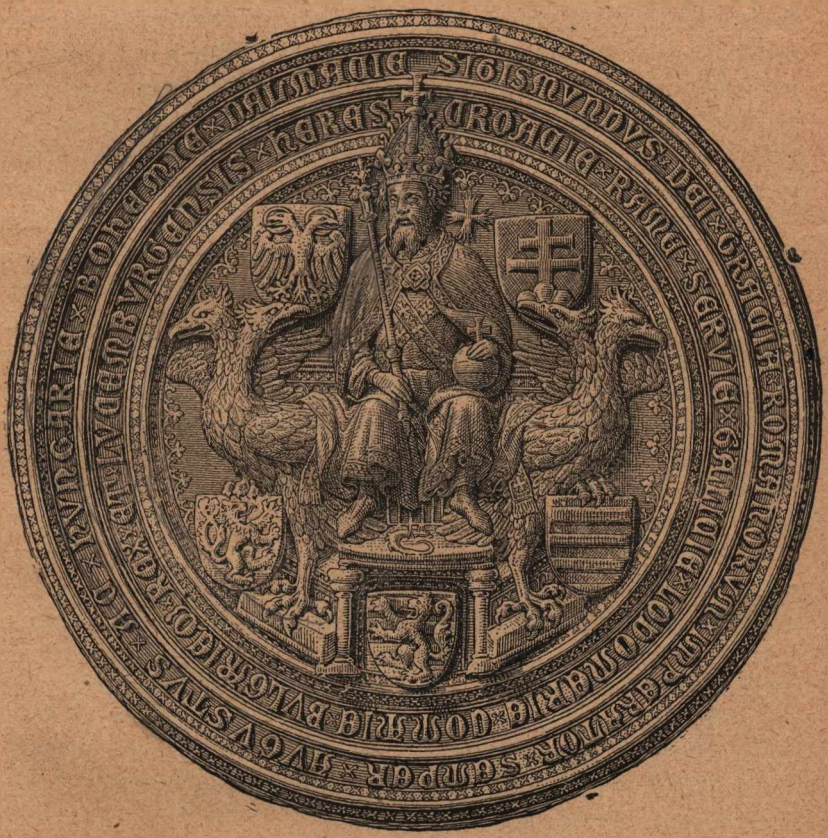

Pieczęć majestatyczna ces. Zygmunta.

znanych krajach, bez dachu nad głową, opuszczony od wszystkich, ścigany przez sprawiedliwość. „Gdyby tylko do nas powrócił — mówili chłopi pielgrzymowi — jak jeden mąż staniemy w jego obronie“. Przekonawszy się o przywiązaniu ludu, zrzucił z siebie Fryderyk szatę pielgrzymią, a Tyrolczycy ujrzeli z zdumieniem przed sobą księcia Fryderyka. Wieść o tem zdarzeniu

rozbiegła się lotem błyskawicy po całym kraju. Wieśniacy i mieszczanie skupili się około swego księcia i wywalczyli mu utracone księstwo.

Inną jeszcze sprawą zajmował się sobór w Konstancyi. Profesor uniwersytetu i kaznodzieja Jan Hus głosił w Pradze naukę angielskiego teologa Wiklefa, sprzeczną z nauką Kościoła. Czesi tłumnie schodzili się na kazania Husa i przesiąkali herezyami złotoustego mowcy. Chcąc pohamować reformatorski zapał Husa, powołał go papież do Rzymu. Ponieważ Hus nie usłuchał rozkazu Stolicy apostolskiej, został obłożony klątwą, poczem umknął z Pragi do swej ojczystej wioski, gdzie pod gołem niebem głosił tłumom naukę kacerską, która nietylko rozszerzała się w Czechach, ale także na Morawach, w Polsce i w Niemczech. Na wezwanie cesarza Zygmunta, udał się Hus do Konstancyi, otrzymawszy list bezpieczeństwa, zapewniający mu nietykalność. Z początku używał on w Konstancyi zupełnej swobody; dopiero gdy wobec zgromadzonych biskupów oświadczył, że się nie czuje winnym i że nie odwoła swej nauki, dopóki sobór mylności jej nie udowodni — został Hus wtrącony do więzienia. Cesarz starał się wprawdzie o uwolnienie więźnia, ponieważ jednak biskupi mu przypomnieli, że przyrzekł soborowi zupełną niezależność, przestał Zygmunt zajmować się sprawą Husa.

Kilka miesięcy po uwięzieniu, przyprowadzono Husa na posiedzenie soboru, gdzie oświadczył, że woli umrzeć, aniżeli odwołać swoją naukę. Sobór ogłosił wyrok, skazujący Husa jako heretyka na pozbawienie godności kapłańskiej i wydanie władzy świeckiej, która uznała go winnym śmierci. Jeszcze na stosie przyrzekano mu ułaskawienie, jeśli powróci na łono Kościoła; ale Hus wolał zginąć w płomieniach, aniżeli przyznać się do winy (1415). Taki sam wyrok wydano i wykonano na Hieronimie z Pragi, uczniu Husa.

Wiadomość o śmierci Husa wywołała w Czechach wielkie oburzenie. Zwolennicy jego pochwycili za broń celem utrzymania nauki mistrza i zgniecenia przewagi Niemców w ich kraju. Zygmunt, znienawidzony z powodu wiarołomnego postępowania z Husem, utracił tron czeski. Czesi ofiarowali koronę św. Wacława Władysławowi Jagielle. Ale król polski nie chciał panować nad narodem, który się sprzeniewierzył Kościołowi. Wówczas przybyło poselstwo czeskie do Witołda w. ks. litewskiego,

który przyjął koronę w nadziei, że potrafi pojednać Czechów z Kościołem. Na czele 5000 zbrojnych wysłał on krewnego swego Zygmunta Korybuta do Pragi. Gdy się jednak przekonał, że zamiaru tego nie wykona, porzucił sprawę Husytów. Szesnaście lat trwały straszne wojny husyckie. Dowódca ich Jan Zyszka z Trocnowa pogromił kilkakrotnie armię cesarską w Saksonii, na Śląsku i na Morawach. Chłopstwo czeskie, uzbrojone w cepy napadało na armie w żelazo okute, a za taborami, urządzonymi z wozów broniło się jak w najsilniejszej twierdzy. Jak długo Husyci byli zgodni, tak długo byli postrachem dla krajów sąsiednich; ale gdy między przywódzcami ich powstały niesnaski, gdy umiarkowana sekta utrakwistów, przyjmująca komunię pod dwiema postaciami, pogodziła się z cesarzem, wówczas zgnieciony został opór Taborytów, nieprzejednanych wrogów i burzycieli Kościoła, a Zygmunt uznany został królem czeskim. Zygmunt, ostatni z rodu luxemburskiego umarł w r. 1437. Miał on córkę Elżbietę, którą zaślubił ks. austryacki Albrecht V. (jako cesarz Albrecht II.). Elżbieta wniosła domowi habsburskiemu jako wiano koronę czeską i węgierską. Elektorowie wybrali Albrechta cesarzem niemieckim i od tego czasu godność ta pozostała w rodzie Habsburgów aż do r. 1806, w którym cesarz Franciszek przybrał tytuł dziedzicznego cesarza austryackiego.

38. Cesarz Fryderyk III. (1440 – 1493).

Cesarz Albrecht II. panował tylko 19 miesięcy. Elektorowie wybrali bratanka jego Fryderyka III. na cesarza niemieckiego. W ciężkich czasach przypadły jego rządy. W Niemczech szalały burze wojenne; w dziedzicznych jego krajach austryackich gospodarzyli Węgrzy jak w własnym domu, a Turcy coraz większe czynili w Europie zabory i zbliżali się już do granic Austryi. Cesarz spoglądał na te wszystki wypadki z spokojem filozofa, badał bieg gwiazd na niebie, zajmował się ogrodnictwem, zbierał najdroższe klejnoty i tak wierzył w dobrą gwiazdę Austryi, że na każdym pomniku, na każdej stronie swego pamiętnika kreślił głoski: A. E. I. O. U. (Austriae est imperium orbis universae albo Austria erit in orbe ultima lub Alles Erdreich ist Oesterreich unterthan). I nie zawiódł się Fryderyk

Fryderyk III.

w swych marzeniach. Wielu miał wrogów, wiele od nich wycierpiał, ale przeżył ich i zostawił synowi państwo tak potężne, jakiem żaden z jego poprzedników nie władał.

Fryderyk był opiekunem Władysława Pogrobowca, syna cesarza Albrechta, dziedzica Węgier i Czech. W czasie jego małoletności rządził w Czechach namiestnik Jerzy z Podiebradu a w Węgrzech Jan Hunyady. Ponieważ Węgrom groziła wojna z Turcyą, powołali na tron Władysława, króla polskiego, syna Jagiełły, w przekonaniu, że w połączeniu z rycerstwem polskiem będą mogli skuteczny stawić opór potędze tureckiej. Papież Eugeniusz IV. wezwał wszystkie ludy chrześcijańskie do popierania tej wyprawy krzyżowej, którą kierował wysłannik jego, kardynał Julian Cesarini. Na czele licznej armii złożonej z Polaków, Węgrów, Czechów i Niemców wyruszył młody król przeciw Turkom, lecz został pod Warną zwyciężony i po dzielnej obronie zabity (1444). Jan Hunyady, dzielny obrońca ojczyzny przed nawałą turecką piastował odtąd godność gubernatora czyli rządcy Węgier aż do swej śmierci (1456). W następnym roku umarł Władysław Pogrobowiec w Pradze, gdzie miał się odbyć ślub jego z księżniczką francuską. Dziedziczką Czech i Węgier była teraz Elżbieta, siostra Władysława Pogrobowca a żona Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego. Lecz ani Czesi ani Węgrzy nie uznali praw Elżbiety. Pierwsi wynieśli na tron rodaka, Jerzego z Podiebradu, który mądrością i dzielnością zjednał sobie taki szacunek u monarchów europejskich, że go nieraz na sędziego w swych sporach wybierali. Po jego śmierci (1471) wybrali Czesi swym królem Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety austryackiej. — Koronę węgierską otrzymał po śmierci gubernatora syn jego Maciej Korwin Hunyady, który wdzięczną pozostawił po sobie pamięć u rodaków. Maciej był jeszcze młodzieńcem, ale takiemi odznaczał się zdolnościami i takiem bohaterstwem w wojnach z Turkami, że legat papieski bez przesady mógł twierdzić, że nie ma w Europie księcia, któregoby można z nim porównać; lecz nietylko był dzielnym wodzem, lecz także mądrym rządcą kraju, krzewicielem oświaty, założycielem uniwersytetu i sławnej biblioteki narodowej w Budzie.

Ale za to w zachodniej stronie państwa niemieckiego nabył dom habsburski wielkie i bogate posiadłości. Między Francyą a Niemcami istniało księstwo burgundzkie, obejmujące

Uroczysty wjazd Maksymiliana do Wiednia.

także Niederlandy. Panował tam wówczas Karol Śmiały, dzielny rycerz i wódz, który pragnął rozszerzyć granice swego państwa aż do Renu i ozdobić skroń swą koroną królewską. Zdobywszy Lotaryngię, przeniósł Karol stolicę swą do Nancy (Nansi), potem wyruszył na czele licznych hufców przeciw Szwajcarom. „Niewiele zyskasz w wojnie z nami, — powiedzieli mu posłowie szwajcarscy — gdyż ubogą jest ziemia nasza; ostrogi twoich rycerzy i wędzidła twoich koni więcej są warte, niż wszystko złoto, jakieby się znalazło w naszym kraju“. Ale Karol nie zważał na prośby Szwajcarów, chciał on upokorzyć „chłopów“, którzy odważyli się przekroczyć granice jego państwa i pustoszyć je. Szwajcarzy stawili się jak jeden mąż do walki i zwyciężyli dumnego księcia w dwóch walnych bitwach tak stanowczo, że Karol z 30 tylko towarzyszami umknął z pola bitwy, a bogaty obóz z wszystkiemi działami, zapasami i kosztownościami zdobyli zwycięzcy górale (1476). W następnym roku zginął Karol w bitwie stoczonej pod Nancy z Szwajcarami, najemnikami wypędzonego ks. lotaryńskiego Renata. Ludwik XI, król francuski, który już dawniej pragnął zagarnąć posiadłości Karola, uniesiony radością z powodu śmierci tego księcia, urządził wspaniałą ucztę, albowiem sądził, że nikt mu już nie przeszkodzi w zajęciu Burgundyi. Ale Karol zostawił jedynaczkę Maryę, która wzgardziwszy ręką księcia francuskiego, poślubiła za zgodą Stanów niederlandzkich, dzielnego i szlachetnego Maksymiliana, syna Fryderyka III. Małżeństwo to przysporzyło domowi habsburskiemu 16 prowincyi niederlandskich, liczących 250 bogatych i ludnych miast (1477). Francya zajęła księstwo burgundzkie z miastem Dijon (Diżą). Kilka lat później umarła Marya. Filip, syn Maksymiliana i Maryi ożenił się z Joanną, dziedziczką Hiszpanii, która wraz z koloniami amerykańskiemi przeszła w posiadanie domu habsburskiego.

Ale i na wschodzie otwierały się lepsze widoki dla Habsburgów. Jerzy z Podiebradu, który się wielce przyczynił do wyniesienia Macieja Korwina na tron węgierski, srogo się zawiódł na swym dawnym przyjacielu. Maciej dążył nietylko do objęcia rządów w Czechach, ale marzył nawet o koronie cesarskiej. Z tego powodu nakłonił Jerzy panów czeskich do wybrania królem Władysława, najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety arcyksiężniczki austryackiej. Ponieważ cesarz popierał także księcia polskiego, wpadł Maciej do Austryi, spu-

stoszył ją ogniem i mieczem, zdobył Wiedeń, a cesarz pozbawiony swej ojcowizny żył jako wygnaniec w Szwabii z pożyczek i darów, dostarczanych mu przez miasta i klasztory. Dopiero, gdy Maciej w r. 1490 w Wiedniu umarł, wyparł syn cesarski Maksymilian załogi węgierskie z stolicy i z innych miast austryackich. Koroną św. Szczepana ozdobili Węgrzy króla czeskiego Władysława Jagiellończyka. Z królem tym zawarł Maksymilian układ, na podstawie którego w razie bezpotomnej śmierci Władysława, miały przejść Czechy i Węgry w posiadanie rodu habsburskiego. Ponieważ Maksymilian miał także zapewnione następstwo w Tyrolu, ujrzał się więc sędziwy Fryderyk u schyłku życia swego nietylko w posiadaniu znacznie powiększonych krajów dziedzicznych, ale radował się nadzieją, że potomkowie jego władać będą trzema potężnemi państwami, Niederlandami, Czechami i Węgrami.

39. Zdobycie Konstantynopola przez Turków (1453).

Około r. 1300 założył Osman, dowódca potężnego szczepu tureckiego, wielkie państwo w Azyi. Następcy Osmana wkroczyli do Europy, zdobyli część państwa bizantyńskiego i założyli w Adryanopolu stolicę sułtańską (1365). Od tego czasu rozpoczęły się ciągłe i krwawe boje między Osmanami a Chrześcijanami, w których główna rola obrońców wiary przypadła Węgrom i Polsce. Celem pozyskania pomocy od państw europejskich przeciw niewiernym, chcieli się greccy cesarze zjednoczyć z Kościołem rzymskim. Papieże z wytrwałością i zapałem, godnym tak wielkiej sprawy, nawoływali monarchów i ludy do wypraw krzyżowych przeciw Turkom. Ale trudno było opierać się strasznej potędze Muzułmanów; o dziką waleczność janczarów rozbijały się wszelkie usiłowania armii chrześcijańskich. Janczarowie byli dziećmi chrześcijańskiemi, zabranemi do niewoli tureckiej i w wierze mohamedańskiej wychowanemi. Sułtan był ich ojcem, oddział, w którym służyli — ojczyzną, a raj po śmierci — celem ich życia. Uległa im Bułgarya, a król serbski, Łazarz poległ na Kosowem polu (1389), gdzie armia chrześcijańska, w której walczyli także Polacy, okropną poniosła klęskę. Pamięć o tym pogromie przechowała się do dziś dnia u Serbów, którzy spiewają pieśni o bohaterskich

czynach Łazarza, ściętego na rozkaz umierającego sułtana Murada. Gdy już do granic węgierskich zbliżały się hufce tureckie, obudził się w Europie dawny duch krucyat. Wojsko francuskie, angielskie, niemieckie, węgierskie i włoskie stanęło nad Dunajem, a cesarz Zygmunt objął naczelne dowództwo. Pod miastem Nicopolis stoczoną została straszna bitwa, w której sułtan Bajazet zwyciężył armię chrześcijańską (1396). Już spieszył zwycięzca do Konstantynopola, gdy otrzymał wiadomość, że Tatarzy wkroczyli do jego krajów azyatyckich. Wypadek ten uratował tym razem stolicę cesarstwa, abowiem Bajazet podążył do Azyi, gdzie został pobity i do niewoli wzięty. Odtąd hasłem papieży i królów była obrona wiary i ziem chrześcijańskich. Na wezwanie papieża Eugeniusza IV wyruszył Władysław, syn Jagiełły, król polski i węgierski, przeciw Turkom, ale w bitwie pod Warną poniósł klęskę i stracił życie (1444). Cała południowa Słowiańszczyzna była w ręku Turków. Dni wspaniałej stolicy cesarstwa wschodniorzymskiego były już policzone. Gdy Mohamed II objął rządy nad Osmanami (1451), wydał rozkaz wszystkim swoim ludom, aby się przygotowały do wojny. Cesarz grecki, Konstantyn XI miał tylko garstkę wojowników, a w stolicy wrzały ciągłe spory między zwolennikami a przeciwnikami unii kościelnej. Europa głuchą była na prośbę cesarza o pomoc; tylko Genueńczyk Giustiniani (Dziustiniani) zwerbował 3000 wojska i wyruszył na pomoc zagrożonemu cesarstwu. Od strony lądu opasali Turcy szczelnie stolicę i przez 10 dni ciskali na miasto kule z olbrzymich dział. Mieszkańcy odpierali po bohatersku wszystkie ataki niewiernych, a każdy wyłom uczyniony w murach natychmiast naprawiali. Także na morzu nie szczęściło się z początku Turkom. Wprawdzie Grecy mieli tylko 13 okrętów, ale zamknęli port grubym żelaznym łańcuchem przed flotą turecką, liczącą 320 statków. Czterdzieście dni trwało już oblężenie; Grekom nie brakło odwagi, ale zabrakło chleba. Rozpacz ogarnęła dzielnych obrońców, gdy sułtan nie mogąc zdobyć portu, kazał 80 okrętów, lądem, na walcach zawieść do przystani. Teraz już nikt nie marzył o zwycięstwie, ale o śmierci godnej chrześcijańskiego bojownika. Podczas gdy duchowni tureccy rozpalali fanatyzm wśród armii mohamedańskiej, snuli się w oblężonem mieście kapłani greccy w uroczystych strojach i błogosławili orężowi chrześcijańskiemu.

Cesarz wstąpił do kościoła św. Zofii, przyjął komunię św. i udał się na czele garstki walecznych na mury miejskie. Dnia 29 maja 1453 rozpoczęli Turcy ogólny szturm. Wśród huku armat, osłonięci obłokiem dymu walczyli Grecy i Genueńczycy jak lwy; ręce im opadały ze znużenia, trupów było już więcej, jak żywych. Wtem kula turecka trafia Giustinianiego i rani go lekko. Zniechęcony nierówną walką, opuścił dzielny ten wojownik pole bitwy, a za jego przykładem rozbiegli się żoł-

Pracownia uczonego.

nierze na wszystkie strony. Wróg korzystając z popłochu w mieście, wdarł się na mur. Bohaterski Konstantyn rzuca się w najgęstszy tłum janczarów i ginie pocięty krzywemi ich szablami. Z okrzykiem: „Allach, Allach“ wpadli Turcy do miasta, mordując bez litości ukrytych w świątyniach mieszkańców. W kościele św. Zofii, zamienionym w meczet, złożył sułtan Bogu podziękowanie za zwycięstwo a dumna stolica cesarstwa

wschodnio-rzymskiego jest odtąd rezydencyą władcy Mohamedan. Dwieście trzydzieści lat drżała Europa przed potęgą Turków; dopiero sławne zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem (1683) złamało ich siłę i uwolniło kraj węgierski, po 150 letniej

Renesans: Szkoła św. Marka w Wenecyi.

niewoli, od władzy tureckiej. Uczeni greccy uciekając przed nawałą turecką, przenieśli się do Włoch z skarbami w rękopisach greckich i rzymskich autorów. Komnaty książąt i mecenasów nauki otwierały się przed nimi; starzy i młodzi, łaknący wiedzy gromadzili się około tych mistrzów, zwanych humani-

stami. Powstają akademie i szkoły, w których krzewiono zamiłowanie do nauk klasycznych. Włochy nazywano krynicą nauk; z całej Europy garnęli się tu ludzie, spragnieni wiedzy, a zdobywszy ją, krzewili ją potem w swych ojczyznach. I w Polsce rzucono się gorączkowo do książek. Kraków przedstawiał się jako rojowisko uczonych i uczących się. Najznakomitsze dzieła humanistów włoskich, ledwie wyszły z pod pióra autorów, już się do Polski zabłąkały. Do akademii krakowskiej garnęła się nietylko młodzież polska, ale także z różnych krajów europejskich, a niektórzy cudzoziemcy, wykształceni w polskiej akademii zasłynęli później w świecie naukowym. Polacy wykształceni na wzorach klasycznych brali żywy udział w najważniejszych kwestyach europejskich, czy to na soborach, czy też jako posłowie na obcych dworach. — Okres, w którym pod wpływem autorów starożytnych dla myśli ludzkiej nowe otworzyły się kierunki, nazywa się okresem odrodzenia (renaissance-renesans). Także w budownictwie uwidocznia się wpływ odrodzenia. Znikają w budowlach tego okresu wysmukłe, ostrołukowe kształty; natomiast dawano gmachom szerokie podstawy, zasklepiano ściany okrągłymi łukami, albo kulistemi kopułami i pokrywano je kunsztownemi rzeźbami.

40. Jan Gutenberg.

W dawnych czasach używano tylko pisanych książek W cichych celach klasztornych przepisywali mnisi dzieła religijne oraz pisarzy starożytnych. Ale książki te pisane na pergaminie były bardzo drogie, dlatego tylko zamożni ludzie kupowali je, ubodzy nie mogli zdobywać sobie wiedzy. Niektóre rękopisy odznaczały się nietylko bardzo pięknem pismem, ale ozdobione były pięknemi malowidłami czyli miniaturami i misternie wykonanemi literami na początku każdego rozdziału czyli inicyałami. Kto chciał posiadać biblię, musiał zapłacić kilkaset złotych, a biblioteki, liczące 1000 tomów zaliczały się do bardzo bogatych. W miastach, gdzie były wyższe szkoły mieszkało wielu przepisywaczów, którzy za wysokie ceny dostarczali profesorom i bogatszym uczniom książek pisanych.

Celem rozpowszechniania między lud obrazków świętych z krótkiemi modlitwami, wyrzynano obrazek i modlitwę na drewnianej tabliczce i odciskano na papierze. W taki sposób mo-

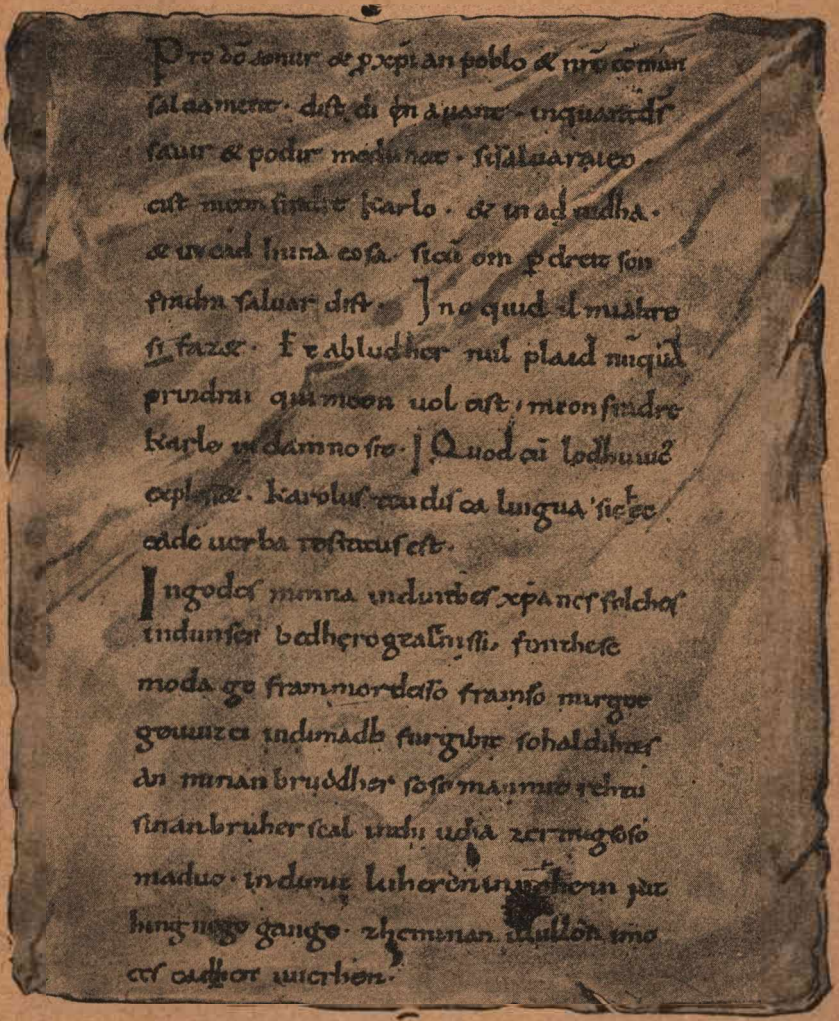

Wzory pisma średniowiecznego.

żna było nawet całą książkę wydrukować; ale co za olbrzymia praca sporządzać tyle tablic, ile stron książka miała zawierać Gutenbergowi zawdzięcza świat wynalezienie czcionek ruchomych.

mych, za pomocą których można było w sposób łatwy wytłaczać większą ilość a temsamem tańszych książek.

Gutenberg urodził się w Moguncyi. Uzyskawszy od boga-

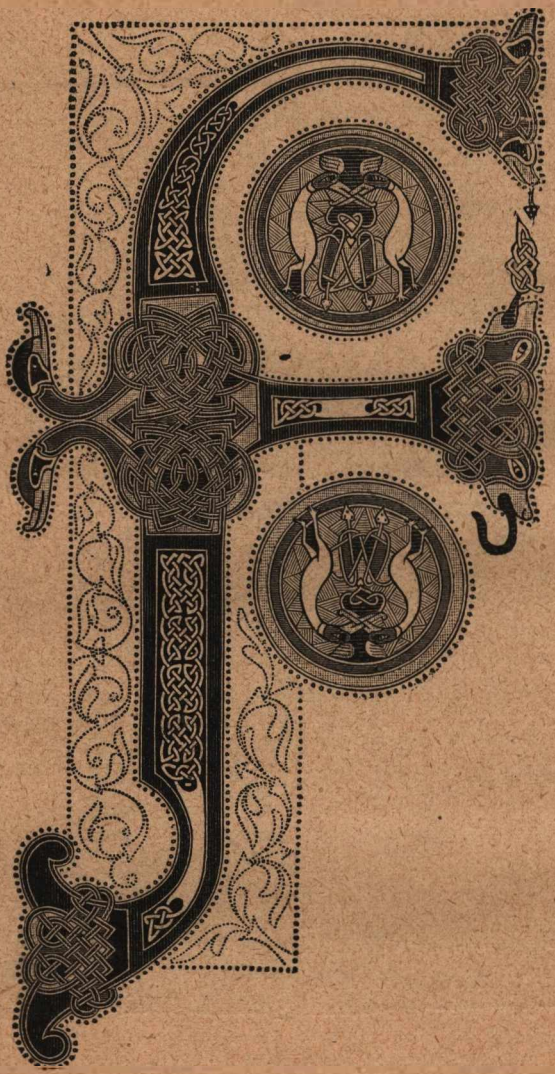

Inicyał.

tego złotnika Fusta (Fausta) pomoc pieniężną, drukował czcionkami rżniętemi w drzewie elementarze, modlitewniki i gramatyki.

Później wszedł on w spółkę z przepisywaczem rękopisów Piotrem Schöfferem, który wynalazł sposób przyrządzania czcionek metalowych i trwałego czernidła. W r. 1450 zaczął Gutenberg drukować pierwszą książkę t. j. biblią. Ale chciwy Fust przewidując, że z przedsięwzięcia tego będzie mógł ogromne ciągnąć zyski, zażądał od Gutenberga zwrotu pożyczonych mu

Miniatura z rękopisu Erazma Ciołka.

pieniędzy. Zaskoczony niespodziewanie tem żądaniem, nie mógł on uiścić się z długu. Faust zaskarżył Gutenberga przed sądem, który przyznał jemu i Schöfferowi wszystkie czcionki i przyrządy drukarskie dłużnika. Obaj wspólnicy dokończyli druku biblii.

Popyt za tą książką był tak wielki, że wydawcy do wielkiego doszli majątku, albowiem sprzedawali egzemplarz po 100 zł. Zubożały Gutenberg otrzymał wprawdzie od pewnego zamożnego męża pieniądze na założenie drukarni w Moguncyi, ale wobec ulepszeń wprowadzonych przez Schöffera, a trzymanych przez wspólników w największej tajemnicy, zarobek wynalazcy był tak mały, że umarł w nędzy, podczas gdy jego dawni towarzysze wielką na drukarstwie zebrali fortunę. Potomność odwdzięczyła się jednak zasłużonemu mężowi i wzniosła mu wspaniałe pomniki w Moguncyi i Strassburgu, gdzie Gutenberg dłuższy czas pracował. W r. 1462 wybuchła w Niemczech wojna. Gdy wojska nieprzyjacielskie zajęły Moguncyę, rozbiegli się pracownicy drukarscy po całej Europie i zakładali w różnych miastach drukarnie. W ten sposób rozpowszechniła się sztuka drukarska w Niemczech, Włoszech, Francyi i w Polsce. Piękność wykonania i taniość książek drukowanych wzbudzały ogólny podziw. Oświata, będąca dotychczas przywilejem bogatych ludzi, zaczęła teraz kiełkować także w domach mieszczańskich, a nawet w chatach wieśniaczych wychowywali się mężowie, którzy głęboką nauką wzbili się do najwyższych godności i byli chlubą narodu.

41. Morskie podróże i odkrycia Portugalczyków.

Od czasów wojen krzyżowych istniały między Europą a Azyą żywe stosunki handlowe. Pośrednikami tego handlu byli kupcy włoscy, szczególniej Wenecyanie i Genueńczycy, którzy na wybrzeżach morza Czarnego i Egejskiego mnóstwo założyli osad i składów towarowych. Największym rynkiem handlowym całego świata była Aleksandrya, gdzie wystawiano na sprzedaż płody azyatyckie, korzenie, wonności, drzewo zbytkowe, drogie kamienie i perły, które na okrętach włoskich wieziono do Europy. Zarabiali na tym handlu Arabowie, którzy z Azyi zwozili towary do miast składowych, a jeszcze większe zyski mieli kupcy włoscy, którzy je za bezcen od Arabów zakupowali, a za drogie pieniądze w Europie sprzedawali. Podboje Osmanów zniszczyły kwitnący handel europejsko-azyatycki. Zamknęli oni morze Czarne i Egejskie dla okrętów chrze-

ścijańskich, albo tak wysokie nakładali za towary cła, że się handel wcale nie opłacał. Ale odważni, przedsiębiorczy i ruchliwi żeglarze zaczęli szukać innych dróg do Indyi, o których bogactwach i płodach cuda opowiadano w Europie. Przy pomocy kompasu czyli igły magnesowej, mającej cudowną własność wskazywania północy, zapuszczali się oni coraz dalej na ocean Atlantycki, chcąc w kierunku zachodnim dotrzeć do wschodni h brzegów Azyi i do Indyi. Ówczesne karty geograficzne były jednak bardzo niedokładne. Afrykę wyobrażano sobie jako trójkąt, leżący na równiku; opowiadano, iż panuje tam taki upał, że woda wre jak w garnku, od promieni słonecznych zapalają się okręty a w niektórych miejscach woda jest tak gęstą, że najsilniej zbudowany okręt posuwać się nie może. Najwięcej jednak obawiano się dzikich potworów, które miały podpływać pod okręty i tak je wysoko rzucać w górę, jak piłkę.

Te straszne baśnie nie odstraszyły syna króla portugalskiego Henryka Żeglarza. Postanowił on zbadać zachodnie brzegi Afryki i przekonać się, czy opłynięcie jej jest możliwe. Wyprawa Henryka świetne wydała rezultaty; odkrył on uroczą wyspę Madejrę, wyspy Kanaryjskie, ojczyznę kanarków, a co najważniejsza przekonał się, że wieści o palącem słońcu na równiku i inne baśnie nie są prawdziwe. Wyniki tej wyprawy podnieciły jeszcze bardziej zapał do wypraw morskich. Portugalczyk Bartłomiej Diaz dotarł aż do południowej kończyny Afryki, którą nazwał przylądkiem burz; ale król portugalski otrzymawszy wiadomość o szczęśliwem opłynięciu Afryki, nadał mu nazwą „Przylądka dobrej nadziei“, gdyż nie wątpił, że tędy prowadzi droga do upragnionych Indyi (1486). Nadzieja ta ziściła się 12 lat później. W r. 1498 opłynął dzielny żeglarz Vasco de Gama ten przylądek, potem, zbadawszy zachodnie brzegi Afryki, dotarł po całorocznej podróży doKalkuty na wybrzeżu Malabar. Cel tylu usiłowań został osiągnięty. Teraz mogli Portugalczycy bezpośrednio z Indyi przywozić do swego kraju cenne płody indyjskie. Ale Arabowie i kupcy włoscy obawiając się utraty ogromnych zysków, jakie z handlu tego ciągnęli, zaczęli knuć zdradzieckie intrygi przeciw Portugalczykom, tak, że Zamoryn, władca Kalkuty postanowił wytępić przybyszów; tylko energia Vasca de Gama ocaliła ich od śmierci. Wielka była radość króla portugalskiego i mieszkańców Lisbony, gdy statki

Vasca de Gama przybiły do portu stołecznego. Dzielny żeglarz mianowany został admirałem, otrzymał godność szlachecką, a na pamiątkę szczęśliwie dokonanej wyprawy zbudował król w pobliżu stolicy wspaniały klasztor, gdzie miały być chowane zwłoki rodziny królewskiej. Odtąd cały handel ze Wschodem zostawał w ręku Portugalczyków, którzy zaopatrywali Europę w płody azyatyckie. Nie poprzestali na tem królowie portugalscy. Wysłali oni potężne siły morskie do Azyi celem zdobywania obszarów indyjskich. Bohaterstwo Portugalczyków wywarło tak silnie wrażenie w całych Indyach, że książęta tego kraju bili czołem przed wicekrólem i poddawali się bez oporu zwierzchnictwu króla portugalskiego.

42. Krzysztof Kolumb.

Widok oceanu Atlantyckiego, bezbrzeżnego i bezdennego, napawał ludzi starożytnych niewypowiedzianym strachem, wyobrażano sobie bowiem, że w falach tych wód znajduje się siedziba najstraszniejszych potworów. Według pojęcia uczonych starożytnych ziemia była płaską, a ocean Atlantycki otaczał ją ze wszystkich stron, dlatego statek, któryby się odważył puścić na Atlantyk nie wróciłby już nigdy do brzegów ojczystych. W wiekach średnich, w epoce gorącej wiary, zaczęto poszukiwać na tym oceanie uroczego raju. Najbieglejsi żeglarze ówcześni, Normanowie, dotarli w łupieskich swych wyprawach aż do Grenlandyi, gdzie już w XI w. istniało biskupstwo. Gdy w późniejszych czasach przekonano się, że ziemia ma kształt kulisty, zaczęto szukać Azyi na Zachodzie. Polski żeglarz Jan z Kolna, chcąc znaleść drogę do wschodnich brzegów azyatyckich, dotarł aż do Labradoru i cieśniny Hudsońskiej, a wieść o jego odkryciach szybko rozniosła się po świecie i doszła do Hiszpanii i Portugalii.

Kilkanaście lat później wyruszył tą samą drogą inny żeglarz, który z powodu swych odkryć nieśmiertelną pozyskał sławę. Mężem tym był Krzysztof Kolumb, syn tkacza z Genui, urodzony w r. 1447. Od 14 roku życia jeździł on po morzu Śródziemnem. Chcąc się dokładnie zapoznać z odkryciami Portugalczyków, udał się Kolumb do Lisbony, gdzie się zaj-

mował rysowaniem map morskich i lądowych. Wśród tej pracy przekonał się, że płynąc w kierunku zachodnim musi okręt przybić do brzegów Indyi. W przekonaniu tem utwierdzały go opowiadania żeglarzy portugalskich, że na dalekim Zachodzie istnieje wielki ląd, że olbrzymie, nieznane w Europie rośliny, rozmaite wyroby z drzewa i jakieś czarne ciała ludzkie przypływają stamtąd na falach morskich. Kolumb postanowił odkryć drogę do tego kraju. Lecz ani Genua, ani królowie angielski, francuski i portugalski nie wierzyli w mrzonki Kolumba i odmówili mu poparcia. Kolumb nie zrażony tem, udał się do Hiszpanii. Panował tu wówczas Ferdynand aragoński wraz z żoną Izabelą kastylijską. Monarchowie wysłuchali życzliwie mowę Kolumba, ale i oni uważali plany jego jako niewykonalne i żadnej nie udzielili mu pomocy. Ośm lat później odnieśli Hiszpanie świetne zwycięstwo nad Maurami pod murami Grenady, zwanej „córą słońca, kwiecistym ogrodem, rajem pośród skał górskich“. W uroczystym tym dniu, kiedy w całej Hiszpanii rozlegały się okrzyki radości z powodu szczęśliwego zakończenia tyluwiekowych walk z niewiernymi nie zapomnieli monarchowie o Kolumbie. Wezwany na dwór królewski, został łaskawie przyjęty i otrzymał trzy małe okręty z załogą liczącą 90 ludzi (1492). W razie odkrycia nowych ziem miał Kolumb dzierżyć w nich urząd wicekróla, dziedziczny tytuł admirała i przyznano mu także pewną część pereł, drogich kamieni, złota, korzeni i innych towarów nowego świata.

Na początku sierpnia 1492 wypłynął Kolumb z portu Palos na ocean Atlantycki Łagodne i ciche powietrze sprzyjało żegludze. Ale w 60 dniu podróży trwoga ogarnęła majtków, gdyż obawiali się, że już nigdy ojczyzny nie zobaczą. Kolumb uspokoił towarzyszy i przekonał ich, że się już blizko lądu znajdują, gdyż nad statkami przelatywały ptaki, a na powierzchni morza płynęły rośliny, tak świeże, jakby dopiero co zerwane zostały. Trzeciego dnia ujrzano około północy migające zdala światełka. Z piersi majtków rozległ się radośny okrzyk: „ziemia, ziemia“. Wszyscy rzucili się do nóg Kolumba i dziękowali Bogu za ocalenie. W 70 dniu podróży zarzucono kotwicę u brzegu czarującej wyspy, którą tubylcy nazywali Gwanahani (dziś Waitling) W szkarłatnym płaszczu, z królewską chorągwią w ręku, wyszedł najpierw Kolumb na ląd, ukląkł, ucałował ziemię, z głębokiem wzruszeniem złożył Bogu dzięki

i w imieniu monarchów hiszpańskich objął w posiadanie tę wyspę, którą na cześć Zbawiciela nazwał San Salvador. Wkrótce potem odkrył on Kubę i Haïti (San Domingo).

Pięknym był kraj odkryty przez Kolumba. Różnobarwne ptastwo rozweselało żeglarzy śpiewem, a woń cudownie bujnej roślinności przenikała powietrze. Ludność miedzianej barwy przestraszona była z początku widokiem białych mężów, ale wkrótce się z nimi oswoiła i w zamian za szklanne perły, dzwonki i odzież znosiła Hiszpanom złoto i bawełnę. Kolumb powrócił do Europy, aby zwiastować światu (mylną) wieść o odkryciu archipelagu indyjskiego. Z wielkim zapałem witano dzielnego żeglarza w Hiszpanii. Król i królowa przyjęli go na swym dworze z monarszym przepychem, nie pozwolili mu nóg ucałować i kazali mu wbrew zwyczajowi dworskiemu usiąść naprzeciw tronu. Gdy Kolumb skończył opowiadanie o piękności odkrytego kraju, uklękła królewska para, a za jej przykładem złożył cały dwór gorące podziękowanie Najwyższemu. Wzniosły hymn: „Te Deum“ zakończył tę piękną uroczystość powitalną.

Trzy razy wyprawiał się jeszcze Kolumb do nowych krajów, odkrył wyspę Jamajkę, opłynął południowe wybrzeże Kuby, zbadał północno-wschodnie brzegi południowej Ameryki od ujścia rzeki Orinoco, a w czasie ostatniej wyprawy chciał odkryć przejazd do Azyi między Atlantykiem a oceanem Spokojnym. Ale podczas tych trzech ostatnich wypraw dużo wycierpiał wielki bohater. Hiszpani, którym się zdawało, że bez pracy nagromadzą bogactwa, przeklinali Kolumba, gdy im kazał lasy trzebić i pola orać; nieprzyjaciele jego słali skargę za skargą do Hiszpanii, oskarzając go o rozmaite nadużycia. Rząd madrycki posłał do odkrytych krajów nijakiego Bobadillę, aby się przekonał, czy te oskarzenia są prawdziwe. Bobadilla, człowiek gwałtowny i ograniczony, uległ podszeptom intrygantów i nie zbadawszy sprawy, kazał Kolumba zakuć w kajdany i odwieść do Hiszpanii. Dowódca okrętu chciał uwolnić admirała z więzów, ale szlachetny Kolumb rzekł: „Nie pozwolę na to; królowie kazali mi słuchać Bobadillę; nosić będę więzy tak długo, dopóki monarchowie sami nie pozwolą, aby mię uwolniono, potem zaś zachowam te okowy jako pamiątkę nagrody, którą mi za moje usługi zapłacono“. Wprawdzie niewinność Kolumba wyszła na jaw, zwrócono mu wszystkie dostojeństwa

i prawa, jakie dawniej posiadał, ale po czwartej wyprawie przyjął go król bardzo chłodno a zapomniawszy o dawnych przyrzeczeniach, ofiarował mu w nagrodę zasług jakieś hrabstwo. Obraziło to Kolumba, który pragnął uznania, a nie jałmużny. Wkrótce potem (1506) zakończył Kolumb piękny i mozolny żywot w mylnem przekonaniu, że był odkrywcą wschodnich brzegów Azyi. Zwłoki jego spoczywają w Hawannie na wyspie Kubie. Włoch Amerigo opisał odkryte przez Kolumba kraje, które odtąd otrzymały nazwę Ameryki (1507).

TABLICA CHRONOLOGICZNA.

476 Upadek cesarstwa zach.-rzyms.
487—511 Klodwik, król Franków
493—526 Teodoryk, król Ostrogotów
496 Chrzest Klodwika
527—565 Justynian, ces. wschod.-rzym.
533 Upadek państwa Wandalów
555 Upadek państwa Ostrogotów
568 Zdobycie półn. Italii przez Langobardów
622 Ucieczka Mohameda do Mediny (Hedżra)
632 Śmierć Mohameda
711 Bitwa pod Xeres de la Frontera
732 Bitwa między Tours a Poitiers
751—768 Pepin Mały, król Franków
755 Śmierć św. Bonifacego
768—814 Karol Wielki, król Franków
772—804 Wojny Karola z Sasami
774 Upadek państwa langobardzkiego
788 Zdobycie Bawaryi przez Karola W.
800 Koronacya Karola W. na cesarza rzymskiego
802 Założenie Marchii wschodniej (Austrya)
814—840 Cesarz Ludwik Pobożny
843 Układ w Verdun
871—901. Alfred W., król angielski
911 Wygaśnięcie rodu Karolingów
919—936 Cesarz Henryk I. Ptasznik
933 Pogrom Węgrów nad rz. Unstrutą
936—973 Cesarz Otton I.
955 Pogrom Węgrów nad rz. Lechem
966 Chrzest Mieszka I. ks. polskiego
973—983 Cesarz Otton II.
976 Babenbergowie w Marchii wschod.
980—1015 Włodzimierz W. ks. ruski
983—1002 Cesarz Otton III.
987 Ród Kapetyngów we Francyi
989 Chrzest Włodzimierza ks. ruskiego
992—1025 Bolesław Chrobry
1000 Cesarz Otton III. w Gnieźnie, Szczepan I. Święty, królem węgierskim
1002 1024 Cesarz Henryk II.
1004 -1018 Wojny Henryka II. z Bolesławem Chrobrym
1018 Wyprawa Bolesława Chr. na Ruś
1024—1039 Cesarz Konrad II.
1025 Koronacya i śmierć Bolesława Chrobrego.
1039—1056 Cesarz Henryk III.
1056—1106 Cesarz Henryk IV.
1066—1154 Wilhelm Zdobywca, król angielski
1077 Cesarz Henryk IV. w Canosie
1079 Śmierć św. Stanisława, biskupa krakowskiego
1085 Śmierć papieża Grzegorza VII.
1096 Pierwsza wyprawa krzyżowa
1099 Zdobycie Jerozolimy przez Krzyżowców
1102—1138 Bolesław Krzywousty
1106—1124 Cesarz Henryk V.
1109 Wojna Henryka V. z Bolesławem Krzywoustym
1122 Konkordat wormacki. — Podbój Pomorza przez Bolesława Krzywoustego
1138 Testament i śmierć Bolesława Krzywoustego
1138—1152 Cesarz Konrad III.
1147 Druga wyprawa krzyżowa
1152—1190 Cesarz Fryderyk I. Rudobrody
1156 Margrabia austr. otrzymuje tytuł książęcy
1157 Wyprawa Fryderyka I. do Polski
1158 Wyprawa Fryderyka I. przeciw Medyolańczykom
1176 Bitwa pod Legnano

1180 Filip August, król francuski
1189—1199 Ryszard Lwie Serce, król angielski
1189 Trzecia wyprawa krzyżowa
1202 Czwarta wyprawa krzyżowa
1204 Zdobycie Konstantynopola przez Krzyżowców
1215—1250 Cesarz Fryderyk II.
1215 Magna charta libertatum
1226—1270 Ludwik IX. Święty, król francuski
1228 Piąta wyprawa krzyżowa
1241 Najazd Mongołów
1246 Wygaśnięcie rodu Babenbergów
1248 Szósta wyprawa krzyżowa
1250—1254 Konrad IV.
1252 Koronacya Mendoga na króla Litwy
1268 Śmierć Konradyna
1270 Siódma wyprawa krzyżowa
1273—1291 Rudolf z Habsburga
1278 Bitwa pod Dürnkrutem
1282 Panowanie Habsburgów w Austryi. Nieszpory sycylijskie
1292—1298 Adolf ks. nassauski
1298—1308 Albrecht I.
1309 Przeniesienie stolicy papieskiej do Avignonu
1314—1347 Cesarz Ludwik bawarski i Fryderyk austryacki
1320 Koronacya Władysława Łokietka
1322 Bitwa pod Mühldorfem
1328 Wygaśnięcie rodu Kapetyngów we Francyi; następuje dynastya Valois (Walezyuszów)
1333—1370 Kazimierz W. król Polski
1338 Uchwała ks. niemieckich w Renzie
1340 Zajęcie Rusi przez Kazimierza W.
1343 Pokój Kaliski
1346 Bitwa pod Crecy
1347—1378 Cesarz Karol IV.
1347 Statut wiślicki
1348 Założenie uniwersytetu w Pradze
1356 Złota bula.
1356 Założenie Lwowa przez Kazimierza W.
1358—1365 Rudolf IV. ks. austryacki
1363 Przyłączenie Tyrolu do Austryi
1365 Założenie uniwersytetu w Wiedniu. Adryanopol stolicą sułtańską
1370—1372 Ludwik węgierski królem Polski
1384 Koronacya Jadwigi na królowę polską
1386—1434 Władysław Jagiełło, król polski
1386 Bitwa pod Sempachem
1389 Bitwa na Kosowem polu
1396 Bitwa pod Nicopolisem
1410—1437 Cesarz Zygmunt
1410 Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem
1413 Unia horodelska
1414 Sobór w Konstancyi
1415 Spalenie Husa i Hieronima z Pragi
1431 Spalenie Dziewicy orleańskiej
1438—1439 Cesarz Albrecht II.
1440 Powołanie Władysława Warneńczyka na tron węgierski
1444 Bitwa pod Warną
1450 Pierwsza drukowana książka (Biblia Gutenberga)
1453 Zdobycie Konstantynopola przez Turków
1455—1485 Wojna dwóch róż w Anglii
1457 Jerzy z Podiebradu królem czeskim Maciej Korwin królem węgierskim
1471 Władysław Jagiellończyk królem czeskim
1477 Małżeństwo Maksymiliana z Maryą, dziedziczką Burgundyi
1486 Odkrycie przylądka Dobrej Nadziei
1490 Władysław Jagiellończyk królem węgierskim
1492 Wypędzenie Maurów z Hiszpanii, — Odkrycie Ameryki przez Kolumba.

Sprostowania.

Str.	wiersz		zamiast	czytaj
39	1	z dołu	sfron	stron
68	14	z góry	przebieg	dalszy przebieg
71	8	z dołu	posiadanie	posiadania
92	17	z góry	cesarska	królewska
95	3	»	cesarzowi	królowi
96	9	»	Cesarz Albrecht	Król Albrecht
99	6	»	cesarzem	królem
»	15	»	cesarza	króla

HOHENSTAUFOWIE

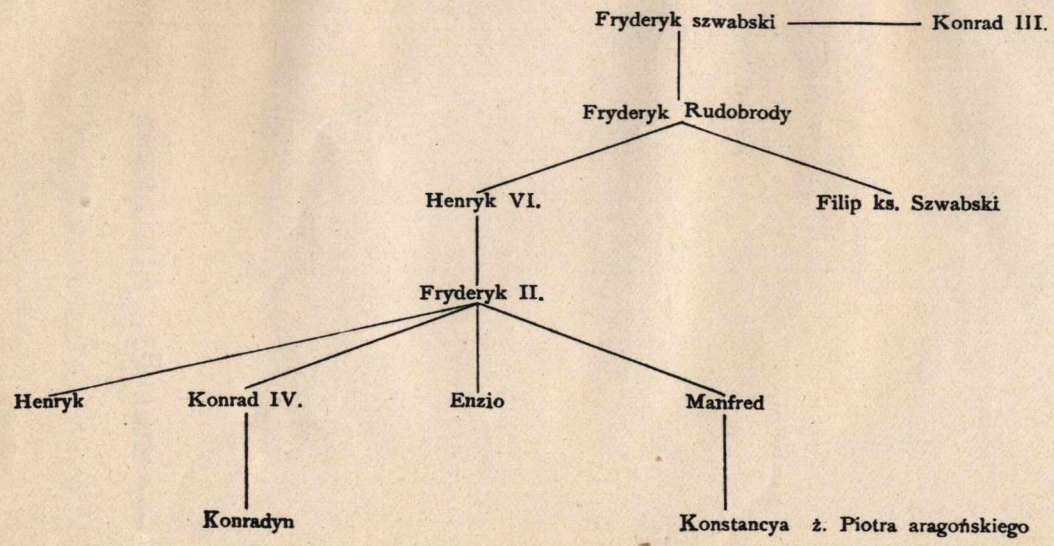

LIT. PILLER I SP. LWÓW.

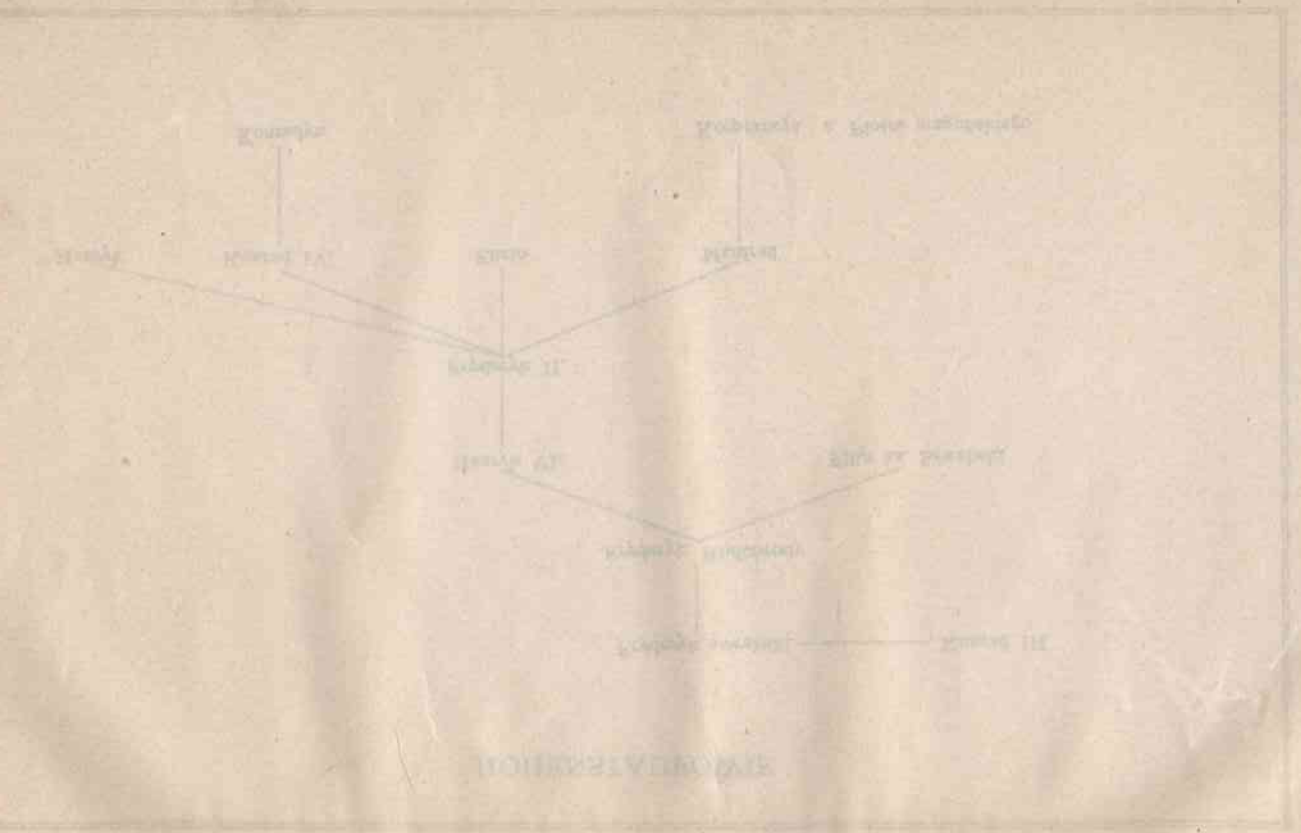

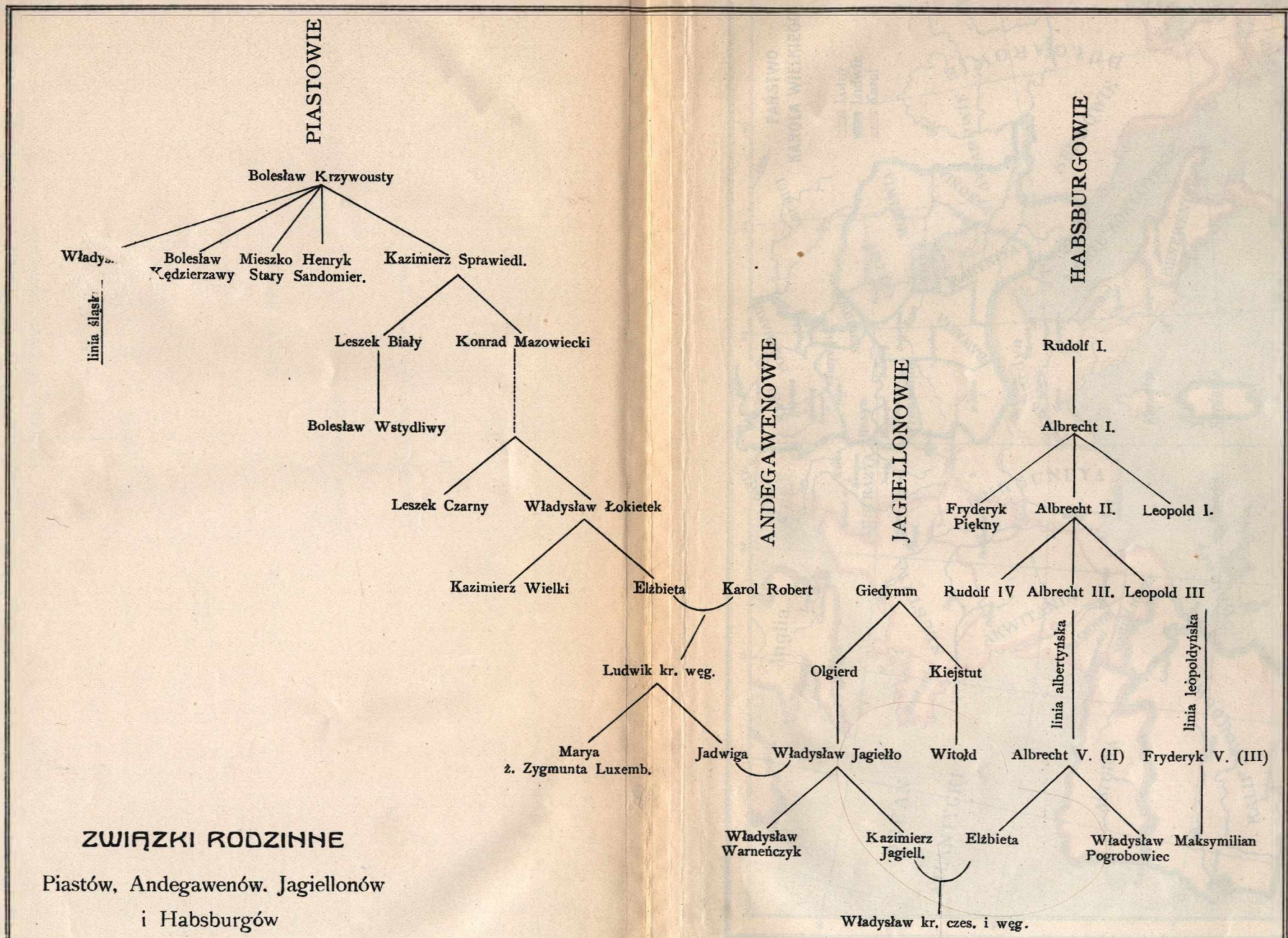

ZWIĄZKI RODZINNE

Piastów, Andegawenów. Jagiellonów
i Habsburgów

LIT. PILLER I SP. LWÓW.

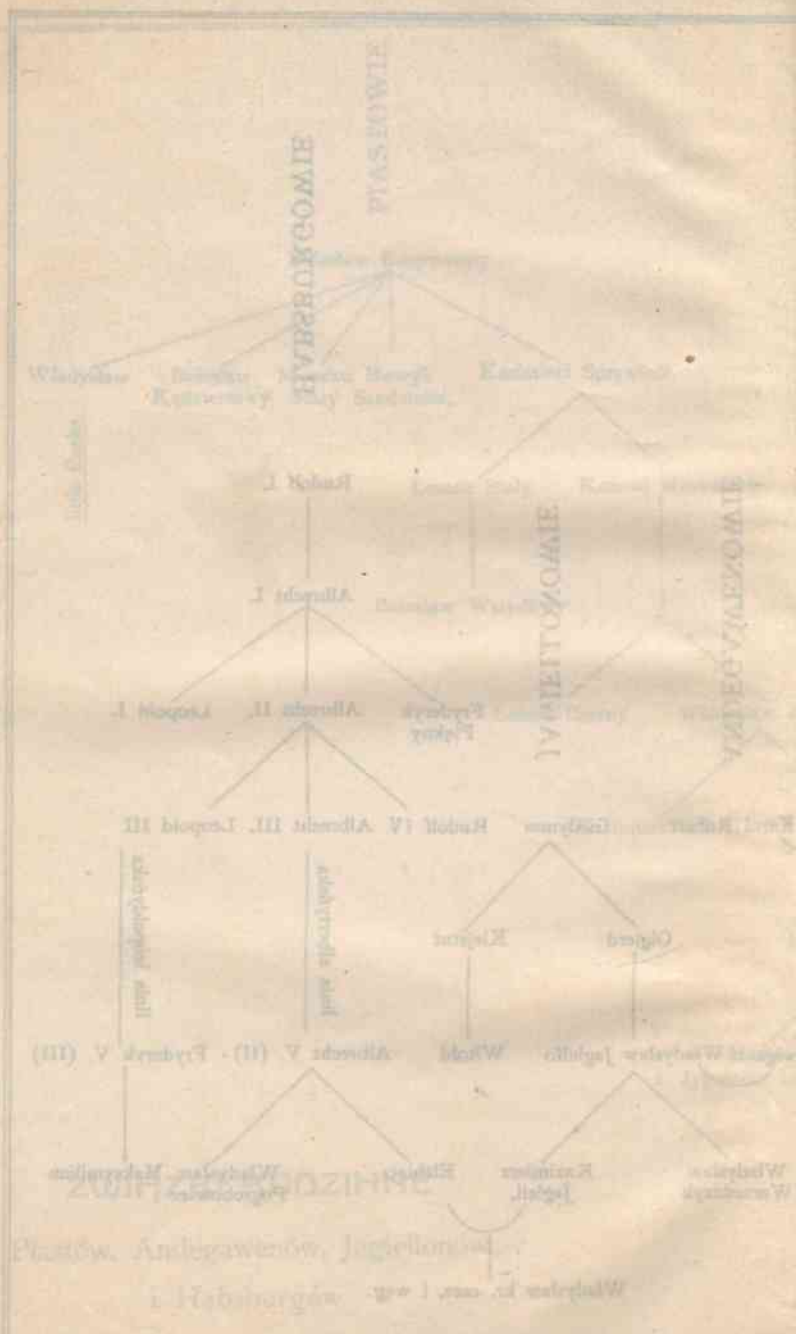

Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych Cz II. wyd. 2. *Rys. Wład. Semkowicz.*

LIT. PILLER I SP. LWÓW.

Ryc. Wład. Semkowicz.

LIT. PILLER i SP. LWÓW.

Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych Cz. II. wyd. 2.

EUROPA w drugiej poł. XV. w

Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych Cz II. wyd. 2.

Rys. Wład. Semkowicz.

LIT. PILLER I SP. LWÓW.

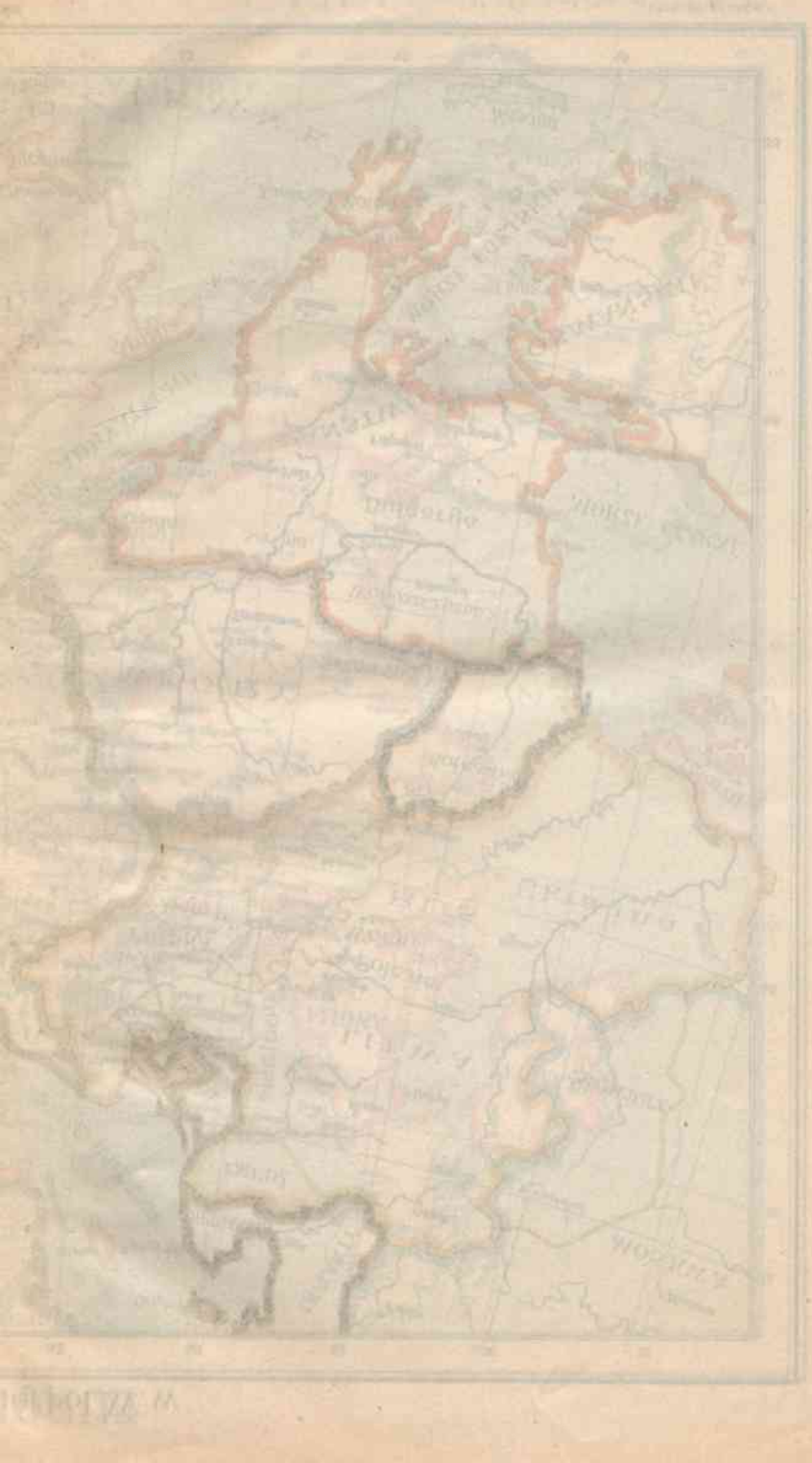

Rys. Wład. Semkowicz.

LIT. FILLER I SP. LWÓW.

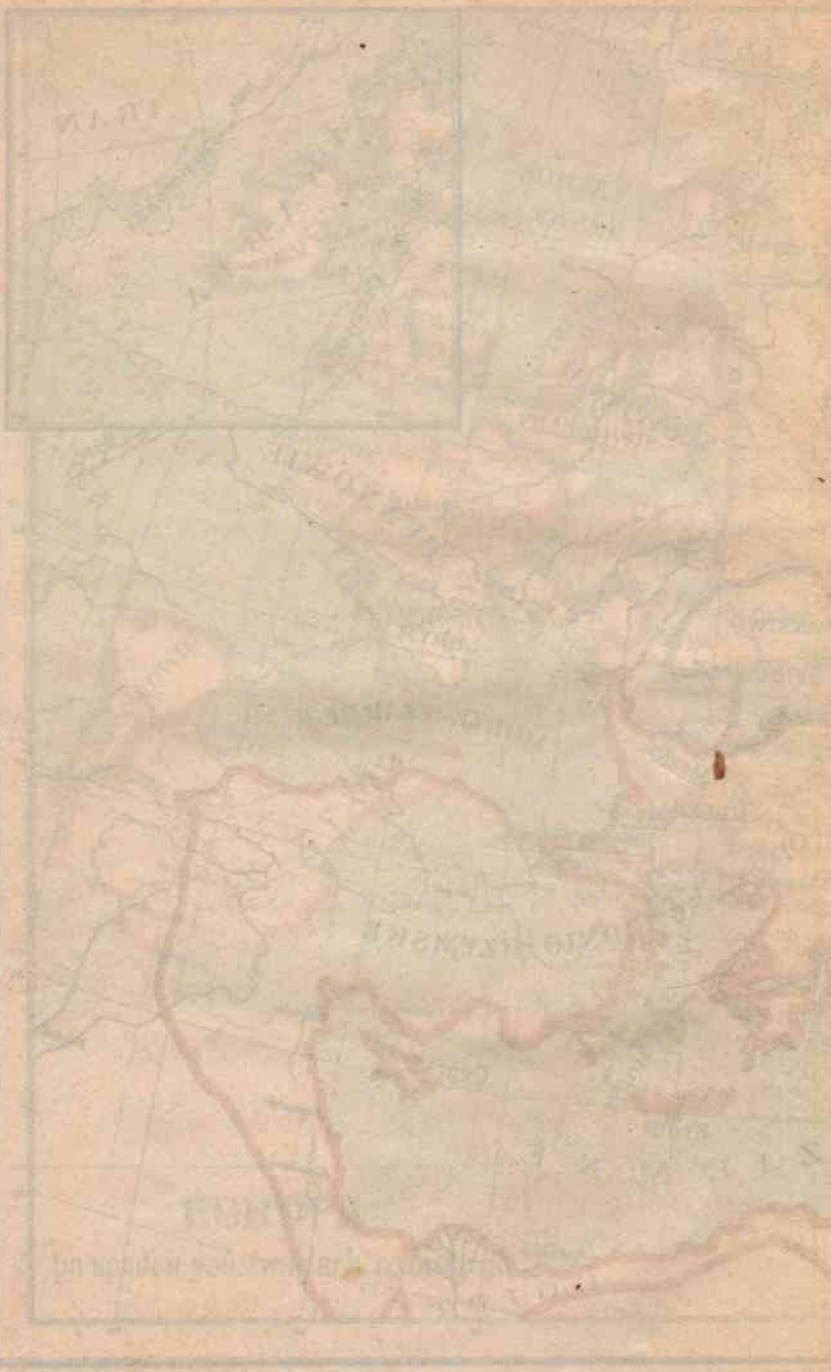

35470
UP - Kraków BG
1050309605
UP Biblioteka Główna
Muzeum Podręcznika